Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *19, 20 XI 1983 r.* ■ *Nr 273 (10842)* ■ *Cena 5 zł* ■ *Rok XXXV* ■ *Wyd. A*

Dziś drugi dzień debaty

Rozpoczęło obrady XIV Plenum KC PZPR

- forum dyskusji o stanie i perspektywach polskiej gospodarki

Na sali obrad zasłużeni weterani pracy oraz aktyw partyjno-kierowniczy 20. wyróżniających się przedsiębiorstw • Referat Biura Politycznego KC wygłosił MANFRED GORYWODA • ZBIGNIEW MICHAŁEK poinformował o problemach rolnictwa i gospodarki żywnościowej • Spotkania robocze z kierownictwami resortów i centralnych urzędów gospodarczych

WARSZAWA (PAP). W piątek 18 bm. rozpoczęło się w Warszawie XIV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dwudniowe obrady, którym przewodniczy I sekretarz KC PZPR — gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI poświęcone są problemom społeczno-gospodarczym.

Otwierając posiedzenie I sekretarz KC PZPR serdecznie powitał członków centralnych władz partyjnych i zaproszonych gości: przewodniczącego Rady Państwa — **Henryka Jabłońskiego**, prezesa NK ZSL — **Romana Malinowskiego** i przewodniczącego CK SD — **Edwarda Kowalczyka.** Na obrady Plenum — poinformował W. Jaruzelski — zaproszono również przedstawicieli zasłużonych weteranów pracy, organizatorów współzawodnictwa pracy i jej przodowników, działaczy społecznych i partyjnych. Gościmy — powiedział I sekretarz KC PZPR — budowniczych Polski Ludowej: **Stanisławę Świderską** — tkaczkę z Łodzi, **Bernarda Bugdoła** — górnika z Katowic, **Piotra Zarembę** — wieloletniego prezydenta miasta Szczecina, a także **Feliksa Błaszczaka** — emerytowanego hutnika z Katowic, organizatora współzawodnictwa pracy, członka PPR od 1945 r., aktywnego działacza partii oraz **Apolinarego Kozuba**, zasłużonego działacza gospodarczego, przewodniczącego Rady Narodowej w Krakowie.

Na posiedzenie zaproszono również I sekretarzy komitetów zakładowych PZPR oraz dyrektorów ponad 20 przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych wyróżniających się wynikami ekonomicznymi, dobrymi rozwiązaniami systemów płacowych, pozytywnymi rezultatami w realizacji programów: antyinflacyjnego i oszczędnościowego oraz dorobkiem w pracy partyjnej. Chcemy w trakcie obrad — podkreślił I sekretarz KC — skorzystać również z ich dobrych doświadczeń.

Rok minął od X plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Partii — powiedział następnie Wojciech Jaruzelski — kiedy to zastanawialiśmy się jak skutecznie rozwiązywać problemy społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, jak ukierunkowywać pracę instancji i organizacji partyjnych aby przyspieszać wyjście z kryzysu, łagodzić jego uciążliwości. Określiliśmy wówczas — przypomniał I sekretarz KC — kluczowe zadania polityki gospodarczej kraju, które stały się podstawą konstrukcji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983—1985. Dziś — dodał W. Jaruzelski — **chcemy ocenić dorobek pierwszego roku realizacji planu 3-letniego i blisko 2-letnie doświadczenia wdrażania reformy gospodarczej oraz określić zadania na najbliższą przyszłość.**

Powinniśmy — kontynuował I sekretarz KC PZPR — obiektywnie ocenić realizację kierunków polityki ekonomicznej uchwalonej przez IX Zjazd i odpowiedzieć dlaczego, mimo widocznego postępu, tak wiele jest jeszcze spraw do rozwiązania, zarówno tych o strategicznym znaczeniu dla gospodarki, jak też tych drobniejszych lecz dotkliwie odczuwalnych przez społeczeństwo w codziennym życiu. Będzie to zatem — dodał W. Jaruzelski — rozpoznanie stanu gospodarki i powstałych w ciągu ostatniego okresu nowych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych, mających istotny wpływ na przebieg procesów gospodarczych. Przedyskutujemy — zaakcentował I sekretarz KC — założenia Centralnego Planu Rocznego 1984 r., jako roku w którym powinniśmy osiągnąć postęp gospodarczy, zmniejszyć inflację i konsekwentnie zmierzać do stopniowej poprawy warunków bytu społeczeństwa.

Wojciech Jaruzelski podkreślił następnie, iż **ważnym dla partii zadaniem jest dalsze wcielanie w życie leninowskiej zasady jedności ideologii, polityki i ekonomiki o czym dyskutowano na poprzednim, XIII plenarnym posiedzeniu KC PZPR.** Zdecydowane wejście w te sprawy — stwierdził I sekretarz KC — ma obecnie tym większą wagę, gdyż rozwój sytuacji gospodarczej coraz silniej oddziaływuje na sytuację społeczno-polityczną, na nastroje i oczekiwania ludzi. Nakłada to na naszą partię — powiedział Wojciech Jaruzelski — szczególne obowiązki.

Przechodząc do spraw związanych z porządkiem dziennym XIV Plenum KC, Wojciech Jaruzelski przedstawił **propozycję by w pierwszym dniu obrad uczestnicy Plenum wzięli udział w**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Skrót referatu Biura Politycznego KC drukujemy na str. 2 i 6, zaś omówienie wystąpienia Zb. Michałka na str. 2

Tę opinię wyraża marszałek Dmitrij Ustinow w dzisiejszym numerze radzieckiej „Prawdy"

Amerykańskie próby uzyskania przewagi wojskowej nad ZSRR są daremne

Jeśli USA rozmieszczą w Europie swe rakiety jądrowe średniego zasięgu, ZSRR cofnie swoje jednostronne moratorium na rozmieszczenie rakiet SS-20 w europejskiej części swego terytorium i wraz z sojusznikami podejmie dodatkowe kroki

MOSKWA (PAP). Radziecki minister obrony marszałek **Dmitrij Ustinow** oświadczył w piątek, że **jeśli Stany Zjednoczone rozmieszczą w Europie Zachodniej swe rakiety jądrowe średniego zasięgu, ZSRR cofnie swoje jednostronne moratorium na rozmieszczanie rakiet SS-20 w europejskiej części swego terytorium, a ponadto w porozumieniu ze swymi sojusznikami podejmie dodatkowe kroki, aby stworzyć przeciwwagę dla rosnących zbrojeń nuklearnych w Europie.**

Ponadto zostaną podjęte tego rodzaju odpowiednie kontrposunięcia mające na względzie terytorium samych Stanów Zjednoczonych, że Amerykanie nieuchronnie poczują różnicę między sytuacją, która istniała przed rozmieszczeniem ich rakiet w Europie Zachodniej i po ich rozmieszczeniu.

W artykule rozpowszechnionym w piątek wieczorem przez agencję TASS marszałek Ustinow oznajmił również, że Związek Radziecki musi wyciągnąć odpowiednie wnioski również z tego, iż

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Przed najbliższymi obradami Sejmu

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

WARSZAWA (PAP). 18 bm. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.

Uczestniczyli w nim:

Ze strony PZPR: **Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Zbigniew Michałek, Edward Szymański;**

Ze strony ZSL: **Roman Malinowski, Józef Kukułka, Jerzy Szymanek, Kazimierz Kozub, Roman Maćkowski;**

Ze strony SD: **Edward Kowalczyk, Józef Eljasiewicz, Jan Fajęcki, Marek Wieczorek, Alfred Beszterda.**

W posiedzeniu uczestniczyli także: przewodniczący Rady Państwa — **Henryk Jabłoński**, marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**, wiceprezes Rady Ministrów — **Zenon Komender.**

Omówiono problemy związane z tematyką najbliższego posiedzenia Sejmu PRL.

19—20 grudnia br.

XI Zjazd TPPR

WARSZAWA (PAP) Podsumowaniu i ocenie przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz przygotowaniom do Zjazdu Krajowego poświęcone było 18 bm. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Podjęto decyzję o odbyciu XI Krajowego Zjazdu TPPR w dniach 19—20 grudnia br. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Obok wybranych na konferencjach wojewódzkich delegatów w Zjeździe weźmie udział liczna grupa zasłużonych aktywistów TPPR, a także działacze polityczni, organizacji młodzieżowych, stowarzyszeń społecznych.

DEBATA W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA W KWESTII CYPRU

NOWY JORK, LONDYN (PAP). W czwartek wieczorem czasu warszawskiego Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła debatę na temat Cypru w związku z jednostronnym proklamowaniem we wtorek „Republiki Tureckiej Cypru Północnego".

Przemawiając w toku debaty sekretarz generalny ONZ **Javier Perez de Cuellar** wyraził ubolewanie z powodu proklamacji „Republiki Tureckiej Cypru Północnego" i wezwał do nowych rozmów między Grekami i Turkami Cypryjskimi. Sekretarz generalny ONZ powiedział, iż będzie starał się skłonić obie społeczności cypryjskie do poszukiwania uzgodnionego, sprawiedliwego i trwałego rozwiązania.

Cypr i Grecja zaapelowały do wszystkich rządów, aby nie uznawały „Republiki Tureckiej Cypru Północnego" oraz wysunęły oskarżenia pod adresem Turcji.

Prezydent „Republiki Tureckiej Cypru Północnego" **Rauf Denktasz** oświadczył, że kryzys na Cyprze rozpoczął się przed 20 laty wraz z usunięciem Turków Cypryjskich z rządu cypryjskiego, a nie wraz z proklamowaniem nowego państwa. Turcy Cypryjscy — dodał — czekali cierpliwie przez 20 lat pozbawieni praw, ignorowani i ośmieszani. Denktasz przemawiał na posiedzeniu rady jako przywódca społeczności Turków Cypryjskich, gdyż ONZ nie uznaje „Republiki Tureckiej Cypru Północnego".

Denktasz ponowił żądania Turków Cypryjskich w sprawie stworzenia na Cyprze państwa federacyjnego. Stwierdził on ponadto: „Pozostawiam otwarte drzwi do rokowań" dodając, że państwo cypryjskie musi być państwem, w którym „obie społeczności są partnerami".

W toku debaty przemawiali ponadto przedstawiciele Nikaragui, Algierii, Indii, Seszeli, Australii i Kanady, którzy potępili proklamowanie „Republiki Tureckiej Cypru Północnego". Tylko stały przedstawiciel Turcji w ONZ **Kirka** poparł tę proklamację.

SKUTKI BOMBARDOWAŃ FRANCUSKICH W LIBANIE

BEJRUT (PAP). Piątkowa prasa bejrucka, powołując się na policję libańską, pisze, że co najmniej 39 osób zginęło a 150 odniosło rany w wyniku czwartkowych nalotów francuskich myśliwców bombardujących okolice Baalbeku w środkowym Libanie. Według rozgłośni „Głos Libanu" liczba ofiar może być wyższa.

SPD PRZECIWKO INSTALACJI RAKIET TYPU PERSHING I CRUISE NA TERYTORIUM RFN?

KOLONIA (PAP). Z udziałem przeszło 400 delegatów rozpoczął obrady w Kolonii nadzwyczajny zjazd zachodnioniemieckiej SPD, poświęcony określeniu stanowiska tej partii wobec planów rozmieszczenia na terenie RFN i innych krajów Europy Zachodniej nowych amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu.

Większość obserwatorów politycznych i komentatorów zachodnioniemieckich środków masowego przekazu nie ma najmniejszej wątpliwości, że SPD jako pierwsza wielka niekomunistyczna partia Europy Zachodniej wypowie się przeciwko instalacji amerykańskich „pershingów" i pocisków manewrujących, za dalszym kontynuowaniem genewskich rokowań rozbrojeniowych.

WIZYTA SEKRETARZA GENERALNEGO ICAO W ZSRR

MOSKWA (PAP). Na zaproszenie radzieckiej komisji do spraw współpracy z Międzynarodową Organizacją Lotnictwa Cywilnego (ICAO) w ZSRR przebywał sekretarz generalny tej organizacji **Yves Maurice Lambert.** Został on przyjęty przez przewodniczącego radzieckiej komisji, ministra lotnictwa cywilnego **Borysa Bugajewa**, który zapoznał go z działalnością radzieckiego lotnictwa cywilnego i z jego rolą w systemie transportowym kraju.

Korzystając z pobytu Yvesa Lamberta w ZSRR komisja do spraw wyjaśnienia okoliczności prowokacyjnego naruszenia przestrzeni powietrznej ZSRR przez samolot południowokoreański zapoznała sekretarza generalnego ICAO z przebiegiem śledztwa prowadzonego przez stronę radziecką oraz z materiałami tego śledztwa.

Sesja naukowa w Krakowie

Udział kobiet polskich w II wojnie światowej

(Inf. wł.). Wczoraj w auli Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk rozpoczęła się sesja naukowa, poświęcona udziałowi kobiet polskich w II wojnie światowej. Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Oddziału PAN prof. dr hab. **Jerzy Litwiniszyn.** Uczestników spotkania powitał członek Prezydium Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację płk dypl. **Włodzimierz Sokorski.** W prezydium sesji zasiadł również przewodniczący ZW ZBoWiD **Piotr Gajek.** W sesji udział wzięli: przedstawiciele władz krakowskich: **sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek,** sekretarz KK ZSL **Mieczysław Nowakowski.** Zagajenie stało się udziałem prof. dr. **Józefa Buszki.** Określił on rozmiary zmagań między narodami i państwami w latach 1939—1945 jako wojnę największą w dziejach ludzkości. Zorganizowany ruch oporu na terenach polskich poprzedziła kampania wrześniowa, w której po naszej stronie wzięło udział około miliona dwustu tysięcy żołnierzy. Udział kobiet w służbach pomocniczych, sanitarnych, w łączności, był — w porównaniu z innymi nacjami Europy i świata — niezwykle wysoki.

Referat pt. „Udział kobiet polskich w kampanii wrześniowej" wygłosiła dr **Alicja Bernaś-Kostynowicz.** Wystąpienie majora dr. **Wiesława Wróblewskiego** poświęcone było kobietom w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Referat pt. **„Kobiety w Ludowym Wojsku Polskim"** wygłosił płk. doc. dr **Wacław Jurgielewicz.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Posiedzenie Narodowej Rady Kultury w Tarnowie — zakończone

Zakłady pracy mogą i powinny popierać działalność kulturalną

(Inf. wł.). Wczoraj w Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie zakończył swe pierwsze wyjazdowe posiedzenie IV Zespół Narodowej Rady Kultury, zajmujący się inicjowaniem działań zmierzających do likwidacji nierówności w poziomie życia kulturalnego. Obradom przewodniczył sekretarz zespołu **Aleksander Barszczewski.**

Członkowie Narodowej Rady Kultury po zapoznaniu się z działalnością w zakresie upowszechniania kultury, prowadzoną w placówkach zakładowych woj. tarnowskiego, stwierdzili, że jest możliwy dalszy rozwój kultury, nawet w trudnej sytuacji gospodarczej. Generalnie rzecz ujmując w wielu wypadkach dostarczono NRK argumentów, że można prowadzić działalność kulturalną w zakładach pracy i w przedsiębiorstwach, nawet przed wprowadzeniem w życie ustawy o upowszechnianiu kultury oraz prawach i obowiązkach pracowników, upowszechniających kulturę. Stwierdzono jednocześnie, że zakłady mogą, a nawet powinny, co zresztą znajdzie odbicie w projektowanej ustawie, popierać działalność kulturalną w szeroko rozumianym zakresie oraz świadczyć finansowo na ten cel. W dyskusji nie pominięto oczywiście wielu trudności, na jakie napotykają zakładowe placówki kultury.

IV zespół Narodowej Rady Kultury wysoko ocenił dotychczasową działalność tarno-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Konsultacje w sprawie cen

Nasi Czytelnicy uważają, że kwoty uprawniające do wyrównania są zbyt niskie

(Inf. wł.) Pod numerem telefonu 21-22-69 przyjmowaliśmy nadal wypowiedzi naszych Czytelników na temat proponowanych podwyżek cen.

Wiele się mówi o świadczeniach wyrównawczych. **Jan Perski** utrzymuje, że kwota 7000 zł, od której uzależniona jest wypłata tego świadczenia jest za niska. Szczególnie w sytuacjach, kiedy emeryt lub rencista posiada na utrzymaniu niepracującą żonę. Zdaniem Czytelnika powinno się uwzględniać ten fakt i przyjąć zasadę sumowania dochodów. W podobnej sytuacji jest **Zbigniew Sumera** z Krakowa. Utrzymuje się z żoną z jednej renty o wysokości 8400 zł. W tej kwocie mieści się też rekompensata i zasiłek rodzinny żony wynoszący 1560 zł. Studiując propozycje, opracowane przez resort ministra Krasińskiego, Czytelnik nasz dochodzi do wniosku, że po wprowadzeniu ich w życie, kwota przypadająca na żonę będzie niższa niż obecnie. Reforma zasiłków rodzinnych bowiem przewiduje likwidację rekompensat i żona otrzyma tylko 1500 zł, czyli o 60 zł mniej niż obecnie. A ceny wzrosną. Poddajemy ten przypadek — a nie jest on zapewne odosobniony — pod rozwagę resortowi pracy, płac i spraw socjalnych.

Władysław Lorenc obszernie uzasadniając swą wypowiedź skłania się do wariantu Ia, gdyż jest on korzystniejszy dla konsumenta. Wariant II, mimo że przewiduje większe wyrównanie jest, zdaniem Czytelnika, dotkliwszy dla budżetu rodzinnego.

(zs)

Ponad 100 Czytelników dzwoniło do oddziału „Gazety" w Tarnowie. Oto kilka charakterystycznych głosów.

Barbara Sz. z Tarnowa, opowiada się za pierwszym wariantem podwyżek. Jako rencistka dorabia na pół etatu. Łącznie zarabia miesięcznie ok. 10 tys. zł. Ma na utrzymaniu córkę, i kwota ta — jak twierdzi — ledwie pozwala na wiązanie końca z końcem. Jej zdaniem dodatkowy zarobek nie powinien być uwzględniany przy obliczaniu podstawy do ustalania regulacji płacowych po zmianie cen. Już teraz — twierdzi Barbara Sz. — podstawowe artykuły spożywcze jak tłuszcze, chleb czy nabiał są za drogie dla emerytów i rencistów. Należałoby to wziąć pod uwagę przy wprowadzaniu zapowiadanych zmian.

Tadeusz Wąsacz z Tarnowa — jest za podwyższeniem maksymalnym cen artykułów spożywczych tzw. luksusowych. Np. szynka, polędwica, kiełbasa myśliwska itp. kosztowałyby drożej, tak, jak to jest na Zachodzie, natomiast mięso i wyroby niezbędne do przyrządzania posiłków na co dzień winny być stosunkowo tanie. Czytelnik proszący o nieujawnianie swojego nazwiska, uważa, że w przedstawionych propozycjach nie wszystko zostało uwzględnione. Jeśli bowiem żywność „pójdzie w górę" to i usługi, towary wytwarzane przez rzemieślników (tego zdania jest również **Józefa Wrona,** — rencistka). **Witold Obrzut** proponuje wariant I i twierdzi, że należy ceny tak podwyższyć, aby nie dotować niczego oprócz mleka i chleba. Artykuły spożywcze — uważa — powinny mieć cenę ich właściwych kosztów produkcji. Przeciwny jakimkolwiek podwyżkom artykułów żywnościowych jest **Zbigniew Błachut** z Tarnowa. Uważa, że przede wszystkim należy maksymalnie podnieść ceny artykułów przemysłowych, które kupuje się rzadziej. Kolejny Czytelnik proszący o anonimowość twierdzi, że jeśli podwyżka jest koniecznością, należy wraz z podwyższeniem cen polepszyć jakość towarów. Zdarza się bowiem, że tańsze wyroby mięsne nie nadają się do spożycia już na drugi dzień, po prostu zielenieją i trzeba je wyrzucać! **(wisz)**

Polka nie weszła do finału

Brytyjka — miss świata

LONDYN (PAP). W czwartek późnym wieczorem okazało się, że najpiękniejszą panną naszego globu na rok 1983 jest 19-letnia brązowooka Brytyjka **Sarah-Jane Hutt**, z zawodu modelka.

Wraz z tytułem Sarah-Jane zdobyła 45 tys. dolarów nagrody i widoki na wielokrotne powiększenie tej sumy.

Na drugim miejscu znalazła się 18-letnia Kolumbijka, **Locio Luna Florez,** studentka medycyny, a za nią 20-letnia Brazylijka, **Catia Silveira Pedrosa,** studentka psychologii. Wśród 7 finalistek wybranych spośród 72 konkurentek **nie znalazła się Miss Polonia.**

Sól do... telewizorów

KRAKÓW (PAP). Nie każdy w Polsce wie, że jednym ze składników do produkcji telewizorów kolorowych jest... sól. W ostatnich latach w Kopalni Soli w Wieliczce produkowano rocznie około 15 kilogramów soli o prawie całkowitej czystości. Przerabiano ją w specjalnych instalacjach i dostarczano dla przemysłu telewizyjnego w kraju.

30 lat Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Niewidomych

◆ Odznaczenia i dyplomy — dla nauczycieli i absolwentów ◆ Sztandar — dla placówki wychowawczej

(Inf. wł.). Wczoraj w teatrze „Bagatela" odbyła się uroczysta akademia z okazji 30-lecia działalności jedynego w Polsce, działającego w Krakowie Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Niewidomych. Witając przybyłych na uroczystość pedagogów i wychowawców, absolwentów i uczniów oraz zaproszonych gości, a wśród nich sekretarza KK PZPR **Józefa Szczurowskiego** i prezydenta m. Krakowa **Tadeusza Salwę,** dyrektorka zakładu — **Józefa Żukiewicz** przypomniała historię tworzenia się tego rehabilitacyjnego ośrodka i szkoły, która kształci wykwalifikowanych masażystów. Mury krakowskiego zakładu opuściło 1030 absolwentów, pracujących dziś w placówkach służby zdrowia w całej Polsce.

Podczas uroczystości szkoła otrzymała sztandar ufundowany z dotacji Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych i składek absolwentów. Na ręce Józefy Żukiewicz przekazał go przewodniczący Krajowej Sekcji Masażystów Niewidomych — płk **Jan Trznadel** i dyrektor departamentu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zginęły dwie osoby

Wypadek kolejowy w Wołominie

WARSZAWA (PAP). 17 bm. o godz. 23,42 na pociąg towarowy stojący pod semaforem wjazdowym na stacji w Wołominie najechał pociąg podmiejski relacji Warszawa Zachodnia — Wołomin. W wyniku zderzenia zginęli: maszynista pociągu podmiejskiego — **Stanisław Sakowski** i kierownik tego pociągu **Marek Majewski.** Obrażeń ciała doznało 6 pasażerów. Dwóch z nich po opatrzeniu ran udało się do domu, a czterech pozostało w szpitalu miejskim w Wołominie. Stan ich zdrowia jest dobry.

Podczas wypadku wykoleiły się dwa wagony pociągu podmiejskiego oraz dwa towarowe. Nastąpiło uszkodzenie sieci trakcyjnej.

Według wstępnych ustaleń komisji CDOKP przyczyną wypadku było niezachowanie ostrożności przez maszynistę pociągu podmiejskiego. Wyruszył on z nadmierną prędkością spod ostatniego semafora blokady samoczynnej — wskazującego sygnał „Stój".

Zadania partii w zwiększaniu skuteczności realizacji celów społeczno-gospodarczych

Skrót referatu Biura Politycznego KC PZPR wygłoszonego przez sekretarza KC MANFREDA GORYWODĘ

Obecne posiedzenie Komitetu Centralnego stanowi kontynuację i uzupełnienie treści XIII Plenum w odniesieniu do problematyki gospodarczej. Pragniemy dokonać przeglądu realizacji uchwał IX Zjazdu i KC w tych sprawach, ocenić sytuację gospodarczą, określić drogi zwiększenia skuteczności działań w sferze społeczno-ekonomicznej, zwłaszcza z myślą o zadaniach roku 1984.

Podjęcie tych zagadnień ma tym większą wagę, iż rozwój sytuacji gospodarczej coraz mniej wpływa na ogólną sytuację społeczno-polityczną, na przebieg normalizacji życia w kraju. Wie o tym dobrze przeciwnik polityczny. Siły wrogie socjalistycznej Polsce, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne, nie zrezygnują z żadnej możliwości, aby wykorzystać osłabioną pozycję naszego kraju. Neutralizowanie tych poczynań, uodparnianie na nie ludzi pracy wymaga stałej, rzetelnej i publicznej oceny stanu gospodarki.

Społeczno-gospodarczy program partii, wytyczyły uchwały IX Zjazdu, konkretyzowały uchwały posiedzeń KC. **Generalnie rzecz biorąc, jest on urzeczywistniany.** Szczególne znaczenie przywiązujemy do realizacji reformy gospodarczej, podjętej z inicjatywy partii. Uważamy nadal, że nie ma innej drogi wiodącej do rozwiązania niezwykle złożonych problemów społeczno-gospodarczych naszego kraju, jak tylko droga **gruntownej przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki, stworzenia warunków i mechanizmów dla wyzwalania inicjatywy ludzi pracy, dla ich angażowania w rozwój gospodarczy i postęp społeczny.**

Partia wzięła na siebie zobowiązanie tworzenia systemowo-instytucjonalnych warunków przezwyciężania kryzysu. To zobowiązanie jest wypełniane. W rezultacie stopniowo poprawia się stan gospodarki. Znajduje to odzwierciedlenie zarówno we wzroście produkcji jak i w pewnym postępie w efektywności gospodarowania. W 1982 roku został zahamowany spadek produkcji. **W sierpniu tegoż roku w przemyśle, a w październiku w budownictwie nastąpił po raz pierwszy po wielu miesiącach jej wzrost. Głównym zadaniem roku 1983 było przekształcenie pierwszych symptomów zmian na lepsze w trwałą tendencję rozwojową. Zadanie to jest wykonywane.**

W okresie 10 miesięcy wzrost produkcji wyniósł w przemyśle ponad 8 proc., został on osiągnięty poprzez zwiększenie wydajności pracy. Natomiast zbyt wolno zachodzą w przemyśle zmiany w strukturze wytwarzania. Nie dość szybko, nawet poniżej założeń planu, wzrasta zwłaszcza produkcja przeznaczona na rynek.

W rolnictwie stosunkowo niezłe wyniki osiągane są w produkcji roślinnej. Po głębokim załamaniu, spowodowanym ostrym niedoborem pasz, głównie z importu, na niskim poziomie kształtuje się hodowla, a tym samym produkcja i skup mięsa.

Są szanse przekroczenia w skali kraju tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego.

Krytycznie oceniamy sytuację w budownictwie obiektów przemysłowych. Niska jest tu wciąż sprawność inwestowania. Obiekty oddawane są do eksploatacji z dużymi opóźnieniami.

Poprawie w tym kresie powinna służyć przede wszystkim koncentracja sił i środków, dalsze porządkowanie frontu inwestycyjnego.

Odnotowujemy pewien postęp na rynku. Pokryte jest w pełni zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe objęte reglamentacją. Nastąpił wzrost dostaw na rynek towarów przemysłowych. Usunięto tak dotkliwe jeszcze w ubiegłym roku braki lekarstw, środków czystości, obuwia. Ale sytuacja rynkowa pozostaje wciąż trudna. Utrzymują się ostre braki wielu towarów w tym o podstawowym dla życia rodzin znaczeniu.

W sposób zróżnicowany układa się współpraca gospodarcza Polski z zagranicą. Korzystnie rozwijają się stosunki z krajami RWPG.

Z większością z nich wyrównaliśmy obroty towarowe, stając się na powrót solidnym partnerem. **Utrzymuje się natomiast nadal nadwyżka importu nad naszym eksportem do Związku Radzieckiego.** Jest to możliwe dzięki kontynuowaniu radzieckiej pomocy kredytowej dla Polski.

W obrotach z krajami kapitalistycznymi w br. — drugi rok z rzędu — osiągniemy nadwyżkę eksportu nad importem. Niestety, jest to głównie rezultat ograniczenia naszego importu, co zmniejsza możliwości zaopatrzenia gospodarki. Na wymianę z krajami kapitalistycznymi bardzo negatywnie wpływają restrykcje stosowane przez rząd USA i jego sojuszników, a także nierozwiązane problemy płatnicze, niekorzystna koniunktura na rynku kapitalistycznym, wzrost cen w imporcie przy ich spadku w eksporcie. **Tylko z tej ostatniej przyczyny Polska już poniosła w br. straty sięgające 20 mld zł.**

O poprawie ogólnej sytuacji gospodarczej świadczy kształtowanie się dochodu narodowego. W rezultacie wzrostu produkcji i obniżki kosztów materialnych **po raz pierwszy po 4 latach spadku uzyskamy w br. zwiększenie wytworzonego dochodu narodowego.**

Wiodącym celem 1983 roku było zahamowanie spadku stopy życiowej społeczeństwa. Już dziś można stwierdzić, że zadanie to zostanie w zasadzie wykonane. Oczekiwać można nawet pewnego wzrostu przeciętnej płacy realnej tzn. szybszego wzrostu przeciętnej płacy niż kosztów utrzymania.

Wzrost płacy realnej nie obejmuje jednak wszystkich grup pracowniczych. Chociaż dotyczy on większości pracujących w gospodarce uspołecznionej, to są jednak liczne grupy pracowników, zwłaszcza w sferze nieprodukcyjnej, które jeszcze w br. odczuwają spadek płacy realnej. Także mimo zakończonego I etapu rewaloryzacji rent i emerytur, ich wzrost będzie nieco niższy niż tegoroczny wzrost kosztów utrzymania.

Zahamowanie spadku stopy życiowej nie znajduje odpowiedniego odzwierciedlenia w społecznych odczuciach i to nawet tych grup ludności, które osiągnęły wzrost dochodów realnych.

Jakie są tego przyczyny? **Po pierwsze — niewielki wzrost płacy realnej dokonuje się w warunkach wysokiego, ponad dwudziestoprocentowego wzrostu cen; po drugie — wysoka stopa inflacyjna oddziaływuje na zwiększenie zróżnicowania w dochodach ludności, co stanowi powód rozgoryczenia i krytyki; po trzecie — stosunkowo wysokiemu wzrostowi cen towarzyszą nadal ostre braki na rynku wielu towarów, w tym bardzo ważnych dla życia rodzin.**

Wyniki realizacji zadań społeczno-gospodarczych w okresie od X Plenum napawają umiarkowanym, ostrożnym optymizmem. Na niektórych odcinkach są one nawet lepsze niż zakładaliśmy. Dlaczego więc nie towarzyszy temu odpowiednio szybka poprawa stopy życiowej? Składają się na to głównie następujące przyczyny:

Po pierwsze — zmniejszony został zasadniczo, w porównaniu z 1979 r ogólnospołeczny czas pracy. Nastąpiło to głównie wskutek zwiększenia ilości wolnych sobót, zmniejszenia zatrudnienia, wydłużenia urlopów wychowawczych, różnych dodatkowych uprawnień pracowniczych. W ten sposób łączny roczny czas pracy w przemyśle uspołecznionym uległ uszczupleniu o ok. 14 proc.

Po drugie — zmieniła się sytuacja w handlu z krajami kapitalistycznymi. W 1979 r.wymianę z tymi krajami zamknęliśmy dwumiliardową nadwyżką importu nad eksportem, zaś w br. eksport będzie wyższy od importu o ponad jeden miliard dolarów. Oznacza to, że w wyniku tak zasadniczej zmiany proporcji w handlu z krajami kapitalistycznymi wielkość dóbr, którymi jako kraj dysponujemy, jest o ponad 3 miliardy dolarów mniejsza niż w 1979 roku. W przeliczeniu na złotówki stanowi to około 300 miliardów złotych.

Po trzecie — duże, wielomiliardowe straty poniosła i ponosi nadal gospodarka, a wraz z nią całe społeczeństwo w rezultacie stosowanych przeciwko Polsce restrykcji ekonomicznych.

Po czwarte — od 1979 — o czym nie zawsze się pamięta — liczba ludności wzrosła prawie o 5 proc. Oznacza to, że zmniejszoną ilość produktów trzeba dzisiaj dzielić na większą liczbę ludności.

Zjawiska powyższe nie są związane bezpośrednio z kryzysem. Oznaczają one nową w stosunku do lat siedemdziesiątych jakość, zasadniczo zmienione warunki, w jakich znalazła się nasza gospodarka i kraj. Oznacza to zarazem, że podstawową przyczyną głębokiego spadku stopy życiowej nie są klasyczne przyczyny kryzysów i załamań gospodarczych, lecz cały kompleks sprzężonych ze sobą zjawisk ekonomiczno-społecznych. **Dotarcie do świadomości społeczeństwa z obiektywnym naświetleniem rzeczywistego stanu rzeczy należy uznać za zadanie o wręcz kapitalnym znaczeniu.**

Przemijanie kryzysu rozumie się nierzadko jako proces prawie samoczynny, wymagający co najwyżej odpowiedniego wsparcia i mądrego zadziałania „góry". Takie myślenie grozi postawami bierności, wyczekiwania, społecznego niezadowolenia. **Tylko zrozumienie prawdy, poznanie rzeczywistego stanu gospodarki, daje szansę zmobilizowania ludzi pracy do pokonywania przeżywanych przez kraj trudności.**

Ta próba wyjaśnienia przyczyn rozbieżności między społeczną oceną sytuacji gospodarczej, a jej faktycznym stanem jest jednocześnie odpowiedzią na wątpliwości typu: czy rzeczywiście gospodarka ruszyła, skoro wciąż żyje się trudno i tyle jest niezaspokojonych potrzeb.

Skalę owych rozbieżności potęguje fakt, iż na tle głębokiego załamania stopy życiowej w latach 1980—82 zrodził się w świadomości konflikt między materialnymi aspiracjami społeczeństwa, a możliwościa ich zaspokojenia.

Konkretyzację programu ekonomicznego partii stanowi plan 3-letni. W jego realizacji napotykamy szereg barier i ograniczeń. Główne to niewystarczające zaopatrzenie gospodarki w surowce i materiały oraz niedostatek rąk do pracy w wielu przedsiębiorstwach. Uniemożliwiają one dzisiaj pełniejsze wykorzystanie niemałego przecież potencjału produkcyjnego.

Zaopatrzenie w surowce i materiały określa ich krajowa produkcja i import. Aktualne szacunki wskazują, że łącznie z obydwu tych źródeł, **przyrost podaży w roku przyszłym nie będzie większy niż 2 proc.** Trudno liczyć na większe przyrosty także w latach następnych. Zwiększanie dostaw surowców ze źródeł krajowych ograniczone jest i zasobami naturalnymi i szczupłością środków inwestycyjnych.

Możliwości zwiększenia importu, zwłaszcza z krajów kapitalistycznych są bardziej niż skromne ze względu na znaną sytuację płatniczą kraju. Nie wszystko zależy tylko od nas. Rządy niektórych krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza administracja amerykańska, są wciąż zainteresowane wykorzystaniem naszych długów jako instrumentu politycznego, jako narzędzia negatywnego oddziaływania na sytuację gospodarczą w Polsce, m. in. poprzez celowe ograniczanie naszych możliwości importu surowców i materiałów.

W tej sytuacji lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego w przemyśle przetwórczym, wyższy wzrost produkcji, może się dokonać jedynie przez zmniejszenie materiałochłonności. Służyć temu powinno rzetelne realizowanie przez wszystkie ogniwa zarządzania i gospodarowania rządowego programu oszczędnościowego, stanowiącego integralną część planu 3-letniego.

W wielu zakładach pracy zadanie to potraktowano bardzo poważnie. Są liczne przykłady dobrze opracowanych zakładowych programów oszczędnościowych, których realizacja przynosi konkretne ekonomiczne efekty.

Jest jednak wiele zakładów, w których programy oszczędnościowe potraktowano kampanijnie i formalnie.

W tworzeniu, podnoszeniu jakości programów oszczędnościowych i ich realizacji pozytywną, inicjatywną rolę odegrały instancje i organizacje partyjne. Wysoka aktywność partii w zdobywaniu poparcia dla tych programów i w ich konsekwentnym urzeczywistnianiu jest nadal potrzebna.

Lepiej wykorzystać surowce i materiały, to znaczy także poprawić jakość produkcji. Niestety sytuacja pod tym względem w ostatnich latach się pogarsza. W dużym stopniu jest to rezultat zaniedbań i wygodnictwa, wykorzystywania monopolistycznej pozycji przez niektórych producentów, braku należytej kontroli jakości, zwłaszcza ze strony kontroli technicznej przedsiębiorstw, a także organizacji handlowych.

Opowiadamy się za ostrzejszym traktowaniem lekceważącego stosunku do spraw jakości produkcji. Jakość powinny skuteczniej wymuszać rozwiązania reformy gospodarczej. Proponowane modyfikacje reformy na rok przyszły wychodzą temu zapotrzebowaniu naprzeciw.

W opinii przedsiębiorstw, drugim obok zaopatrzenia materiałowego czynnikiem ograniczającym możliwości wzrostu produkcji, jest **brak ludzi do pracy.** Zmiany jakie zaszły w ostatnich latach na rynku pracy, sytuacja demograficzna, potrzeby szeroko rozumianych usług powodują, że praktycznie do końca bieżącej dekady nie tylko, że nie będzie możliwości wzrostu zatrudnienia w sferze produkcji materialnej, lecz trzeba się liczyć z koniecznością jego zmniejszenia. Dlatego też problemu braku zatrudnienia nie da się rozwiązać przez wyścig płac pomiędzy przedsiębiorstwami.

Nasuwa się szersze pytanie: **czy rzeczywiście mamy do czynienia z generalnym niedoborem rąk do pracy?** — pogłębiona analiza wykazuje, że jest to niedobór względny. **Zgłaszanym niedoborom zatrudnienia towarzyszy często marnotrawstwo w gospodarowaniu zasobami pracy, nieracjonalne struktury organizacyjne, przerosty zatrudnienia w administracji przedsiębiorstw, niedostateczna dyscyplina pracy.** W usunięciu tych słabości tkwią istotne rezerwy.

Lepiej wykorzystać musimy czas pracy. Choć nominalny czas pracy wynosi w Polsce 42 godziny tygodniowo, to **czas przepracowany nie przekracza 34 godzin i należy do najniższych w Europie.** Jak wykazują badania jego straty sięgają w niektórych zakładach **nawet 30 proc.**

Niewielkie efekty w zakresie poprawy gospodarki zasobami pracy przyniosła dotychczas reforma gospodarcza. Stosunkowo korzystna sytuacja finansowa przedsiębiorstw powoduje, że duża ich część nie została zmuszona do racjonalizowania zatrudnienia. Można oczekiwać, że nowe uregulowania w zakresie obciążeń na Fundusz Aktywizacji Zawodowej, a także polityka „trudnego pieniądza", nakłonią przedsiębiorstwa do ograniczenia zatrudnienia, do poprawy jego struktury. W tym samym kierunku powinny działać proponowane zmiany zasad wynagradzania.

Na X Plenum, ze społecznych potrzeb, zrodziła się propozycja szerszego podejmowania pracy w wolne soboty. Wiele zakładów wykorzystuje tę możliwość zwiększenia produkcji i zarobków. **Zniknęły obawy, podsycane przez przeciwnika, że zamierza się zlikwidować wolne soboty. Takich zamiarów nie było i nie ma.** Sprawa wykorzystania wolnych sobót dla celów produkcyjnych jest jednak nadal aktualna. Wciąż są bowiem jeszcze zakłady, które mają zaopatrzenie materiałowe, zdolności produkcyjne, mogą wytwarzać potrzebne społeczeństwu produkty, a nie podejmują pracy w wolne soboty.

Stworzone zostały korzystne możliwości powrotu do pracy emerytów i rencistów, a także podejmowania przez kobiety pozostające na urlopach wychowawczych, pracy w niepełnym wymiarze godzin lub pracy nakładczej. **Możliwości te są jednak wykorzystywane jak dotychczas w znikomym stopniu.** Powinny one być rozszerzane.

Potencjalną barierą rozwoju gospodarczego stać się może starzejący się park maszynowy, luka technologiczna. Aby temu przeciwdziałać

Po pierwsze: potrzebna jest wysoka dbałość o utrzymanie odpowiedniego stanu technicznego istniejącego parku maszynowego. W obliczu trudności dewizowych, szczególnej rangi nabiera rozszerzanie produkcji części zamiennych do zaimportowanych maszyn i urządzeń.

Po drugie: należy szerzej wykorzystać potencjalne możliwości krajowego zaplecza naukowo-technicznego i projektowo-konstrukcyjnego. Usprawnienia wymaga proces kierowania pracami badawczo-rozwojowymi i wdrożeniowymi w celu ich lepszego dostosowania do potrzeb gospodarki narodowej, zapewnienia ich wysokiej efektywności i użyteczności.

Po trzecie: trzeba szerzej korzystać z osiągnięć nauki i techniki Związku Radzieckiego i innych krajów RWPG, rozwijać współdziałanie z nimi w wymianie myśli technicznej. Jesteśmy też zainteresowani zwiększeniem udziału techniki z krajów socjalistycznych w modernizacji krajowego aparatu wytwórczego.

Po czwarte: należy ożywić ruch racjonalizacji i wynalazczości.

Po piąte: w polityce inwestycyjnej należy stworzyć niezbędne preferencje dla inwestycji modernizacyjnych, służących wprowadzaniu nowych technik i technologii, nowoczesnych konstrukcji.

Coraz ostrzej gospodarka odczuwa niewydolność transportu. Kierunki działań zmierzające do poprawy sytuacji w transporcie ustalone na X Plenum są nadal aktualne. Powinny być one z większa niż dotychczas konsekwencją realizowane. Coraz mocniej dają też znać o sobie problemy ochrony środowiska.

Przezwyciężaniu tych wszystkich barier, ograniczeń i zagrożeń powinna służyć polityka zmian strukturalnych. Musimy wypracować długofalowy program przekształceń strukturalnych w naszej gospodarce. Dopiero w oparciu o taki program będzie można podejmować właściwe decyzje co do kierunków i sposobów inwestowania, jasno określić polityke inwestycyjną, prawidłowo ukierunkować badania naukowe i postęp techniczny, a także rozszerzyć współpracę międzynarodową. Program zmian strukturalnych powinien być opracowany w takim terminie, aby mógł stać się integralną częścią planu 5-letniego na lata 1986—90.

Problemów naszej gospodarki nie rozwiążemy bez aktywnego uczestnictwa w międzynarodowym podziale pracy. Szczególną wagę przywiązujemy do rozszerzania wszechstronnej współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG. **Trwa proces reorientacji naszej gospodarki na ściślejsze powiązania produkcyjne i naukowe z gospodarkami tych krajów.** Służą temu już zawarte porozumienia o współpracy produkcyjnej na dużą skalę. Prace nad kolejnymi takimi porozumieniami są zaawansowane.

Nowym, ważnym źródłem inspiracji do zacieśnienia integracji gospodarczej naszych krajów będzie narada ekonomiczna krajów członkowskich RWPG na najwyższym szczeblu.

Podtrzymujemy zainteresowanie rozwojem wymiany towarowej i innych form współpracy gospodarczej **z krajami kapitalistycznymi. Współpraca ta nie może być jednak obwarowywana żadnymi warunkami politycznymi. Musi to być współpraca równych partnerów, wzajemnie korzystna.** Jej przyszłość jest też uzależniona od sposobu rozwiązania naszych problemów płatniczych. Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane. Opowiadamy się za długoterminowym uregulowaniem polskich zobowiązań płatniczych, regulowanie długów nie może odbywać się jednak kosztem osłabienia zdolności wytwórczych kraju i pogarszania warunków życia społeczeństwa. Leży to zarówno w interesie Polski, jak i wierzycieli. W pierwszym rzędzie zależy to, jak podkreślono w nocie rządu PRL do rządu USA, od zrezygnowania przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników z podjętych przeciwko naszemu krajowi kroków, które poważnie utrudniają działania na rzecz przezwyciężenia przez Polskę trudności gospodarczych, zwiększenia produkcji przemysłowej i eksportu.

Społeczeństwo ocenia skuteczność polityki ekonomicznej głównie według sytuacji na rynku, zawartości półek sklepowych. To zaś zależy przede wszystkim od rozmiarów, asortymentu i jakości produkcji rynkowej. W roku przyszłym powinna ona, według obecnych założeń, wzrastać w tempie o połowę szybszym od ogólnego wzrostu produkcji. Chodzi zwłaszcza o te towary, których braki na rynku są najbardziej dokuczliwe, np. wyroby przemysłu lekkiego, elektrotechnicznego, artykuły wyposażenia mieszkań. **Istnieją szanse, aby w 1984 r. produkcja wielu z nich znacznie wzrosła, a niektórych osiągnęła poziom sprzed czterech lat.** Tak może być w przypadku pralek wirnikowych, lodówek i zamrażarek, maszyn do szycia i odkurzaczy, obuwia, szkła i ceramiki stołowej, firanek i odzieży dziecięcej. Na wsi nie powinno brakować lemieszy, łańcuchów i rozmaitych czarnych narzędzi. Aby tak się stało, trzeba zapewnić produkcji rynkowej wysoki priorytet w zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym, trzeba też wysokiej mobilizacji załóg i kierownictw przedsiębiorstw wytwarzających towary na rynek.

Nadal największej uwagi wymaga rynek żywnościowy. Istnieją szanse, aby zapewnić w roku przyszłym jego dostateczne zaopatrzenie. Nie dotyczy to jednak mięsa i jego przetworów. Załamanie hodowli powoduje że **w 1984 r. niska będzie produkcja i skup żywca.** Toteż podstawowym zadaniem będzie w tej sytuacji utrzymanie obecnego poziomu norm kartkowych Nie powinny one ulec obniżeniu.

Droga do trwałej poprawy rynku spożywczego prowadzi m. in. przez konsekwentne utrzymywanie niezbędnego poziomu opłacalności produkcji rolnej oraz właściwych relacji między kosztami tej produkcji a cenami skupu oraz między tymi cenami a cenami detalicznymi. Temu służyć ma przewidywana podwyżka cen detalicznych żywności. Jej projekt jest obecnie przedmiotem społecznej konsultacji. **Musi to być konsultacja autentyczna, aby wnioski z niej pozwoliły na przyjęcie takich rozwiązań, które będą najmniej społecznie dokuczliwe, najtrafniej uwzględnią nie tylko ekonomiczne, ale i socjalne aspekty sprawy.** Powinna ona zarazem przyczynić się do upowszechnienia w społeczeństwie świadomości celu tych zmian, zależności między wzrostem produkcji a jej opłacalnością, między relacjami cen a równowagą na rynku. Doświadczenia ubiegłego dziesięciolecia jednoznacznie wykazują, **że lekceważenie tych zależności prowadzi do załamania produkcji i rynku rolnego, a w konsekwencji do skokowych wzrostów cen.** Z doświadczeń tych trzeba wyciągnąć wnioski. Właśnie dlatego **opowiadamy się za niedopuszczeniem do ponownego zerwania więzi między cenami skupu a cenami detalicznymi żywności. Utrzymanie tej więzi powinno stać się trwałą zasadą polityki ekonomicznej w naszym kraju.** W tych segmentach rynku żywnościowego, gdzie zasada ta jest stosowana od dawna przynosi ona pozytywne efekty. Dotyczy to np. rynku owocowo-warzywnego.

Mówiąc o żywności i jej cenach nie sposób nie podkreślić potrzeby większej troski o wysoką jakość żywności. To także jedna z dróg do lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, a także ochrony budżetów rodzinnych.

Na sprawy funkcjonowania rynku społeczeństwo jest szczególnie wrażliwe. **Musza wiec one być podejmowane z wielką skrupulatnością, rzetelnym rozeznaniem i wyczuciem.**

Partia musi być wyczulona nie tylko na nieprawidłowości w realizacji generalnych kierunków polityki społeczno-ekonomicznej, lecz w równej mierze dostrzegać i skutecznie inspirować rozwiązywanie bolączek dnia codziennego. Niezałatwianie w porę takich spraw powoduje, że gromadzą się krytyczne opinie na temat funkcjonowania, czy wręcz niekompetencji władzy w ogóle. Społeczne inspekcje wciąż wykrywają towary chowane pod ladą dla wybranych klientów. Wiele głosów oburzenia wywołują zasady sprzedaży benzyny ułatwiające spekulację. W tych i w wielu podobnych, nagannych przypadkach nie wprowadzono dotychczas skutecznych mechanizmów i zaradczych środków likwidujących te społecznie szkodliwe zjawiska. Odpowiedzialne za to instytucje i osoby powinny bezzwłocznie przystąpić do usuwania nieprawidłowości i ich przyczyn.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Poprawa sytuacji żywnościowej naczelnym zadaniem gospodarki

Omówienie wystąpienia sekretarza KC PZPR ZBIGNIEWA MICHAŁKA

IX Zjazd PZPR wyraźnie określił jako naczelne zadanie gospodarki narodowej — poprawę sytuacji żywnościowej społeczeństwa, przy równoczesnej trosce o warunki materialne i socjalne ludności wiejskiej. Samowystarczalność żywieniowa kraju stała się sprawą całego społeczeństwa.

Uchwały XI Plenum KC PZPR i NK ZSL określiły warunki i uściśliły zadania polskiemu rolnictwu. Są one konsekwentnie realizowane.

W sferze materialnego zabezpieczenia potrzeb produkcyjnych rolnictwa nastąpiła zauważalna — aczkolwiek jeszcze niewystarczająca poprawa. Jest dostatek węgla, cementu, nawozów. Zwiększyły się dostawy maszyn i niektórych części narzędzi prostych, środków ochrony roślin i środków utrzymania czystości Natomiast brak w dalszym ciągu ogumienia i akumulatorów. Podjęte przez przemysł działania wskazują na to, że **w przyszłym roku będzie sznurek i będą lemiesze.**

Zasada opłacalności obowiązuje we wszystkich sektorach rolnictwa i stała się podstawą reformy gospodarczej rolnictwa uspołecznionego.

O poziomie opłacalności decydują jednak nie tylko ceny skupu produktów rolnych, ale również wielkość produkcji oraz wysokość poniesionych kosztów. Upraszczając można powiedzieć, że wzrost opłacalności zależy również w dużym stopniu od poziomu produkcji uzyskiwanej w gospodarstwie.

W ubiegłym roku gospodarczym wzrosły ceny środków produkcji dla rolnictwa, pogorszyła się opłacalność produkcji rolnej. Podwyższone z dniem 1 lipca bieżącego roku ceny skupu podstawowych produktów rolnych zrekompensowały wzrost cen środków produkcji, zachowując dotychczasową opłacalność rolnictwu i przywracając należne warunki produkcji roślinnej, zwłaszcza zbożom

Decydujące znaczenie dla zaopatrzenia ludności w żywność ma skup produktów rolnych. **W tym roku skup przebiega dobrze. Jak do tej pory skupiono przeszło 4,3 mln ton zbóż.** Za cały ubiegły rok skupiono niespełna 3,2 mln ton Jest to wynik lepszych plonów, wyższych cen zbóż, ale również stabilizowania się sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, co dostrzegły miliony rolników — stwierdził sekretarz KC.

W dalszym ciągu potrzebny jednak jest import zbóż, szczególnie pszenicy — bowiem łączne potrzeby konsumpcyjne i paszowe kraju są znacznie wyższe i sięgają 9 mln ton zbóż

Skupiono wystarczającą ilość ziemniaków jadalnych i przemysłowych. Utworzono potrzebne ilości rezerw. Wysoki był skup warzyw i owoców. Wystarczająca będzie produkcja cukru. Uważamy zatem, że **organizacje handlowe nie będą miały kłopotu z zaspokojeniem normalnych, bieżących potrzeb ludności.**

Wyniki w produkcji zwierzęcej są gorsze. Niższe są przede wszystkim stany inwentarza żywego, zwłaszcza trzody i drobiu rzeźnego. Jest to prosta konsekwencja zmniejszonej ilości pasz pochodzących z importu, zwłaszcza kukurydzy i innych wysokobiałkowych pasz. Kłaniają się w tym miejscu polskiemu społeczeństwu restrykcje — miłującego nas ponoć — prezydenta Reagana.

Dotychczasowy skup żywca oraz prognozy rozwoju produkcji zwierzęcej wskazują, że **można będzie zapewnić przydziały mięsa, w ilościach przewidzianych reglamentacją.** Mimo wielkich trudności płatniczych kraju uruchomiono import pasz, by zwiększyć ich dostawy dla rolnictwa i pobudzić występujące już pozytywne trendy wzrostowe w chowie zwierząt.

Trzeba też wskazać, że **import pasz jest także przyczyną utrzymania reglamentacji cukru.** Po to, by wyprodukować odpowiednią ilość mięsa trzeba część cukru sprzedać za granicę a za uzyskane środki zakupić pasze. Z dwojga złego wybieramy mniejsze zło za jakie uważamy spożywanie ograniczonej ilości cukru.

Od początku tego roku dobrze przebiega skup mleka. Uzyskuje się to, o co chodzi dobremu hodowcy — większą ilość mleka od mniejszej ilości krów. Skup większy od ubiegłorocznego — nie oznacza wcale zaspokojenia wszystkich potrzeb społeczeństwa, zwłaszcza na masło i sery.

Wymaga on jednak — by nie zmarnował się surowiec — większej ilości mleczarni, chłodni magazynów wytwórni serów. Tego nam jeszcze brak, a budowa mleczarni niestety trwa kilka lat.

Brak wystarczającej ilości magazynów i nie najlepsza jakość produktów mleczarskich spowodowała w okresie największego skupu kłopoty z magazynowaniem, szczególnie masła, a w konsekwencji z zawieszeniem jego reglamentacji. Jednakże forma przywrócenia reglamentacji została wadliwie przeprowadzona i źle przyjęta przez społeczeństwo.

Rynek żywnościowy jest jednak rynkiem względnie spokojnym. Wpływa na to wzrastająca produkcja rolna, zmniejszający się popyt na niektóre artykuły ze względu na ich cenę lub jakość. Najbardziej deficytową żywność chroni w dalszym ciągu reglamentacja.

Co roku wzrasta zapotrzebowanie na żywność, bowiem przybywa nas — Polaków około 320 tysięcy osób rocznie Pod koniec lat czterdziestych statystyczny Polak „posiadał" 0,8 ha użytków rolnych, dziś „posiada" 0,53 ha, a więc o 34 proc. mniej. Co dwa lata każdy z nas będzie tracił po 1 arze gruntów.

Ten ubytek ziemi musi rolnictwo nadrabiać zwiększoną produkcją, lepszym przetwórstwem i magazynowaniem. Wzrastać muszą też nakłady na produkcję żywności w postaci nawozów, środków ochrony roślin, mechanizacji energii Wzrastają więc koszty produkcji rolnej, wzrastają także ceny skupu W tej sytuacji wzrastać muszą również ceny detaliczne żywności.

Taka jest tendencja prawie na całym świecie. Polska nie jest wyizolowaną z tego świata wyspą, na której te procesy nie zachodzą. Podnosząc społeczną wydajność pracy, pilnując wszędzie, by koszty nie wzrastały nadmiernie, możemy niekorzystne procesy ograniczać. Zależy to w dużym stopniu od nas samych, staje się ważnym zadaniem dla wszystkich członków partii.

Obecnie dotacje do żywności wynoszą prawie 220 mld złotych. W największym stopniu dotowane jest mleko. Dla informacji podaję, że obecna zimowa cena skupu mleka w I klasie wynosi około 21 zł. Cena mleka pełnotłustego w sprzedaży detalicznej wynosi obecnie 14.50 zł, zaś mleko o zawartości 2 proc. tłuszczu tylko 10 zł. Obrazuje to, jak się wydaje, skalę dopłat. **Wysokie dopłaty występują również do pieczywa i przetworów mącznych oraz mięsa, a mniejsze — do cukru.**

Ze względu na podwyżki cen skupu, jakie miały miejsce w tym roku, chodziłoby o to, by nie podwyższać już więcej sumy dopłat, uniezależniając część żywności od dotacji. Pozwoliłoby to niektórym branżom przemysłu rolno-spożywczego, na przykład przemysłowi cukrowniczemu, stanąć na zdrowych podstawach ekonomicznych i wygospodarować środki między innymi na sfinansowanie nowych cukrowni, tak potrzebnych w celu lepszego wykorzystania surowca i zmniejszenia strat.

Rolnictwo jest nie tylko producentem żywności, jest również jej konsumentem. To z pracy na roli utrzymuje się w Polsce blisko 8 mln osób, a prawie 15 mln ludności zamieszkuje wieś.

Zbyt duże różnice między cenami skupu a cenami żywności nie sprzyjają jej oszczędności. W niektórych przypadkach powodują wykorzystanie żywności na paszę. Niższe ceny żywności nie zachęcają do dodatkowego chowu zwierząt, nawet dla swych potrzeb. Dlatego powiązanie cen skupu z cenami żywności jest konieczne. W tym, żeby te ceny nie wzrastały nadmiernie, zainteresowani są wszyscy konsumenci, a więc również rolnicy.

Realizacja zadań, jakie zostały postawione przed gospodarką żywnościową w założeniach CPR na 1984 rok, będzie uzależniona od trzech podstawowych czynników:

— od wielkości dostaw i jakości środków produkcji kierowanych z przemysłu na potrzeby gospodarki żywnościowej;

— od czynnika społecznego, politycznego, tj. od atmosfery jaką potrafimy ukształtować na wsi i uruchomić wszystkie dźwignie motywacyjne, zachęcające do uruchamiania prostych rezerw i wydajności pracy;

— od warunków atmosferycznych, które w naszych warunkach, przy niedostatecznym wyposażeniu rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej w środki techniczne, odgrywają decydującą rolę.

Na pogodę, niestety, wpływu nie mamy. Uważamy, że zapisane w planie dostawy środków na potrzeby gospodarki żywnościowej będą zrealizowane. Pozostaje więc czynnik społeczno-polityczny, któremu w naszej pracy poświęcimy szczególną uwagę.

ŻYWOTY KRÓLÓW

FELIKS KIRYK

KAZIMIERZ WIELKI

W 1362 r. Kazimierz brał znowu udział w koalicji antyluksemburskiej, w związku z zaistniałym konfliktem węgiersko-czeskim, do której weszli również Habsburgowie i władca Tyrolu Meinhard. W rok później został wyznaczony przez skłóconych z sobą królów Węgier i Czech na mediatora. W dniu 21 maja 1363 r. wyprawił w Krakowie wesele huczne swojej wnuczce Elżbiecie, która wyszła za mąż za owdowiałego świeżo Karola IV króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego. W sporze węgiersko-czeskim doprowadził w grudniu tego roku do pogodzenia się stron, przy czym sąd odbył się w Krakowie, podnosząc wyraźnie rangę stolicy polskiej. Wobec rysującej się sukcesji luksemburskiej w Brandenburgii oraz koligacji Karola IV z książętami zachodnio-pomorskimi, wszedł w ścisły sojusz z Waldemarem IV królem duńskim, który to układ wywierał pożądany wpływ również na postawę Krzyżaków. Wiosną 1364 r. zabiegał u papieża o anulowanie wszystkich „mniej sprawiedliwych umów, jakie król polski zawarł na szkodę swojego państwa, odstępując księstwa i ziemie", co wywołało duże zdenerwowanie na dworze zarówno praskim, gdzie sądzono, że jest to zapowiedź nowych walk o Śląsk, jak też w Malborku, gdzie dostrzeżono gotowość polskiego króla do podjęcia działań wojennych o Pomorze.

Sprawę stosunków polsko-czeskich wyjaśnił już wczesną jesienią wspomnianego roku zwołany do Krakowa kongres monarchów, na którym miano się zastanowić nad udzieleniem pomocy przeciwko Turkom Piotrowi Lusignanowi, królowi cypryjskiemu, ale faktycznym celem zjazdu było omówienie spraw własnych, obchodzących władców Europy środkowej. W połowie września zjawili się pod Wawelem, poza wspomnianym królem cypryjskim, cesarz Karol IV z bratem Janem i synem Wacławem, następnie król Ludwik węgierski, Waldemar duński, Rudolf książę austriacki z braćmi Albrechtem i Leopoldem, dalej Otto i Ludwik margrabiowie brandenburscy, a wreszcie książęta Bolko świdnicki, Bogusław V wołogosko-słupski z synem Kaźkiem, Siemowit III mazowiecki i Wacław opolski. W sprawie zaangażowania się do akcji antytureckiej wypowiedziano wiele opinii ale poza wsparciem moralnym walki Cypryjczyków z Turkami niczego nie uchwalono. W sporze pomiędzy władcą Czech a królem Węgier, grożącym wybuchem konfliktu zbrojnego, sprawą ogromnie drażliwą była obelżywa opinia o królowej Elżbiecie węgierskiej, wyrażona niedawno przez Karola IV do swoich dworzan oraz gości zagranicznych. Dowiedziano się o niej rychło na dworze węgierskim, równocześnie sprawa czci królowej Węgier i matki króla Ludwika stała się głośna w Europie. Kazimierzowi udało pogodzić się swego siostrzeńca Ludwika z Karolem IV, który musiał wypowiedzieć formułę przepraszającą, podkreślając jednak, że najwięcej zła uczyniły tu języki ludzkie, zniekształcające jakoby intencję oraz formę wypowiedzi. Zagadnieniami istotniejszymi — jak można spodziewać się ze składu uczestników kongresu — były jednak aktualia polityczne i próby porządkowania stosunków w Europie środkowej, o czym brakuje, niestety, konkretnych wiadomości. Zjazd krakowski stał się triumfem Kazimierza, nie tylko jako gospodarza kongresu, lecz także jako mediatora zwaśnionych Węgier i Czech oraz Habsburgów i Luksemburgów. Podniósł on wydatnie w oczach Europy znaczenie Polski i autorytet jej króla.

Z kongresem monarchów w Krakowie były związane nie tylko (poprzedzające go) gorączkowe prace budowlane na Wawelu i w mieście, aby gości przyjąć godnie w stolicy Polski, lecz także bogactwo imprez i uroczystości podczas jego trwania, z których wymienić trzeba wiele uczt i przyjęć w komnatach świeżo rozbudowanego zamku krakowskiego, a także w kwaterach gości, usytuowanych poza wzgórzem wawelskim, nie kończące się turnieje i wielkie polowania. Najgłośniejsza okazała się uczta u Mikołaja Wierzynka, mieszczanina i rajcy krakowskiego, który zarządzał służbą królewską i był szafarzem dóbr oraz skarbnikiem króla. Podczas opisywanego zjazdu miał staranie o dostatek oraz wygody gości i *„taką rzeczonym królom, książętom, panom i wszystkim zaproszonym... przez dni kilkanaście okazywał w przyjęciu staranność, taką szczodrotę i zamożność, że nie tylko dla wszystkich hojnie zastawiano stoły, ale czegokolwiek kto z potrzeby albo zwyczaju swego żądał, objście mu dostarczono"*. Nie na tym koniec. Wierzynek postanowił zaprezentować dostojnym gościom królewskim swój dom i swoje zasoby materialne. Jan Długosz odnotował dalej, że zaprosił *„owych pięciu królów, wszystkich książąt, panów i przybyłych gości do domu swego na ucztę, a uzyskawszy u rzeczonych królów pozwolenie, ażeby podług swojej woli miejsca im powyznaczał. Kazimierza króla polskiego posadził na pierwszym i pocześniejszym miejscu, Karola cesarza rzymskiego i króla czeskiego na drugim, trzecie dał królowi węgierskiemu, czwarte cypryjskiemu, a ostatnie duńskiemu... Podarki zaś, które w obecności innych królów Kazimierzowi królowi polskiemu na ów czas złożył, tak drogiej miały być ceny, że sto tysięcy złotych swoją wartością przenosiły..."*. Nie szczędził też podarków dla pozostałych monarchów, a także gości niekoronowanych. *„A gdy już odbyły się one uczty i biesiady dwadzieścia dni trwające, królowie i książęta utwierdziwszy między sobą... przymierza i przyjaźni sojusze, i uświęciwszy je przysięgą, uczciwszy się nadto wzajemnymi darami i upominkami z wielkim dla króla Kazimierza uwielbieniem i podzięką za cześć sobie wyrządzoną rozjechali się do swoich królestw, księstw i dziedzin, a król Kazimierz przydał im w drogę swoich starostów i szafarzy, którzy ich w potrzebne rzeczy opatrywali"*.

Mimo deklaracji przyjaźni i kontynuowania stosunków dobrosąsiedzkich pomiędzy królestwem czeskim a Polską, Kazimierz powrócił w ostatnich sześciu latach swojego życia do spraw śląskich i pomorskich. Wykorzystując wzrost nastrojów antyluksemburskich na Węgrzech,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

EWA OWSIANY

CHŁÓD KLAMKI

— Świetny jest ten kierowca profesora Stanisława Dąbrowskiego — mówi się w Krakowie. — Zajeżdża pod szpital (wiadomo, inspekcja z Instytutu Psychoneurologii) i od razu wie: — oho — mówi — to jest zły zakład. Wszystko na głucho zamknięte, ułożone, pusto i porządek.

I ma rację. To, co się może podobać — bo ja wiem — Sanepidowi, inspekcji pracy czy urzędnikowi z Wydziału Gospodarki Komunalnej, niekoniecznie musi dobrze świadczyć o stylu leczenia obowiązującym w danym szpitalu. I odwrotnie. Czasami w kiepskich technicznie budynkach chory czuje się lepiej, niż w zakładzie sterylnym, laboratoryjnie uporządkowanym, gdzie nie widzi się człowieka, ale głównie to, co chore. Gdzie pacjent jest biernym przedmiotem terapii, a psychiatra panem jego życia i władcą. I chociaż powoli słabną wpływy tradycyjnej koncepcji leczenia, w której podstawą jest izolacja pacjenta i nieomylność leczących, to jednak są jeszcze takie zakłady w Polsce, gdzie chorzy stają się nimi naprawdę na skutek długotrwałej i przymusowej hospitalizacji. Zdarza się że tu i ówdzie jakiś student-praktykant odkrywa pacjenta, który przez dwadzieścia lat nie widział świata i nie zna pojęć: łąka, las, ogród, drzewo, choć tam, gdzie go trzymają — porządek idealny.

Kierowca z IPN ma więc — jakbyśmy to powiedzieli — nosa. Niewątpliwie przejął się poglądami swego szefa, który będąc dyrektorem Instytutu i przewodnicząc pracom Krajowego Zespołu Specjalistycznego, sprawuje niejako nadzór — w skali ogólnopolskiej — nad dwiema olbrzymimi dziedzinami lecznictwa: psychiatrią i neurologią.

Jadę do Warszawy, aby bliżej poznać pracę Instytutu Psychoneurologii. Jako samodzielna placówka został powołany rozporządzeniem Rady Ministrów jeszcze w roku 1951. Przez dwadzieścia lat mieścił się w pawilonie szpitala pruszkowskiego. W 1971 r. otrzymał do dyspozycji nowoczesną siedzibę w Warszawie i w dwa lata później przeniósł się do niej. Urządzano wszystko na dużą skalę zgodnie z potrzebami czasu, w którym zaburzenia psychiczne i choroby układu nerwowego stanowią jeden z najistotniejszych problemów społecznych. A przecież już dziś mówi się przy Sobieskiego o chronicznej ciasnocie, która utrudnia właściwą działalność, o braku pomieszczeń na archiwa i magazyny, o niszczącym działaniu czasu. Aparatura starzeje się i wymaga napraw. Trudno temu podołać, bo brak części, zwłaszcza zagranicznych. Badania zubożały, bo nie ma odczynników. W klinikach niedostatek urządzeń do rehabilitacji. Podstawowy sprzęt medyczny — też w zaniku. Już na końcu tej listy i z niejakim wstydem dorzuca się jeszcze marzenie o kalkulatorach i maszynach do pisania, o czasopismach i książkach zagranicznych.

A przecież mimo tych paradoksalnych braków opublikowano tu setki prac naukowych. Pracownicy Instytutu wielokrotnie reprezentowali naukę polską za granicą.

Wędruję przestronnymi korytarzami. Słońce, łamiąc się ukosem w oknach, ściga jakąś starszą kobietę. Przynajmniej ona tak sądzi. Uchwyciwszy się mosiężnej klamki ostrzega mnie przed porażeniem. — Niech pani uważa — szepcze — proszę uważać, bo słońce nie żartuje! Promieniowanie bardzo dziś szkodzi! Kobieta kurczowo zaciska obie dłonie na metalowym „odgromniku". Chce zrzucić z siebie nadmiar burzy i lęku, niech je chłodna klamka wyciągnie.

Napis na przejściu pożarowym: „Zostawiając te drzwi otworem zagrażasz życiu i zdrowiu pacjentów". Niewielu ich widać. Może dlatego, że w tej partii gmachu przeważają pokoje biurowe.

Chłód w pokoju, w którym pracuje rzecznik prasowy Instytutu kontrastuje z serdecznością przyjęcia. Oto stosy wycinków prasowych w dziedzinach — do wyboru. Psychiatria ogólna, psychiatria sądowa, alkoholizm, narkomania, padaczki, stwardnienia rozsiane. Jeden wielki indeks zwracający uwagę na sytuację człowieka chorego w społeczeństwie. W tym gmachu koncentrują się informacje o istotnym znaczeniu społecznym. Instytut prowadzi badania socjologiczne i epidemiologiczne na temat sytuacji ludzi chorych psychicznie, zależnych od alkoholu i leków, niepełnosprawnych. Bada się także ich pozycję. Czy w społeczeństwie polskim istnieje dla nich miejsce? Jakie są możliwości leczenia i ich rehabilitacji? Jakie są rzeczywiste szanse życiowe wyleczonych czy upośledzonych schizofreników? Czy społeczeństwo jest przygotowane, by tych chorych mieć wśród siebie?

To prawda. Wiele jednostkowych losów złożyło się na sformułowanie w „Ekspertyzie" — z roku 1978: **„Sytuacja ludzi niepełnosprawnych i stan rehabilitacji w PRL zwraca uwagę na konieczność bardziej dalekowzrocznego utrwalania tych problemów w świadomości społecznej i kulturze".**

Oto III Klinika Psychiatryczna w badaniu prowadzonym na dużej liczbie uczniów ujawnia zależności między neurotycznością a przyjmowaniem leków uspokajających oraz brakiem pozytywnych związków z zespołem klasy i nauczycielem.

W tej samej klinice przeprowadzono analizę tysiąca — i jednej — opinii lekarzy o bezpośrednim zagrożeniu po 48 godzinach, oraz po 14 dniach od chwili przyjęcia pacjenta do szpitala psychiatrycznego. Potwierdziła ona trafność hipotezy, że lekarze przyjmujący chorych interpretują pojęcie bezpośredniego zagrożenia nadmiernie szeroko i, co za tym idzie, mogą, ulegając własnemu lękowi, decydować zbyt pochopnie...

Zakład Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami. Analiza społeczno-demograficzna pacjentów hospitalizowanych z powodu uzależnienia od alkoholu wskazuje na to, że problem przestaje być sprawą tzw. marginesu i swoim zasięgiem obejmuje coraz bardziej zdecydowanie całą strukturę społeczną. Niepokojąco też przedstawia się problem uzależnień lekowych. U prawie wszystkich pacjentów, których tu zbadano, występują wyraźnie objawy uzależnienia fizycznego. Szczególnie destrukcyjny jest wzór przyjmowania częstych zastrzyków dożylnych (tzw. opialów), który prowadzi bardzo szybko od pierwszych kontaktów ze środkiem odurzającym — do uzależnienia. Większość pacjentów rozpoczęło przyjmowanie tych środków przed uzyskaniem pełnoletności i można przypuszczać, że bez ich „pomocy" nie są oni w stanie pełnić ról społecznych związanych z dorosłością. Miejsc w ośrodkach terapeutycznych wystarcza obecnie jedynie dla 15 proc. pacjentów.

Zakład Organizacji Ochrony Zdrowia. Opracowano tu metodę sporządzania najistotniejszych z punktu widzenia epidemiologicznego — informacji o psychiatrycznym leczeniu przewlekłym, i tak np. pensjonariusze Domów Pomocy Społecznej z zaburzeniami psychicznymi stanowią blisko połowę wszystkich przebywających w stacjonarnych zakładach opieki. Stwierdzono, że diagnozy chorób rozmijają się ze skierowaniami. Wśród upośledzonych — psychotycy, w domach dla dzieci — 41 procent osób dorosłych itp. Przyczyny? Wszędzie zbyt mało miejsc, a przy tym galimatias z tzw. po handlowemu dystrybucją skierowań.

Na przykładzie wybranej dzielnicy Warszawy przeprowadzał też Zakład badania chorych na stwardnienie rozsiane. Jakaż paleta nieszczęść. W systematycznym leczeniu pozostawała tylko połowa badanych. Świadczenia rentowe otrzymywało tylko 63 proc. Mnóstwo osób rozwiedzionych, bo małżonkowie porzucili. Kiepska dostępność świadczeń socjalnych. Co dzieje się z pacjentem np. w 15 miesięcy od wypisania go ze szpitala? Mając ubytki czynności ruchowych, często zaburzenia mowy może on jednak poprawić swoją sprawność, jeśli stale lub choć przez kilka godzin dziennie ktoś zajmie się nim. O jednej trzeciej pacjentów można z czystym sumieniem powiedzieć, że tej opieki nie mają. Sprzęt ortopedyczny i narzędzia ułatwiające obsługiwanie się samemu, otrzymało zaledwie 41 proc. chorych, ćwiczenia mowy prowadzi tylko jedna trzecia afatyków itp. A niebezpieczeństwo rośnie i zagraża nam wszystkim. Z analizy zgłoszeń mieszkańców Łodzi do lekarza wywnioskowano np. że kilkanaście osób na tysiąc zapada rocznie na ciężkie urazy głowy.

Zakład Psychiatrii Społecznej. Badając schizofreników stwierdzono, że znaczna część pacjentów jest zdolna do pracy w warunkach chronionych. Miałoby to wielkie znaczenie dla ich sytuacji materialnej i dalszej rehabilitacji. Niestety, przerażające ubóstwo kontaktu ze środowiskiem! Brak wsparcia ze strony instytucji opiekuńczych i organizacji społecznych. Tzw. rejony potworzone kiedyś z dużym nakładem sił zupełnie się nie sprawdzają, bo schizofrenik nie chce się leczyć we własnym środowisku (wstyd). W Instytucie ocenia się te rejony bardzo krytycznie jak zresztą i szanse życiowe pacjentów, którzy opuszczają zakład.

Nauczyciele i lęk. Jak wynika z badań w Zakładzie Psychiatrii Społecznej — nauczyciele się boją. W tej grupie zawodowej jest stosunkowo dużo chorych na nerwicę. A jednocześnie — o dziwo — wykryto tu bardzo niski stopień tolerancji na odchylenia innych od normy psychicznej. Instytut Psychoneurologiczny zorganizował bardzo interesujące kursy dla nauczycieli obliczone na ich psychiczne umocnienie.

Albo sytuacja dzieci upośledzonych i ich rodziców. Kto im pomaga? Co mogą Komitety Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski? Czy nie zdarza się tak, że najczęściej cały ciężar opieki nad dzieckiem upośledzonym przygniata rodziców których nikt nie wspiera?

Padaczka — mit tej choroby i rzeczywistość. Badania epidemiologiczne prowadzone przez IPN wykazują, że w wielu przypadkach udało się chorych wyleczyć tak, aby prowadzili normalne życie. Lecz jak wyglądają ich prawdziwe możliwości? Albo — w dziedzinie nerwic. Co obserwacje Instytutu mówią o stanie znerwicowania społeczeństwa polskiego?

Stan neurologii. — Mając rozeznanie w sytuacji ogólnopolskiej — podjęto starania o poprawę zaopatrzenia placówek neurologicznych w sprzęt, który ułatwia pielęgnację ciężko chorych. Wiele wiedzy o istotnych potrzebach przyniosły wizytacje ośrodków neurologicznych w Gdyni, Giżycku, Nowym Sączu, Pile, Tarnowie i innych miejscowościach. Np. wyszły na jaw dotkliwe braki elektroencefalografów. Na 82 wnioski, zaopiniowane na „tak", które wpłynęły w ubiegłym roku można było przydzielić tylko 10 aparatów eeg produkcji węgierskiej. Import tych urządzeń został przywrócony na wniosek Krajowego Zespołu Specjalistycznego. Okazało się bowiem, że nasz aparat typu AM 1 nie nadaje się — bez przeróbek — do użytku.

Pracownicy Instytutu przeprowadzili wizytacje w 36 województwach. Część wniosków przekazali ministerstwu. Tu, przy alei Sobieskiego analizuje się nadesłane z kraju sprawozdania,

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Jestem ciekaw świata i życia, więc nie mogę pozostawać nieobecnym

Z KRZYSZTOFEM PENDERECKIM rozmawia Zbigniew Krzysztyniak

— Powiedział Pan kiedyś, Panie Profesorze, że muzykiem, kompozytorem został Pan przez przypadek...

— W istocie. Ojciec kupił mi po prostu skrzypce. Po dwóch tygodniach zacząłem „komponować". Gdyby ojciec kupił mi np. motocykl, być może byłbym... żużlowcem...

— Tak jednak się nie stało i polski sport motocyklowy poniósł niepowetowaną stratę... Przyjechał pan do Krakowa. I co potem?

— Miałem szczęście, tu po gimnazjum, zamieszkać w tym mieście, dziś i moim mieście. I mówiąc tak naprawdę, to do dwudziestego roku życia nie wiedziałem jeszcze czy zostanę muzykiem. Mówiono mi: Chcesz być muzykiem — to bądź. Chcesz komponować — komponuj. Można się rzeczywiście tym bawić, ale powinieneś sobie znaleźć jakieś poważne zajęcie; bądź architektem, adwokatem. Trafiłem jednak pod opiekę cudownego, skromnego, pełnego pasji człowieka — prof. Franciszka Skołyszewskiego. Uczył mnie teorii muzyki i to on właśnie otworzył mi oczy, a właściwie to uszy, na inne możliwości dźwięku. Żyłem swoim światem, a on potrafił pokierować mną tak, że zainteresowałem się Bartokiem, Strawińskim...

— Teraz to Pan, Panie Profesorze, otwiera uszy innym, uczy ich komponować...?

— Nie bardzo wierzę w naukę kompozycji. Jej podstaw w istocie można się nauczyć, ale by nauczyć się kompozycji, poświęcić trzeba temu zajęciu długie lata żmudnej pracy. Wie pan moim zdaniem, kształcenie kompozytorów jest źle zorganizowane. Gdy np. 18—19-letni człowiek trafia do szkoły muzycznej i mówi, że chce się uczyć kompozycji, a nigdy wcześniej tego nie robił, to trzeba niestety, zdawać sobie sprawę, że z tego nic nie będzie. Zresztą zaprzestałem nauki kompozycji, wykładam tylko instrumentalizację, bo tego można nauczyć tak jak rzemiosła.

— Jak więc uczyć kompozycji?

— Przede wszystkim: gdzie? Moim zdaniem już w średnich szkołach muzycznych.

— Twierdzi Pan, że muzyka nie jest dla niego wszystkim...

— Oczywiście, że nie. Co tu dużo mówić: to mój zawód. Muszę z czegoś żyć. A i owszem, wykonywanie tego zawodu sprawia mi wiele satysfakcji, daje sporo przyjemności, ale interesuję się wieloma innymi rzeczami, np. literaturą. Bez niej, bez zainteresowania nią, nie powstałoby wiele moich dzieł, np. „Raj utracony"...

— Mówi się o Panu, że jest Pan tytanem pracy, że jest Pan, no... niezwykle pracowity...

— To nie tak. Ja biorę dużo zamówień, żeby być zmuszonym do pracy. Z natury jestem leniwy i te zamówienia, zobowiązania zmuszają mnie po prostu do codziennego wręcz tworzenia. Znając siebie, tak planuję i organizuję sobie komponowanie, żeby stale być zajętym.

— Czym jest Pan zajęty teraz?

— Teraz piszę „Requiem polskie" — takie moje muzyczne podsumowanie tego, co przeżyłem, co pamiętam z ostatnich czterdziestu lat. Każdy kompozytor chce coś takiego napisać i każdy niemal, sięgając po dużą formę, sięga właśnie po requiem.

— Powiedział Pan niedawno, że „Requiem polskie" stanowić będzie zakończenie Pańskiego cyklu utworów oratoryjnych, że chciałby Pan zająć się teraz tym, co fascynuje Pana najbardziej: symfoniką i operą...

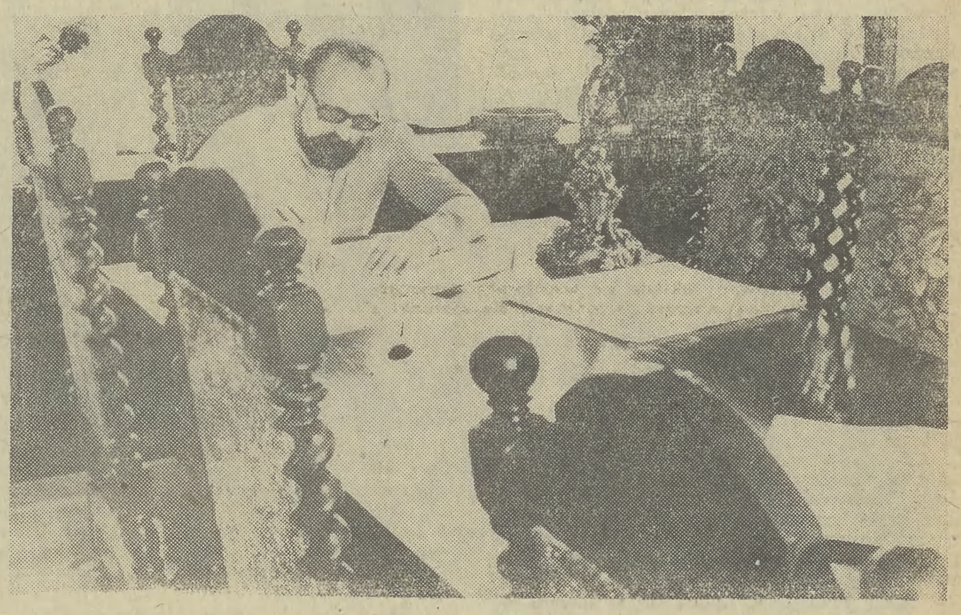

— To niedokładnie tak, bo w istocie chcę zająć się teraz — jak pan powiedział — czystą formą symfoniczną i operą. Mam w planie napisanie dwóch-trzech oper, ale jak znam siebie, wrócę do oratorium. Poza tym chciałbym w najbliższym czasie napisać jeszcze moją trzecią symfonię.

— „Requiem polskie", z tego co wiem, tematycznie związane jest z II wojną światową, a jego prawykonanie ma się odbyć już za kilka dni, podczas zorganizowanego z okazji Pańskiego jubileuszu koncertu w Waszyngtonie...

— W Waszyngtonie zaprezentowane zostaną tylko fragmenty, jakaś 1/3 całego utworu. Całość chcę ukończyć na wiosnę. „Requiem" obejmuje nie tylko okres II wojny. Znajdą się w nim części poświęcone m.in. ojcu Maksymilianowi Kolbemu, Januszowi Korczakowi, robotnikom poległym w Gdańsku w 1970 roku, kardynałowi Wyszyńskiemu...

— Powiedział Pan, Panie Profesorze, że ma zamiar napisać dwie, trzy opery...

— Co do jednej, to mogę już panu powiedzieć, że wystawiona zostanie w sierpniu 1986 roku podczas festiwalu w Salzburgu. Libretto oparte zostało na tekście sztuki mało znanego w naszej strefie językowej Gerharda Hauptmana, „Czarna maska". Taki jest też roboczy tytuł mojej opery i myślę, że będzie to też tytuł ostatecznie przeze mnie przyjęty

— A czy nie myślał Pan o napisaniu opery narodowej?

— Ależ tak, oczywiście. Myślę, że kilka moich utworów ma taki właśnie charakter, np. poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II „Te Deum". A opera? No cóż. Mówiąc prawdę, to nie widzę

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

ZE SPICHRZA MOJEJ PAMIĘCI

W numerze magazynu „SOBOTA" z 10. IX. 83 r. zaprezentowaliśmy fragment przygotowywanej właśnie nowej książki („Rozpamiętywanie przeszłości") wybitnego chirurga prof. Wita M. Rzepeckiego. Łączy on w niej refleksje na temat swej wielkiej pasji — łowiectwa z roztrząsaniami: skąd w świecie ludzi tyle agresji. Dziś powracamy do wspomnień „Ze spichrza mojej pamięci".

WIT M. RZEPECKI

ŁOWY

Nie bij dziecka, które wyrywa odnóża bezbronnemu owadowi, jedno po drugim, systematycznie i powoli, bo w tym może tkwić przyszłe piękno obserwacji, dociekania i zaczyn badawczy. Choć brzmi to absurdalnie może to być prawda tak jak wiele innych nieuchwytnych dla nas prawd.

Nie wiem, ile mam racji w próbie doszukania się wątku agresji w wyrażeniu i w opisie „krainy mlekiem i miodem płynącej", raju. Mleko zdobywamy od zwierząt udomowionych, a taki proces zdobycia źródła mleka musiał być w początkach uzależniony od czyhania, łowienia i użycia podstępu oraz przemocy w ujarzmianiu dzikich zrazu zwierząt. Uzyskiwanie miodu z naturalnych leśnych barci było aktem podkradania zapasów pożywienia innym, wolnym istotom. Teraz fałszujemy taki ubytek miodu podłożeniem fabrycznego syropu. Nawet nasze niemowlęta zamiast ciężkiej od pokarmu piersi matki otrzymują kawałek gumki osadzonej na kalibrowanym pojemniku z mlekiem. Osesek nie może odmawiać ani protestować. Podobno przeciętny ciężar urodzonych noworodków obniża się w Europie.

Pewnie niejeden specjalista od poruszonych przeze mnie zagadnień pomyśli, że przesadzam w zbyt czułostkowych dywagacjach, tak odbiegających zarówno od łowiectwa, jak i od chirurgii. Nie ponosi mnie jednak wyobraźnia, to tylko moje myśli w części podkradzione, czytaniem i słuchaniem, bo zarówno pamiętnik jak i pamięć mogą być spichrzem dla plagiatu i bardziej układnej kleptomanii.

Nie sądzę, że wybiegam poza zagadnienia łowiectwa w sposób niekontrolowany. Uczyniłem to umyślnie, zaglądając na końcu tej okrężnej drogi za kulisy krainy szczęśliwej, do raju, symbolu doskonałości i braku zmartwień, żywota niemal idealnego. Istnieje opis raju ze wzmianką, że znajdowała się w nim nie tylko zwierzyna, ale i napomknięto tam o myślistwie. W raju mogło ono być tylko zabawą i przygodą. Z czasem w łowiectwie wprowadzono w czyn planowanie dla korzyści gospodarczych (mięso, skóry, dewizy).

Dopóki istnieje myślistwo, dopóty będą dwa młyny napędzane wodą zarówno przez zwolenników jak i przeciwników krwawych łowów. Bądź tu mądry, kiedy za zbrodnię tej krwawej zabawy w otoczeniu przyrody musi się nawet opłacać członkowską składką przynależności do tego bractwa, sięgającego czasu prymitywnego człowieka-myśliwego, który oddawał część swego łupu za uczestnictwo w polowaniu.

Niegdyś myślistwo było motywem do naskalnej sztuki kromanionskiej dla rysowników sprzed wielu tysięcy lat, od dawna już jest tematem literatury. Przez tysiąclecia jednak nigdy temat ten nie był potraktowany jako krwawa zbrodnia. Jedynie akt zabijania drugiego człowieka stał się w sztuce elementem pejoratywnym.

A zbyt krytyczni, może i nierealni myśliwi tak często marzą i przemyśliwają, co by to zrobić, żeby łowiectwo zmieścić w ramy sportu, choć to zadanie niełatwe. Coś nawet przeciekło z myślistwa do strzelectwa i do biathlonu, wpuszczono nawet na sportowe boiska szybko poruszające się dziki, jeździ się wierzchem, tu i tam nawet debatuje, czy psy mknące za zającem są grą, sportem, czy dochodową loterią, ubawem czy polowaniem na wrażenia. Adoptowano nawet do sportowej rodziny takie sztuczne znajdy bez antycznych entuzjastów, jak ping-pong w sztucznym świetle i pomieszczeniu, zalegalizowano sportowo brydż.

Nie pragnie się wykląć boksu z wielkiej sportowej rodziny, tych podniecających niekiedy, o miliony dolarów toczonych zawodów wśród rozlicznej, jakby w amoku pogrążonej widowni. Szczytem absurdu, jest bicie zapaśnika w „szczyt", a więc punkt najważniejszy centralnego układu nerwowego. Walimy w szczękę przeciwnika, a uznani za zwycięskich, ściskamy go z kłamaną radością, bo nie dłońmi, lecz grubymi rękawicami. Prostym czy innym sierpowym razimy współzapaśnika byle skutecznie, to znaczy tak, aby „zrobiło to na nim wrażenie", aby padł na deski.

W momencie takiego rażenia przeciwnika, jego upadku na deski, czasem bez przytomności, przez głośniki nie rozlegnie się niestety suchy, obiektywny głos komentatora oznajmiającego prawdę. Mógłby to być na przykład głos traumatologa, neurologa czy psychiatry:

„Proszę państwa, jeden z zapaśników, ten leżący, doznał urazu mózgu pod postacią nagłego wstrząśnięcia, być może z krwawymi wybroczynami. W taki sposób, może przelotnie, ale ze skutkiem trwałym, zostaje zaburzona delikatna cyto-architektonika mózgu i najwyższa jego czynność, na którą składa się pamięć, osobowość, charakter i inne najdroższe człowiekowi walory jego rozwoju wśród naczelnych istot. Ale nie chciałbym Państwu przerywać spektaklu".

Przypuszczam, że wtedy część widowni zapominając o nieprzytomnym, ale nie o boksie, zwróciłaby swe oburzenie, a może i „te proste" argumenty przeciw komentatorowi, że ośmiela się zaburzać całe widowisko.

Zawodowych bokserów badano psychiatrycznie, stwierdzając głębokie zaburzenia osobowości i w ogóle życia psychicznego; mogą oni być osowiali, bez inicjatywy, mało radośni, jakby otępieni, ze zmienioną charakterologią. Emerytowani bokserzy są bogaci w przeżycia i w doznane urazy. Mogą być nawet bardzo majętni, ale czy im zapłacono, czy też może oni zapłacili? Ile? Jak? W przeszłości dali radość i podniecenie widowni. Za ile?

KAZIMIERZ WIELKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

spotkał się w styczniu 1368 r. w Kaliszu z Ludwikiem królem węgierskim, z którym porozumiał się w zakresie wspólnej akcji wobec Karola IV. Niezwłocznie wszedł w układy z margrabią brandenburskim i za obietnicę pomocy przeciwko cesarzowi przechwycił Wałcz oraz ziemię wałecką. Królestwo polskie uzyskało dzięki temu ważne połączenie swoich ziem z księstwem słupskim, przerywając niebezpieczny dla Polski styk państwa krzyżackiego z Brandenburgią i ułatwiając wznowienie polityki zachodnio-pomorskiej w celu wyrugowania stamtąd wpływów Karola IV. W 1368 r. właśnie dokonał Kazimierz adopcji swojego wnuka, Kaźka, księcia wołogosko-słupskiego. Usynowienie zapewniło mu objęcie tronu polskiego po śmierci (nie mającego dotąd w ogóle dzieci) Ludwika Węgierskiego. Przy okazji adopcji uposażył wspomnianego Kaźka ziemią sieradzko-łęczycką, dołączając później do tego nadania (1370) jeszcze ziemię dobrzyńską oraz część Kujaw (kasztelanie bydgoską i kruszwicką), a także grody Wałcz i Złotów z przyległościami. Z woli Kazimierza wnuk jego wszedł po przedwczesnej śmierci Kenny Olgierdówny w drugi związek małżeński, z Małgorzatą córką Siemowita III mazowieckiego, co umocniło jego szanse na przyszłego króla Polski.

Ale nie wszystko układało się po myśli Kazimierza. W drugiej połowie 1368 r., po śmierci Bolka świdnickiego, nie udało się królowi przejąć Byczyny, Kluczborka i Wołczyna, nie mówiąc już o innych ziemiach, podległych niegdyś księciu świdnickiemu. Dziedzictwo to zagarnął Karol IV, wywołując zimną wojnę pomiędzy królestwem czeskim i polskim. W lutym 1369 r. Kazimierz wyjechał na Węgry, gdzie uzgodnił z królem Ludwikiem, że nie będą wchodzić z cesarzem w żadne układy rodzinne, a po powrocie do kraju wciągną do koalicji antyluksemburskiej książąt cieszyńskiego, niemodlińskiego i żagańskiego oraz Piotra biskupa lubuskiego, który uznał króla polskiego za patrona katedry lubuskiej. Zostały zrobione znowu kroki w kierunku odzyskania Śląska i ziem nad środkową a także dolną Odrą. Dla urzeczywistnienia tych planów zabrakło królowi, niestety czasu.

Wspomnieliśmy już, że Kazimierz objął rządy w kraju stanowiącym zaledwie zlepek dwu wyczerpanych materialnie dzielnic, zamieszkałych przez nie więcej niż milion ludzi. Odziedziczył zatem kraj słabo rozwinięty pod względem gospodarczym i również słabo zaludniony. Nie było w nim właściwie dziedziny, która nie wymagałaby głębokich przemian i reform. Podjęcie tego programu było aktem dużej odwagi, gdyż urzeczywistnienie go było nie do pomyślenia bez wysiłku i konsekwencji aparatu państwowego i gigantycznej pracy organicznej społeczeństwa.

Zapewniając w miarę trwały pokój mieszkańcom swojego królestwa stworzył król zaledwie ramy zewnętrzne dla przebudowy gospodarczej i kulturalnej kraju. Dalsze czynniki owych przemian tkwiły w zasobach materialnych króla i woli pracy oraz zamożności społeczeństwa. Wielkie znaczenie przypadło wskutek tego polityce gospodarczej, która wyrażała się w szeroko przeprowadzanym osadnictwie wiejskim, zakładaniu miast, usprawnianiu górnictwa i popieraniu rękodzieł i handlu, reformie monetarnej, a wreszcie w dbałości o rozszerzanie dochodów państwa.

Nikt nie policzył dotąd dokładnie, ile skolonizowano za czasów Kazimierza kompleksów leśnych i założono nowych wsi. W dzielnicy małopolskiej na przykład kolonizacją objęto całe obszary Podhala, Gorców oraz rejony Podkarpacia nad Wisłokiem, Jasiołką, Ropą, Wisłoką i Białą. Kolonizowano intensywnie obszary Sandomierszczyzny po obu brzegach Wisły. Tylko w Małopolsce założono za Kazimierza Wielkiego ponad 70 ośrodków miejskich, wśród których większość stanowiły miasta królewskie. Również intensywny proces urbanizacji rozwijany był w Wielkopolsce oraz w ziemi sieradzko-łęczyckiej, na obszarze których liczba miast została prawie podwojona. Zakładanie miast urosło zatem do rangi ważniejszych zadań w polityce gospodarczej króla, a że miasta nie mogły żyć bez zaplecza wiejskiego, ich lokacje musiały być powiązane ściśle z kolonizacją wiejską. Polityka miejska Kazimierza nie ograniczała się do osadzania miast nowych. Wiele inicjatyw króla widać w dążeniu do przebudowy i unowocześnienia ośrodków miejskich lokowanych wcześniej, umacniania ich obronności, budownictwa dróg, placów targowych, organizacji systemu celnego i wymiany handlowej, a także sądownictwa miejskiego. Jednakże odziedziczone po Łokietku królestwo było niewystarczającym rezerwuarem sił osadniczych. Król musiał stwarzać dogodne warunki pod napływ osadników obcych, których wielu znalazło w Polsce sprzyjające warunki pracy i wzrostu zamożności. W największej liczbie zasiedlali nasze miasta i wsie osadnicy z Niemiec, Śląska, Spisza, ale także Holendrzy, Francuzi i Włosi. Napłynęła wówczas także fala osadników żydowskich, szukających w Polsce nie tylko warunków do życia, lecz także — po masowych pogromach Żydów w krajach zachodnich i w Czechach — azylu politycznego i opieki państwa. Niektórzy kronikarze posądzali króla o słabość do żywiołu izraelskiego, co jest sądem uproszczonym, skoro w grę wchodziły tu nie tak uczucia, jak kalkulacja ekonomiczna. Żydzi ożywiali życie gospodarcze kraju i byli głównym dostarczycielem finansów do skarbca króla. Żyd Lewek, bankier krakowski należał do bliskich i wiernych współpracowników Kazimierza.

Wzmożone procesy osadnicze na wsi i w mieście zmieniły oblicze gospodarcze ziem polskich. Rozwijający się handel międzydzielnicowy i międzynarodowy pokrył gęstą siecią szlaków handlowych i wprowadził Polskę na rynki krajów europejskich. Wpłynął też na usprawnienie i intensyfikację transportu wodnego, pociągając za sobą budowę dróg, portów rzecznych i przystani, regulację rzek. Najbardziej efektowny i gigantyczny plan przekopania kanału z Bochni do Krakowa, napełnianego wodami Wisły i służącego głównie do spławu soli, nie został jednak zrealizowany. Ale i on dostarcza świadectwa o wielkim rozmachu prac budowlanych, prowadzonych na koszt skarbu królewskiego.

(C.d.n.)

FELIKS KIRYK

Jestem ciekaw świata i życia, więc nie mogę pozostawać nieobecnym

Z KRZYSZTOFEM PENDERECKIM rozmawia Zbigniew Krzysztyniak

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

odpowiedniego tekstu poza „Nie-Boską komedią" Zygmunta Krasińskiego. Przecież nie można napisać opery w oparciu o „Pana Tadeusza". Zresztą to wcale nie chodzi o literaturę najwyższych lotów. Szukałem jednak tej odpowiedniej literatury i szukam nadal. Tak na poważnie przymierzałem się jedynie do „Nie-Boskiej komedii" i... „Wesela", ale w tym przypadku byłaby to zupełnie inna opera.

To co, mi przeszkadza w znalezieniu właściwego tekstu, to fakt, że XIX-wieczna, romantyczna literatura polska jest tak bardzo polska, że aż niezrozumiała. Wie pan, Goethe jest czytelny nawet w Czarnej Afryce, a nasze polskie, wielkie literackie dzieła nie wykraczają poza granicę ojczystych spraw, spraw narodowych; w zbyt małym stopniu traktują o problemach i wartościach ogólnoludzkich.

— Czy powodowany ogólnoludzką, humanistyczną — mówiąc po prostu — wartością idei olimpijskiej, napisał Pan olimpijską kantatę na inaugurację igrzysk w Monachium?

— Wiele moich utworów, proszę pana, powstaje na zamówienie. To nie jest nic nowego. Kiedy zwrócono się do mnie, do Polaka, bym napisał sygnał-fanfarę, bo to najpierw miała być fanfara, zdecydowałem, że powinienem to napisać. Fanfara mnie nie interesowała. Sięgnąłem więc po tekst Pindara — do ody olimpijskiej. Ponieważ tekst był w języku greckim, więc niewielu ją zrozumiało — pozostał krótki utwór, owa olimpijska kantata, jak ją nazwano. Zresztą na zamówienie napisałem, kilka, jakby tu określić... okolicznościowych utworów. Na 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego powstała „Cantata in honorem Almae Matris Universitatis Jagiellonicae", na 20-lecie Organizacji Narodów Zjednoczonych — „Cosmogonia"... Uważam, że w tym również przejawia się obecność artysty we współczesnym świecie. A ja w nim żyję, jestem ciekaw świata i życia, więc nie mogę pozostawać nieobecnym.

— Panie Profesorze, zdarza się, iż zarzuca się Panu, że Pańskie dzieła są... efektowne...

— To co w latach 60. było efektownym popisem, nie interesowało mnie i nie interesuje do dzisiaj. Moim tworzywem jest istota muzyki, a nie jej efekty.

— Czy nie wydaje się Panu jednak, że chóry chłopięce występujące w Pańskich utworach to swoistego rodzaju efekt? Że można by je zastąpić chórami żeńskimi?

— Proszę pana... Nie! Głos chłopięcy to niezwykle czysty dźwięk, dźwięk bez wibratto, bez niepotrzebnych emocji, od których wolne są dzieci. Dźwięk chóru chłopięcego, poza tym, szczególnie mi się podoba, jest moim ulubionym instrumentem.

— Czyżby komponował Pan dla siebie?

— Ależ oczywiście, że tak. Świat muzyka — to świat irracjonalny. Ja tworzę ten świat dla siebie. Uważam, że muzyką nie można drugiego człowieka uczynić lepszym, ale dawkując mu ją, można go jednak zmienić. Czasem ta, pisana dla siebie samego muzyka, styka się z rzeczywistością, ale — raz jeszcze to powiem — to mój świat, bo piszę dla własnej przyjemności. Fakt, cieszę się, gdy moja muzyka jest grana, gdy trafia ona w ludzkie nie zawsze spełnione marzenia. Bo sztuka, proszę pana, potrzebna jest człowiekowi jak odskocznia, by mógł być, stać się innym człowiekiem. Czasami udaje mi się swoimi utworami wypełnić ludzkie oczekiwania tak, jak muzyką religijną wypełniłem jakąś lukę pomiędzy czymś, co jest nieuchwytne, ulotne, delikatne, irracjonalne, a przecież niezwykle ważne.

— A w sztuce? Co ważne jest, Pana zdaniem, w sztuce, co ceni Pan najbardziej?

— W sztuce cenię prawdę. Artysta nie powinien się powodować ani modą, ani miejscem i środowiskiem, jakie go otacza. Moim zdaniem, sztuka powinna nas przenosić w inne poziomy, ponad rzeczywistość. Nie powinna działać wprost, bo staje się wtedy plakatem... Staram się pisać muzykę tak, by była ona prawdziwa

— Czy zdarza się Panu słuchać muzyki rozrywkowej? A może chciałby Pan skomponować kiedyś i taki utwór?

— Rozrywkowa? Nie... To takie proste, powierzchowne, takie naskórkowe. Zresztą nie mam ani czasu, ani ochoty na słuchanie muzyki. To mi przeszkadza w pracy. A jakiejż to muzyki miałbym słuchać, np. w radio. Ile tam jest dobrej muzyki? A w telewizji? Nie!...

— Powtarzana często teza, że polskie społeczeństwo jest społeczeństwem głuchych, miałaby być prawdziwą?

— A tak. Bo polskie społeczeństwo w istocie jest społeczeństwem głuchych. Publiczność, nawet tą — wydawałoby się — bardziej wyrobiona, nie potrafi przyjąć sztuki, muzyki. Wszędzie, gdzie uczestniczę w koncertach, czy to w Moskwie, czy w Paryżu, czy w Tokio, publiczność umie być spontaniczna, entuzjastycznie przyjmować muzykę, reagować na nią, cieszyć się nią. Tylko w Polsce koncerty przyjmuje się zdawkowymi brawami. Muszę panu szczerze powiedzieć, że bardzo niechętnie uczestniczę w koncertach w Polsce Taka atmosfera przytłacza. Naprawdę, polska publiczność jest mało entuzjastyczna. Często spotykam artystów wielkiej miary, którzy właśnie dlatego nie chcą przyjeżdżać do Polski.

— Brak kultury muzycznej...

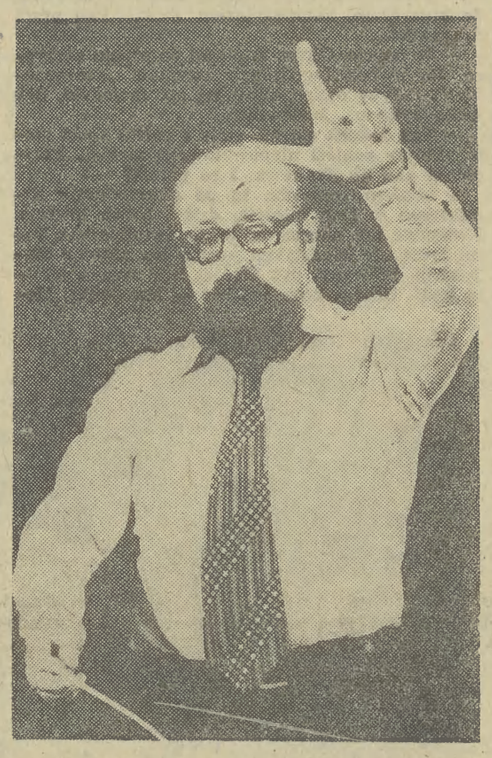

— To nie tylko kultura muzyczna. Proszę popatrzeć na architekturę, na ten brud, na to wszystko, co, gdy może być, to jest poobijane, co, gdy może być, to jest niechlujne, bez jakiegokolwiek poczucia estetyki, poczucia piękna. Czy w Polsce, w ogóle, można wejść do toalety?

— Więc co robić?

— Nie wiem... Musielibyśmy zaczynać chyba od początku...

— To brzmi obiecująco...

— Proszę pana, ludzi można wychować. Kiedy odbywała się pierwsza „Warszawska Jesień" nie mieliśmy w Polsce tradycji słuchania muzyki współczesnej. Dziś dla tej muzyki wychowaliśmy dobrą publiczność, festiwalową publiczność — podkreślam, bo wcześniej mówiłem o tej polskiej przeciętnej. Ale proszę zauważyć, ile jest dzisiaj w programach radiowych czy telewizyjnych dobrej muzyki? A przecież był okres, gdy polskie radio i telewizja reprezentowały rzeczywiście wysoki światowy poziom. A teraz? Mówię to z rozgoryczeniem, bo ja mieszkam tutaj, a jeżdżąc po świecie widzę coś zupełnie innego i to boli. Moim zdaniem, na kulturę nie można skąpić. Nie można na niej oszczędzać, bo efekty takiej sytuacji przyjdą natychmiast. Pamiętam, że kiedy byłem studentem, to na koncertach, gdy nie było miejsca, stawaliśmy nawet pod ścianami, byle tylko być. Teraz z całej Akademii, nie wiem, czy na koncerty chodzi 10 osób. Wymyślono, żeby studenci obowiązkowo bywali w Filharmonii i podpisywali tam listę. Więc przychodzili, a i owszem, podpisywali i wychodzili. Moje rektorowanie, zdaje mi się, przestaje mieć sens...

— ...?

— Tak, tak, nie przesłyszał się pan.

— A Lusławice, Panie Profesorze?

— Chciałem, aby powstała tam tradycja dobrej muzyki, by w ten sposób pomagać młodym, by popularyzować to, co warte jest tego, bo wiem, jak trudny jest start kompozytora, ale niech mi pan wierzy, ręce opadają, gdy np. w Filharmonii Krakowskiej skrzypkom brakuje... strun i muszą je kupować za diety podczas wyjazdów zagranicznych. Przez dziesięć dni jeść konserwy, by kupić cztery dobre struny...

— Więc co? Czy strunami kupować artystów?

— Wielkie dzieła powstają, gdy są mecenasi. Mecenas nie kupuje artystów, ale płacąc im, finansując ich — kupuje ich sztukę.

— Pana pasją — z tego, co wiem — jest także kształtowanie zieleni...

— Po prostu, chcę w Polsce stworzyć własne arboretum*. To sprawa zupełnie u nas zaniedbana, zarzucona. Jakoś nie ma u nas kultury zieleni. Nie ma specjalistów w tym zakresie, a większość decyzji podejmują dyletanci. A przecież m.in. na obcowaniu z zielenią kształci się poczucie estetyki człowieka. Proszę, niech pan spojrzy na nasze, polskie ogródki z jakimiś kupkami cegieł, desek itd Albo na zupełnie zniszczone parki, w większości zniszczone bezpowrotnie. Przecież pamiętam czasy, kiedy zgodnie z regułą, że państwowe – to niczyje — można było bezkarnie wycinać zabytkowe drzewa. Ja postanowiłem, że własnym sumptem założę w Lusławicach arboretum. Ale na to potrzeba przede wszystkim czasu, bo drzewa rosną powoli.

— Panie Profesorze, zdaniem wielu, a i przecież mierząc innymi kryteriami, osiągnął Pan w życiu sukces. Jaka jest recepta na sukces?

— Hmmm... Recepty na sukces nie ma, ale jest miara sukcesu: ilość wrogów. Mam ich masę, więc chyba w istocie odniosłem sukces...

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

** Arboretum — ogród, w którym dla celów badawczo-naukowych, hodowane są różne gatunki drzew i krzewów.*

TEATR

LOS IRYDIONA

Jeśli wierzyć Zygmuntowi Krasińskiemu — a trudno mu nie wierzyć, skoro tak sformułował swój pogląd (zgodny zresztą z osobistymi przekonaniami społecznymi oraz, co chyba jeszcze ważniejsze, z jego kanonami wiary religijnej) — to *„Historia nie jest przypadkowym zbiorem faktów, ani domeną ślepego Przeznaczenia, sprzyjającego silnym i bezwzględnym. Historia jest podporządkowana Opatrzności, jest postępem rodzaju ludzkiego w czasie ku Bogu, dorastaniem do nieśmiertelności".*

Przypomina te słowa Marian Stala w programie, wydanym przez *TEATR im. J. SŁOWACKIEGO* z okazji wystawienia *IRYDIONA* w 90. rocznicę istnienia sceny narodowej przy placu Św. Ducha w Krakowie. Albowiem ów właśnie dramat Krasińskiego wybrał i wyreżyserował dyr. *Mikołaj Grabowski* na otwarcie sezonu jubileuszowego. Choć z trójki wieszczów naszego romantyzmu — jak można było sądzić — najbliższy zaszczytu uroczystej premiery wydawał się patron teatru, Słowacki. No, ale ani Słowacki, ani Mickiewicz nie uświetnili jubileuszu, pomimo że duch *Kordiana* i *Dziadów* zaznaczył swą obecność — i to nie tylko na scenie, czy na widowni, lecz także w samym dziele trzeciego wieszcza. Jako że *Irydion* może być poczytywany za coś na kształt swoistego udziału w trójgłosie poetów (i poetyzujących myślicieli) na temat wybuchu i upadku powstania listopadowego. A także — losów Polski. *Dziady* i *Kordian* wyprzedziły *Irydiona* o cztery lata (1832 — 1836), zaś w twórczości Krasińskiego przed tą alegoryczną opowieścią o zagładzie niby-Rzymu, pojawiła się jego *Nie-Boska Komedia.*

Wszystko to, jak się okaże, ma swoje związki z artystycznym oraz ideowym kształtem *Irydiona.* W tekście i podczas przedstawienia. W tekście wspólną osią treściową będzie spisek i powstanie przeciw politycznym ciemiężycielom, a więc zamach na cara (carat) i na cezara Romy (Rosji) — zaś w sferze uteatralnionej wizji: pewien rodzaj pastiszu (albo wspólnoty — opozycji?) *Dziadów* w ujęciu Konrada Swinarskiego. Bo Grabowski wraz ze scenografem postanowili rozegrać *walki* Irydiona na szerokim pomoście wzdłuż widowni pomiędzy sceną, początkowo zamkniętą żelazną kurtyną Siemiradzkiego i otwartym (później) balkonem I piętra, gdzie pokaże się cezar z Elsinoe. Podest jest znacznie obszerniejszy (niby arena Colosseum?), aniżeli u Swinarskiego w Starym Teatrze, z ustawionym na jego krańcu tronem cesarskim; za kurtyną znajdzie się tylko zgrzebny ołtarz chrześcijan w umownych katakumbach, a balkon, skąd w *Dziadach* (T. Stary) dobiegały pienia chórów anielskich, zamieni się teraz (T. Słowackiego) miejscem, jako punkt obserwacyjny, z rapsodycznie „ustawionym" po przeciwnej stronie, chórem podopiecznych Biskupa Wiktora.

Zamiar inscenizacyjny Grabowskiego zdaje się rysować dość przejrzyście. Rozbicie teatru, dokonane przez Swinarskiego, posłuży obecnie i jako chwyt formalny, już wchłonięty przez współczesnych realizatorów scenicznych, i jako symbol przedłużenia teatralnych dyskusji popowstaniowych, i — w odniesieniu do filozofii *niewadzenia się* z Bogiem, którą reprezentuje Krasiński, tyleż nienawidzący carskich zaborców, co i „czerwonych" rewolucjonistów — jako subtelny kontrast wymowy tych samych (prawie) scenerii, gdzie Gustaw-Konrad i Irydion-Hieronim prowadzą boje o Polskę.

Czy, i o ile są to znaki w pełni czytelne dla publiczności? Nie wiem. Dla koneserów teatralnych — może i są. A co z nich wynika dla samego widowiska, a raczej dla scenicznej wymiany poetyckich kwestii między osobami dramatu wiodącymi namiętny dyskurs z sobą „na racje i emocje" przez trzy i pół godziny trwający spektakl? Moim zdaniem, wynika sporo teatralnej pozy, patosu i krzyku — przy coraz bardziej zauważalnej statyczności „akcji". Nic zresztą dziwnego, gdyż konstrukcja dramatyczna *Irydiona* nie zawiera ani połowy tych spięć pomiędzy żywymi ludźmi, które (jednak) są w *Nie-Boskiej*, ani wyraźnej a pobudzającej wyobraźnię widza intrygi fabularnej. Jeśli mowa o spięciach i postawach — to ścierają się tu niemal wyłącznie upersonifikowane tezy. Namiętności zaś i psychologiczne procesy bohaterów dramatu należy przyjąć „na wiarę". Postacie bowiem zostały pozbawione cech ich scenicznego rozwoju. Monologi oraz dialogi tyrad (może nawet gwałtowne i poetycko ekspresyjne) wciąż przypominają raczej traktat moralno-historiozoficzny, rozłożony na głosy, niż dynamiczne tworzywo dramaturgii. Choćby, jak w III cz. *Dziadów*, czy w *Kordianie.*

Nigdy nie byłem entuzjastą *Irydiona* i wcale mnie nie zaskakuje fakt, że nasze teatry niezmiernie rzadko decydują się na ryzyko wystawienia tej sztuki. Nie ze względu na jej przesłania ideowe, bo nie wnoszą one niczego nowego do „ojców wiary" iż tylko Bóg nam pomoże żyć w wolności, ładzie i z dala od domowych swarów (choć wiary w Moralność — z dużej litery! — nie tylko trzeba człowiekowi w podświadomości, lecz świadomie należy ją budować dla ziemskich potrzeb). Ale ryzyko sceniczne kryje się przede wszystkim w *sui generis* ateatralności utworu Krasińskiego. Próby jego ukameralnień lub monumentalizacji na scenach dowiodły, że jest to praca co najmniej Syzyfowa.

Niewiele zmieniła moją opinię najnowsza premiera w Teatrze im. J. Słowackiego. Być może inscenizacyjnie najciekawsza z czterech dotąd przeze mnie oglądanych po wojnie. Monumentalna, niemal bez skreśleń tekstowych — ze Wstępem i Dokończeniem Poety (wygłoszonym w dobrym stylu „komentarzowym" przez *Andrzeja Grabowskiego*). Ale pomimo tego, że inscenizacja *Mikołaja Grabowskiego*, poparta nastrojową lecz dyskretną muzyką *Stanisława Radwana* i oszczędną (w szczegółach) scenografią *Jana Banuchy* stwarza zgrabne ramy zmagań bohaterów opowieści z przeciwnościami losu oraz w nich samych — to przecież nie sprzyja (przy braku dramatycznego napięcia działań) *wsłuchiwaniu się* w kipiące ekspresją słowa. O zemście greckiego (?) narodu, reprezentowanego przez Irydiona, na Romie (Rosji), o nienawiści jego siostry Elsinoe, oddanej na nałożnicę cezarowi, o szukaniu sprzymierzeńców eks-Greka wśród senatorów, żołnierzy, niewolników i chrześcijan, o odwróceniu się od ich wiary Irydiona-Hieronima, kiedy zawiódł spisek antyrzymski i oszalała Kornelia widząca w Hieronimie Zbawiciela, a wreszcie po nieudanym zamachu stanu: o ponownym zwrocie ku Bogu, by błogosławił drogę do kraju mogił i krzyży, wbrew woli, kuszeniom i prowokacjom Demona Zła, Masynissy...

Dlaczego nie sprzyja? Albowiem otwarta przestrzeń nad podestem — obok i ponad głowami słuchaczy — przeważnie wchłania wypowiadane kwestie, a że z dykcją wielu naszych aktorów też nie bywa najlepiej, skutki są (poprzez uszy) nader nikłe. Dla przedstawienia. Natomiast odbiorców nękają te puste miejsca tekstowe zamieniające się w dłużyzny i powodujące znużenie, którego nie powstrzymują nawet świetne i dźwięczne tyrady Masynissy (*Jerzy Trela* — w gościnnym występie zza miedzy), czy ładnie podane (choć nie wszystkie) partie roli młodego Irydiona — *Grzegorza Matysika*, który swoim debiutem wykazuje autentyczne zadatki talentu aktorskiego. Niestety, dwie czołowe role kobiece: Elsinoe (*Anny Musiałówny*) i Kornelii (*Iwony Bielskiej*) ograniczyły się do stopniowań okrzyków i gestów, bez wewnętrznego ciepła czy ukrywanego skłębienia uczuć. Nie sposób szczegółowo opisać 44 osoby dramatu (w tym kilka podwójnych wcieleń) z epizodów i epizodzików, ale niewątpliwie wybijali się tu — na mój gust — *Jan Peszek* jako „mocny" Biskup Wiktor, *Maria Kościałkowska* (ambitny polityk w spódnicy, Mammea), *Marian Cebulski* (arbitralny Ulpianus), *Jerzy Gratek* (zniewolony Scypio), *Ryszard Sobolewski* (szara eminencja dworu cezara, Eutychian), *Jerzy Sagan* (agresywny Arystomachus), *Janusz R. Nowicki* (bogobojny Symeon) i *Kazimierz Witkiewicz* (Filozof). Przynajmniej było ich słychać od początku do końca pobytu na scenie! W przeciwieństwie m. in. do *Stanisława Igara* (cezar Heliogabal), który jedynie posturą i szatami przypominał władcę. A zresztą — jeśli idzie o „wygranie" okrucieństwa tyrana — nie miał, głównie z winy autora, większych możliwości zademonstrowania swego prawdziwego warsztatu dramatycznego. Podobnie, jak przeważająca ilość namnożonych w sztuce papierowych postaci-etykietek.

Toteż spektakl nie mógł przybrać charakteru *aktorskiego*. I nie miał tego chyba w założeniu realizacyjnym. Reżyserski pomysł Grabowskiego polegał bowiem — wedle mojego odczucia — na umożliwieniu widowni spojrzenia z dystansu Dziejów oraz (na tle scenicznej metafory) w głąb nas samych. „Przy pomocy" Krasińskiego-konserwatysty, który świat (Polskę) widział w odmętach ostatecznego kataklizmu i bezradny w swojej wizji zagłady cywilizacji, dyktowanej jego światopoglądem, wybór przyszłości pozostawiał nie ludziom, lecz Opatrzności.

Czy ów dystans teatru wobec rzeczywistości deklamacyjno-mesjanistycznej udało się utrzymać? W jakiejś mierze — tak. Przez operowanie cudzysłowem dla rozbudowanej pomnikowości losu bohatera oraz ukazaniem rysów i ludzkiego rozdarcia na zbiorowym monumencie nie tylko jednego narodu. Jednakże już bez pomocy twórcy *Irydiona*, za to na podstawie kilku lekcji Historii...

JERZY BOBER

Fot. W. PLEWIŃSKI

CHŁÓD KLAMKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

tu podejmuje interwencje. Zorganizowano np. ekipy specjalistyczne wspomagające szpitale w Sieniawce, Radecznicy i Ostrołęce. Interweniowano w sprawie uruchomienia szpitala w Złotoryi. Sprawdzono dziesiątki listów z opisami wykroczeń psychiatrycznej służby zdrowia. Wszędzie Instytut starał się gruntować opinię, że współczesna psychiatria nie powinna rościć sobie prawa do rozstrzygania o losach ludzi w trybie przyspieszonym i bez kontroli prawa.

Jeszcze — na koniec — parę słów rozmowy z prof. dr. Stanisławem Dąbrowskim.

Wrócił właśnie z Francji i od razu osaczyła go masa bieżących spraw. Co z ustawą psychiatryczną? Jaki będzie ostateczny jej kształt? Jakie nadużycia zdarzają się w naszych szpitalach?

Profesor przypomina pokrótce losy niedoszłej ustawy. Minister zdrowia jest zainteresowany tym, żeby sprawę kontynuować. Może nareszcie dojrzeje owoc długich lat dyskusji i mozołu, i przyspieszy wejście współczesnych poglądów na choroby psychiczne do wszystkich szpitali i ambulatoriów. Bo wciąż jeszcze tyle braków, tyle dowolności wynikającej z nieuctwa, słabego rozeznania, złej woli, płynności ocen. Np. odmy robione psychopatom i orzekanie niepoczytalności na podstawie nawet najmniejszych zmian encefalograficznych. A przecież — mówi profesor — gdyby wziąć stu ludzi tzw. zdrowych, też by niejedno wyczytał w ich mózgu. Bardzo wielu ludzi ma np. napadowe zmiany w encefalografie. I wcale stąd nie wynika konieczność istnienia padaczki!

Profesor ma poważne zastrzeżenia co do trybu orzekania o przymusowej izolacji chorego w szpitalu. Wniosek, którego skutki są tak istotne społecznie — powiada — powinien opierać się na obserwacji szpitalnej. A tymczasem w różnych regionach kraju widać wyraźną tendencję do szerokiego interpretowania tzw. wskazań. Tak banalne przestępstwo przeciwko mieniu jak kradzież kury czy żwiru może już być zaliczone do rzędu poważnych niebezpieczeństw dla porządku prawnego. Sprytne skądinąd wprowadzenie w błąd z chęci zysku, przestępstwa urzędnicze, obraza urzędu, uchylanie się od alimentów mogą pociągnąć za sobą zamknięcie w szpitalu dla psychicznie chorych. Stąd z chorymi — tylu psychopatów. Zresztą niezależnie od tego, jak ich będziemy nazywać — mówi prof. Dąbrowski — chyba wszyscy jesteśmy zgodni, że w szpitalu możemy ich co najwyżej... zdemoralizować.

— Zdemoralizować? W szpitalu?

— No tak. Bo tutaj taki charakteropata może się na słabszym wyżyć, może dać mu odczuć swą wyższość. Z naszych informacji wiadomo, że ten tzw. element poważnie zakłóca pracę oddziałów psychiatrii sądowej. Do tego braki personelu i zagęszczenie chorych. Z terenów północnych i zachodnich przychodzi najwięcej skarg. Były też i na Kobierzyn. (Miałem dużo kłopotu z tym szpitalem — mówi profesor.) A trzeba sobie uświadomić, że tylko nieliczni się skarżą, bo wszędzie panuje opinia, że z psychiatrami wygrać trudno. W Radecznicy, na przykład, jie było skargi wyrażonej w kompletnym milczeniu wszystkich pacjentów zachęcanych do mówienia. W wielu szpitalach działa — zupełnie bezprawnie — wewnętrzna cenzura. Profesor marszczy brwi, przywołuje niejeden epizod z dotychczasowych wizytacji. Gdyby wejrzeć w historię chorób — stwierdza chmurnie — znajdzie się tam kupę listów, ładnie zaadresowanych, przechwyconych przez personel i oddanych lekarzowi na wieczne niewysłanie.

* * *

Przyjechałam do Instytutu poznać tzw. całokształt jego pracy. Uwaga skupia się na szczególe. Tak zwykle bywa. Wzgardzony list. Wydarzenie z życia jednego pacjenta, uwikłanego w beznadziejny konflikt z personelem, utrwalone w teczce skarg — działa na wyobraźnię znacznie silniej, niż cała armia danych statystycznych.

Żegnam się, wychodzę na ulicę. Jej szeroka, przewiewna przestrzeń — uspokaja. Wolność? Tłumy walą do Wilanowa na wystawę Sobieskiego. Słońce świeci łagodnie, światłem z przełomu lata w październik. Nie, nie sposób posądzać go o wrogie zamiary wobec żyjących. Tamtej starej kobiecie usiłującej zgasić własny strach chłodem klamki, rażenie promieni słonecznych kojarzyło się być może z innym, też wrześniowym niebem. Gdzie granica między jej a naszym strachem — myślę, usiłując cieszyć się darowanym dniem.

EWA OWSIANY

W najbliższych dniach Zakopane — i nie tylko ono — będzie żyło jubileuszem 35-lecia sławnej Szkoły Kenara. Drukowany obok tekst powstał w roku 1978, został uhonorowany nagrodą krakowskiej „Kuźnicy" w naszym Konkursie im. Adama Polewki. Mimo, iż po czasie jego napisania zmieniło się wiele realiów zakopiańskich, ze względu na „ponadczasowość" tego eseju, skłaniającego się do refleksji, zdecydowaliśmy się na druk wersji bez poprawek i uzupełnień. Całość tekstu ukaże się w przygotowywanej książce Zbigniewa Święcha zatytułowanej „Galeria niepospolitych Polaków".

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

SPADEK PO KENARZE

Latem 1976 roku Zakopane uroczyście obeszło stulecie swojej szkoły rzeźbiarskiej, jednocześnie likwidując „ekspozycję muzealną" — dorobek najlepszego okresu Szkoły Kenara. Określenie zbiorów biorę w cudzysłów dlatego, że wystawa owa mieściła się w jednej izbie Szkoły, a część eksponatów w jej warsztatach. Delegacje oficjalne polityków europejskich, ba — ważniejsze wycieczki złożone z myślących ludzi, odwiedzając Zakopane — niemal pierwsze kroki kierowały do tych skromnych sal szkolnych, żeby obejrzeć dzieła epoki kenarowskiej, zasłużenie obrosłe legendą. Wśród owego spadku były — i częściowo są nadal — prace wybitnych uczniów, takich jak Hasior, Rząsa, Kulon, Pecuch, Hajdecki.

Trzy izby odebrane Szkole Kenara władze miasta przekazały prężnie rozwijającemu się Technikum Budowlanemu. Co się stało z ową niewielką wystawą? Gwałtownie stopniała (a topniała od lat, dzieła szły na upominki, bodaj nigdy nie były zinwentaryzowane), bo ktoś wykorzystał sytuację, resztki z przebiórki ułożono na stosie w magazynie, a na górę tego chaosu — jak na ironię — rzucono portret Antoniego Kenara. Magazyn zamknięto na klucz. Czyżby komuś zależało na zniweczeniu legendy kenarowskiej? Przecież takie posunięcia — wbrew intencjom — mit podsycają.

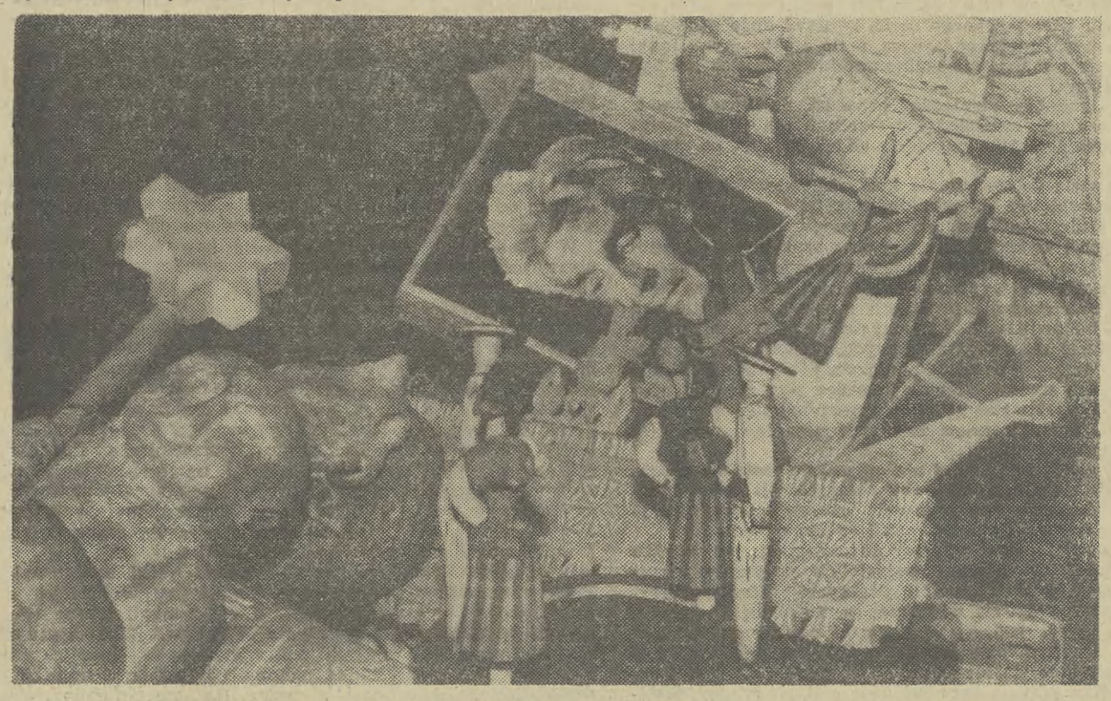

Na górze tego chaosu rzucono portret Antoniego Kenara. *Fot. J. Bogucki*

Z zasady jak najgorzej myślę o ludziach „żyjących z kultury", którzy nie umieją zabezpieczyć trwałego dorobku przeszłości. Odbyłem więc podwójny rekonesans: jeden — w retrospekcję, aby współczesnemu pokoleniu uświadomić, kim był Antoni Kenar, drugi zaś — do kompetentnych władz zakopiańskich, żeby wyjaśnić sprawę.

Niewiele mitów jest tak uzasadnionych, jak mit Kenara. Jest on autentyczny, nie podsycany dla żadnych koniunkturalnych przyczyn. Przekazywany młodszym przez ludzi, którzy z nim się zetknęli i przyjaźnili. Na dodatek, z całego mnóstwa zapisanych myśli Kenara, łatwo przychodzi wyłowić sentencję nadrzędną, która spowodowała rewolucję w metodach pedagogicznych nauczania artystycznego, przysporzyła mu gorących zwolenników ale także nieprzejednanych wrogów: „Stawialiśmy uczniom zagadnienia na miarę ich możliwości, bo zdawaliśmy się na ich intuicję, nie biliśmy po łapach, lecz dyskutowaliśmy. Zyskiwaliśmy w nich sojuszników i przyjaciół. Nie oszukiwaliśmy ich, nie dawaliśmy recept, tylko pomagaliśmy im w ich szamotaniu, mówiąc czasem, że to już takie szamotanie do śmierci, ale w tym jest cała przyjemność". I dalej: „Ich się nie uczy formy ani stylu, ale podbechtuje kulturalnie i robią postępy na tle osobistego rodzaju uzdolnień". Naturalną pointą wszystkich jego porad była chyba ta, która Kenara łączy — w pedagogicznych metodach — z moim uniwersyteckim mistrzem, Kazimierzem Wyką: „Byłbym szczęśliwy, aby moi uczniowie zbuntowali się przeciwko mnie. Nie chcę, żeby mnie kopiowali...".

LATA HEROICZNE CZYLI NARODZINY MITU

Kiedy rozpoczynała swą działalność „Szkoła Kenara" jesienią 1948 roku, 35 jej uczniów dysponowało dwiema salami szkolnymi. Jej pierwsi wychowankowie — a wśród nich Hasior, Rząsa, Pecuch i Hajdecki — spali na słomie, jedna para butów musiała wystarczyć na trzech. Halina Micińska-Kenarowa — wierna towarzyszka Antoniego — wzięła na siebie obowiązki dyrektora administracyjnego, aby odciążyć męża. Wystarała się o dalsze trzy izby szkolne oraz dwie sale na „internat". Nie ma wyposażenia, nie ma co jeść i gdzie spać. Jeśli ktoś nie wytrzymuje, niech wraca do domu!

Antoni Kenar — humanista, był bezpartyjnym komunistą, za dobrym i zbyt prawym, by mógł podobać się w okresie „błędów i wypaczeń". Z drugiej strony w czasach, gdy „Ogień" szalał na Podhalu — wielu tutejszych obywateli powiadało wprost: „Kenar za dobry chłop, żeby go powiesić, ale pewnie, gdy przyjdzie Anders to i tak zrobi z nim porządek". Pół biedy, gdyby się było tylko między młotem a kowadłem. Ale Kenar było człowiekiem chorym. Ten urodziwy mężczyzna był po operacji kolana. Z czasem zaczął cierpieć na wrzód żołądka. Wówczas nie wiedział, że jest naznaczony przedwczesną śmiercią: rzekomy wrzód miał się okazać złośliwym nowotworem. Na przekór wszystkiemu codziennie tuż po ósmej był w szkole. Robił korekty, żartował, zżymał się, kiedy wspominano, że chłopcy powinni nosić mundurki. „Moi uczniowie w mundurkach? Nienawidzę wszelkiego przymusu. Dbałość o strój, o jego oryginalność jest wyrazem, jest przejawem budzenia się wrażliwości artystycznej naszych młodych ludzi...". Ganił każdy przejaw megalomanii, wyśmiewał bezlitośnie wszelkie cechy „artystowskie". Wielokrotnie pożyczał swym uczniom na chleb i mleko, trwał w tym względzie nieustanny wyścig z Kenarową, potajemny. A przecież w ich domu na „Sobczakówce" nie przelewało się.

Kenar, podobnie jak jego wychowawca Karol Stryjeński, nie stawiał w sposób kategoryczny problemu sztuki ludowej w swojej działalności szkolnej. Ani też nie był „ludowym twórcą", jak do dziś powiadają o nim niewtajemniczeni. Po prostu nie widział odrębności ludowej rzeźby od rzeźby w ogóle. Nakłaniał chłopców w swojej szkole, aby „organizowali przestrzeń" z motywów, które znali z dzieciństwa. Większość jego uczniów — to były dzieci chłopskie z Podhala, bądź dalszych okolic. Stąd tak wiele rzeźb w konwencji ludowych świątków — również wiele oryginalnych mebli, nawiązujących do sprzętów spotykanych w tym rejonie. Oto właściwy rodowód „ludowości" w Szkole Kenara. Teraz to już raczej zabawne wspomnienie. Ale z początkiem lat pięćdziesiątych nalatywali na Szkołę Kenara za „formalizmy" różni, od siedmiu boleści, dziennikarze. W niedługi czas potem — właśnie za „ludowość", prasa niezwykle ciepło pisała o szkole. Kenar uparcie stał przy swoich poglądach i w tej bezkompromisowości jakże był podobny do działającego w tym samym okresie w Krakowie, bezkompromisowego Adama Polewki. Cenne inicjatywy Kenara często napotykały na mur obojętności, nieżyczliwości i — co tu ukrywać — morza głupoty ówczesnej zakopiańskiej administracji. Wielkie sukcesy „kenarowców" przychodziły nagle a niespodziewanie po passie gniewów, poszturchiwań i kłótni.

Przyszedł rok 1956. Zjawiły się nowe kłopoty. Szkoła dosłownie znalazła się bez dachu nad głową, maturę zdawano w namiotach przy Równi Krupowej. Rozpoczęła się pamiętna kampania prasowa na rzecz pomocy Szkole Kenara. Radykalnie pomógł zakopiański Komitet Partyjny z I sekretarzem KM PZPR, Arturem Prosałowskim. Zajęto piękny budynek wypoczynkowy ZG ZMP przy ul. Kościuszki, który przez większą część roku stał pusty. Był to autentyczny, w litewskim stylu — „zajazd". Jednorazowy, w tym przypadku godny pochwały przejaw polityki faktu dokonanego, za cichym przyzwoleniem I sekretarza. Burzliwy czas, patetyczny, wszystko ujdzie — przecież naprawiamy błędy. Błąd naprawiono. Ale Kenar gaśnie. Zostały mu tylko niespełna trzy lata.

INWAZJA „KENAROWCÓW" NA PĘKSÓW BRZYZEK

Kenar dużo mówił swym uczniom o społecznej funkcji pamięci. Wiódł ich niekiedy pod Stary Kościółek, na ojcowiznę starego Pęksy, fundatora miejsca pod przyszły cmentarz Zasłużonych. Antoni Kenar zbudował tam nagrobek swemu nauczycielowi, Karolowi Stryjeńskiemu. Wespół z uczniami wzniósł drewniane pomniczki na grobach historyka architektury polskiej, Witolda Dalbora i znanej podhalańskiej artystki, Heleny Roj-Kozłowskiej.

W 1959 Antoni Rząsa stawia pierwszy ze swych słynnych krucyfiksów na grobie Antoniego Kenara. „A coz to za taki Ponjezus, co w sukience wisi, a na rencach po trzi palce mo ino" — nie zgadzali się w pierwszej chwili z Rząsowymi propozycjami górale. Z czasem specjalnie chodziło się w to miejsce, aby na dzieło Rząsy popatrzeć.

Kontynuowano coroczny zwyczaj patronatu uczniów ze szkoły nad Dniem Zmarłych. Wszyscy znali te zaduszkowe świece, drewniane ptaszki, aniołki, kwiaty i gwiazdki. „Co też chłopcy w tym roku wymyślą nowego?" — pytano. Mecenat artystyczny Szkoły Kenara nad Pęksów Brzyzkiem rozpoczął się na dobre od momentu postawienia przez Hasiora wraz z uczniami — z inicjatywy Juliusza Zborowskiego, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego — nagrobka Marii Witkiewiczowej, matce Witkacego, a także symbolicznej płyty dla samego Witkacego. Gdy 15 czerwca 1965 r zmarł Juliusz Zborowski, już w cztery tygodnie później stał na jego grobie krucyfiks, kopia świątka z muzealnego archiwum — dar szkoły. Kolejno Hasior z uczniami wykonał piękny tryptyk na grobie malarki, znanej zakopiańskiej postaci, Wandy Centil-Tippenhauer. Potem przyszła kolej na „Pimka" Fedorowicza, i tak dalej. Powstawała — niczym na paryskim Montparnasse — galeria dzieł sztuki na cmentarzu. Zmieniała się funkcja tego osobliwego miejsca, coraz częściej miało się wrażenie, że idzie się do godnego muzeum na wolnym powietrzu. Wspaniały to park, wśród którego na płytach i pięknie rzeźbionych krzyżach rzucają się w oczy nazwiska znanych Polaków, którzy zasłużyli się Tatrom i Zakopanemu, całemu Podhalu. Bystry obserwator znajdzie dodatkowo osobliwość: na wewnętrznej ścianie muru cmentarnego — cykl prac uczniów Antoniego Rząsy, kamienne tablice z motywami życia górala, od kołyski aż po grób.

(C.d.n.)

KOGO STRACILIŚMY?

...gazda poetyckich posiadłości

Była to nie tylko „charakterystyczna postać" Krakowa, lecz przede wszystkim jeden z najbardziej czytanych pisarzy naszego miasta. Czytanych i lubianych. Wielu, nie tylko młodych literatów, może sobie tylko pomarzyć, żeby być tak popularnym, czyli potrzebnym społecznie ludziom — jak Jalu Kurek. Bezpośredniość i emocja — sensualizm tej pasji i prozy jest dla wielu młodych literatów właściwie nieosiągalny.

Ile razy jechałem „zakopianką" — zawsze przy podjeździe na Luboń wiedziałem, że tam niżej z prawej strony za smrekami na pewno gazduje Jalu Kurek. Zawsze wtedy ciepło wspominałem pisarza, który był mi bliski po prostu przez temat — przez góry. Porywać się na Tatry to naprawdę nie byle co. Poza poetami Młodej Polski, poza Kasprowiczem — dalej był tylko, jest i pozostanie Jalu Kurek. Szczególnie jego wiersze na temat Tatr wydają się być — nie boję się użyć tego słowa — prawdziwie natchnione. Ten niewysoki człowiek, z Matki swej góralki, rzeczywiście „cały" był przepojony tatrzańskim pejzażem, na inne krajobrazy niejako nie reagując. Na tym „gaździe" kończy się poczet naszych pisarzy, tak naprawdę nieokazjonalnie piszących na temat Tatr i Podhala. Całe życie uczepione tej nieurodzajnej, tak przepięknej ziemi, nie chciał niczego, nawet „znać". Ino to.

Ta postawa, tak mi bliska, stwarzała mu wiele niechęci wśród krytyków i kolegów, zastanawiających się tygodniami, co by tu napisać i jak, żeby tylko było modne. Prywatnych spotkań z Jalu Kurkiem miałem niewiele. Jedno chyba gdzieś w 1955 czy 56 roku w jego krakowskim mieszkaniu, naprzeciw którego złocił się jesienny Park Krakowski. Z mieszkania (chyba na piętrze) ten chudy nasz parczek przedstawiał się co najmniej jak: Rezerwat Gorczański i to wyraźnie cieszyło Poetę. Wspominam też jakieś ogromne biurko zawalone papierami, no i tak bardzo żywotnego Gospodarza. Czytałem Mu wtedy wiersze, które miały wejść do mej debiutanckiej książeczki „Cuda". Jakoś tak „udały" się Jalu Kurkowi, że nawet zawołał — „Czy to możliwe, przecież tej metafory jeszcze nie było, czy to możliwe, żeby to Harasymowicz sam stworzył?" — i przyglądał mi się z życzliwą ciekawością. „Sam — odparłem — sam stworzyłem". I jeszcze nawet nie książkowy debiutant, jednak „stworzyciel" wpatrywałem się, ucieszony pochwałą, w Park Krakowski.

Przeminęły lata i kiedyś spotkałem Jalu Kurka w naszym dawnym lokalu ZLP przy ul. Krupniczej. Pewnie po zebraniu pisarzy dostał wtedy Nagrodę Miasta Krakowa, czego Mu szczerze i serdecznie pogratulowałem. Był zupełnie zdumiony. „To — powiedział zupełnie nie w stylu krakowskim — tego się nie robi, żeby młodszy kolega gratulował sukcesu starszemu. Najwyżej złośliwy żarcik". Z rozmowy wyszło bowiem, że nikt Mu tej nagrody poza mną nie pogratulował. Jeżeli byli tacy, to chyba jeszcze nie wtedy.

Rozmawiając z Nim, powiedziałem, że w młodości zaczytywałem się „Janosikiem", czym sprawiłem Mu widoczną przyjemność. Po czym niejako „między wierszami", Jalu Kurek wyjaśnił mi, niby mimochodem, jakie są w górach granice jego poetyckich posiadłości. Naprawdę nie chcę nic uronić, czy zmieniać, z tego co mówił. Jednak na wschodzie to wychodziło jakoś po Spisz. Ja tam ze Spisza nie bardzo jakoś też chciałem rezygnować (Kacwin). Jalu Kurek też nie i w rezultacie teren pozostał jakoś nikomu „nie zapisany". Jalu Kurek namawiał mnie bardzo na Karpaty Wschodnie, co i się zresztą w stu procentach sprawdziło. „W Podhale — mówił proszę mi nie wchodzić. Podhale to moja ziemia". Powiedział to na niby, lecz dobrze wiedział, że w ten sposób dwóch „gazdów" czy jak mówią na wschodzie „watachów" rozgraniczało swe posiadłości w chmurach.

Jalu Kurek nie siedział z założonymi rękami jak wielu młodych krakowskich „geniuszy". Po prostu pracował. Przenosił góry w rękach. Na wieczorze poetów w krakowskim KMPiK w Małym Rynku spotkałem Jalu Kurka jakiś czas temu. Zamieniliśmy kilka zdań. Mistrz był w dobrej formie. Czytał dużo i bardzo dobrze tym swoim „skrzydlatym" drapieżnym głosem. Czytał wiersze. Publiczność przyjęła Go bardzo, bardzo serdecznie. To był naprawdę głos gór! Taki „hruby gazda", który zszedł między miejskich cywilów. Nie wiedziałem, że tym wieczorem Jalu Kurek zakończył swe ziemskie występy. Więcej bowiem ich chyba nie miał. Jeszcze jak przez mgłę wspominam głos dyrektora Krakowskiego KMPiK Bogusława Zycha — „Chciałbym koniecznie, żeby na tym spotkaniu był Jalu Kurek, nie za wiele się teraz pisze na Jego temat, bardzo mi zależy. Przecież to bardzo krakowski »pisarz«. Lubiany i czytany".

Jego dusza, jak powiedział poeta Jerzy Liebert, uleciała w „góry zielone". Jednak nie zasłonią nam Jalu Kurka góry. Pozostanie nie wśród krytyków, których nikt nie zna. Pozostanie wśród nas, zwykłych czytelników — którzy Go wszyscy znamy. Jak powiedziałem — to był nie byle kto. Był jak bohater ludowy. Przenosił góry w rękach.

JERZY HARASYMOWICZ

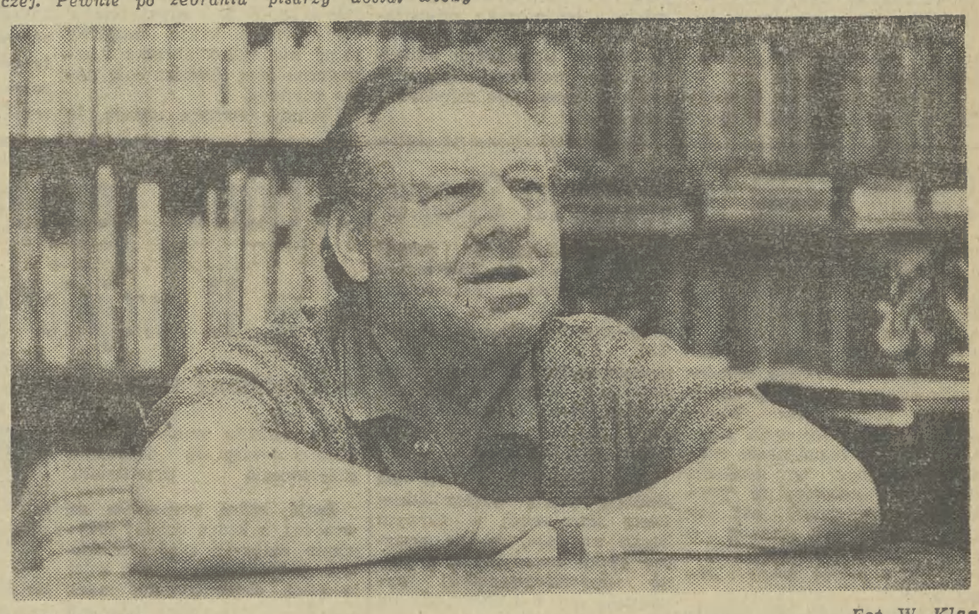

JALU KUREK *Fot. W. Klag*

Poeta... dokładnie prawdomówny

Gdy pojawiłem się w Krakowie nie po raz pierwszy, ale na studia, czyli na stałe — pierwszym człowiekiem jakiego napotkałem, był mężczyzna w tzw. średnim wieku jadący na rowerze. Ktoś objaśnił mnie: To Jalu Kurek. Natychmiast przypomniały mi się czytane w „Dzienniku Literackim" wypowiedzi tego autora świadczące, iż był on zagorzałym zwolennikiem kultu słońca, przestrzeni, szerokiego oddechu. Może dlatego, że urodził się i mieszkał przez wiele lat swej młodości w ciemnych pomieszczeniach Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opisał to wiernie i przejmująco w książce pt. „Mój Kraków".

Obserwując Jalu Kurka jadącego na rowerze przez Kraków, byłem już po lekturze kilku jego książek i niezliczonej ilości wierszy publikowanych w tomikach i w czasopismach. Tym, co zjednywało natychmiast do Poety, w owych trudnych i pełnych rozterki latach, było jawne wyznawanie swojego rodowodu. Kurek nigdy nie należał do zwolenników zacierania swojej biografii. Czerpał z niej, był dumny, że matka jego była prostą, wiejską kobietą. I w tej otwartości nie był samotny. Podobnie myśleli, żyjący jeszcze w owych czasach — prof. Stanisław Pigoń i Julian Przyboś. Stanowili oni cząstkę tej generacji, do której postaw i doświadczeń wracać będą dzisiaj coraz częściej wszyscy chcący zasilić literaturę polską strumieniem świeżego powietrza.

Później, w trakcie studiów i w następnych latach odliczających czas mojej „kariery" literackiej, spotykałem się z Jalu Kurkiem osobiście. Najwięcej dowiedziałem się o nim, jaki jest, podczas posiedzeń sekcji poezji, gdy razem z Julianem Przybosiem i Jerzym Zagórskim toczyli długie i niezwykle interesujące dyskusje o tym, co najważniejsze (dla nich) — o poezji. Jeszcze później słuchałem jego niezwykłych, przez swoją namiętność, felietonów wygłaszanych przed mikrofonem krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia, skąd został zresztą wkrótce przepędzony, gdyż zdaniem ówczesnych szefów tej instytucji „nie trafił w dziesiątkę". Co było prawdą, gdyż przypominał „niewygodne" prawdy, iż nic nie usprawiedliwia bezmyślnego niszczenia zieleni w Krakowie, okrucieństwa wobec zwierząt, nieczułości wobec ludzi bezbronnych. Z całej plejady ówczesnych rzekomych osobowości radiowych i telewizyjnych pozostał mi w pamięci dźwiękowej (czy taka istnieje?) namiętny, ale nie nachalny głos Jalu Kurka zapraszającego (i to z jakim skutkiem) do swojego „okienka" radiowego słuchaczy w niedzielne przedpołudnie.

Dzisiaj wiem, że Jalu Kurek mający za sobą sześćdziesięcioletnią działalność dziennikarską i publicystyczną, w dziedzinie felietonu należy do szczupłego grona kilku ministrów tego gatunku w Polsce. Oczywiście wyżej ceni się „Księgę Tatr", czy powieść „Grypa szaleje w Naprawie", albo część dorobku poetyckiego, niż ulotne pisma dziennikarskie, ale warto pamiętać o tym doświadczeniu, gdy czyta się wiersze i prozę autora „Janosika". Ten wpływ widoczny jest natychmiast dla każdego, kto umie czytać, poprzez niezwykłe uwrażliwienie na aktualność, na współczesność. Może najbardziej widoczne to było w przedwojennych wierszach Jalu Kurka, często kipiących wręcz aktualnością, ale i późniejsza twórczość autora zastanawia swoim temperamentem i zmysłem społecznym. Wystarczy wymienić powojenne tytuły: „Ocean Nie-spokojny", „Dzień dobry Toporna", „Zabijcie Barabasza", „Akta sprawy KS/51", „Śmierć krajobrazu" czy słynna „Kantata profesora Wróbla". Były to książki podejmujące żywe, aktualne tematy w sposób dyskusyjny. Przyczyniały one autorowi polemistów, przeciwników, ale też tych, którzy dla prawdziwego pisarza są najważniejsi: tysięcy czytelników.

Trudno wyrokować, jak obejdzie się z dorobkiem Jalu Kurka czas. Zapewne trwająca obecnie edycja „Pism wybranych" Jalu Kurka, podjęta przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie, dostarczy niewątpliwie wielu argumentów do literackich refleksji. Dla mnie pozostanie on niezapomnianym autorem „Księgi Tatr", „Janosika" i tomu „Mój Kraków". A także ostatnim, być może, z tych, którzy wierzyli w niezwykłość powołania poety. Kto z dzisiejszych poetów (może z wyjątkiem Jerzego Harasymowicza) miałby odwagę użyć takiej argumentacji: „Wszystko jest prawdą, co powiedział Poeta; nie piastujący urzędu, a więc dokładnie prawdomówny".

Jeżeli istnieje niebo, istnieje ono przede wszystkim dla poetów. Wyobrażam sobie, że Jalu Kurek, który opuścił zadymiony, zamgłony Kraków — jedzie, jak niegdyś w mojej pamięci, na rowerze przez łąki niebieskie, pełne światła, przestrzeni, śpiewu ptaków, szumu drzew i huku spadającej po kamieniach wody. Gdybym miał go pożegnać, pożegnałbym go jego własną „Elegią na ścięcie drzewa":

„Łyżko śliwna, wrócona w kształcie do czasu,
kiedy strząsano z ciebie smakowity owoc.

Beczki piwne. Sagi całopalne bukowego lasu.
Ławy i domy. Klony. Jesiony. Trzony.
Jaworze rozpłakany w skrzypcach.
Kubku lipowy pachnący lepko i miodowo liścem.
Wieloraka, różnorodna budowo.
Wszystkie drewniane rzeczy.

Wróćcie do lasu rosnąć na nowo".

STANISŁAW STANUCH

SŁOWA NA PIĘCIOLINII

Stoi sobie na rogu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego gmach, w którym kiedyś było kino „Świt", a teraz jest Państwowa Filharmonia im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. Oczywiście nie wszyscy wiedzą, gdzie ta Filharmonia jest, a nawet jeśli wiedzą — gdzie, często nie wiedzą — po co. Ambitne plany rozpropagowania działalności naszej Filharmonii — jakie deklaruje jej kierownik artystyczny, Tadeusz Strugała — zmierzać mają do powszechnego uświadomienia mieszkańcom Krakowa obecności w naszym mieście tej placówki kulturalnej. Nie radziłbym jednak troszczyć się przesadnie o teoretycznie możliwych przyszłych słuchaczy, a doradzałbym jak największą troskę o tych, którzy nimi faktycznie są. Jeśli ktoś zdolny jest reagować na muzykę z wrażliwością krowy na zapach perfum „Chanel", nie ma sensu namawiać go na wizytę w Filharmonii. Przypomnę tutaj stare arabskie przysłowie: „Ten który nie wie i wie, że nie wie, tego uczcie, lecz ten który nie wie, nie wiedząc o tym, że nie wie, jest głupim i pozostawcie go swemu losowi". A więc, kto zechce do Filharmonii trafić, ten na pewno trafi, nawet jeśli ja, uporczywie indagowany w tramwajach o jakąś... fisharmonię (sic!), będę nadal odsyłać pytających do kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Należy się czytelnikowi informacja, że nasza Krakowska Filharmonia jest jedną z kilkunastu takich instytucji w kraju. Wyrastały kiedyś te polskie filharmonie jak grzyby po deszczu. Czasem świeżo upieczone filharmoniczne orkiestry nie potrafiły nawet przyzwoicie trzymać instrumentów (co dopiero na nich grać!), co wcale nie zrażało Szanownych Dyspozytorów wojewódzkiej „filharmonizacji". W Krakowie, jak to w Krakowie – tradycję mieliśmy nie najgorszą. Jak dowiedziałem się kiedyś z drukowanych w „Życiu Literackim" artykułów p. Lachowicza, orkiestra symfoniczna grała u nas przez całą niemal okupację, jakby nigdy nic. Po wojnie, gdy powstała Państwowa Filharmonia, wystarczyło tylko wybudować przyzwoitą salę koncertową, by placówka ta otrzymała godziwe warunki do artystycznej pracy. Lata jednak mijały, a nasza Filharmonia, jak tkwiła w sali byłego kina, tak ma w niej swą siedzibę dziś, a pewnie i po wieczne czasy. Trzeba tutaj uczciwie zaznaczyć, że po ostatnim remoncie, wnętrze Filharmonii Krakowskiej prezentuje się bardzo elegancko i okazale, z tym tylko, iż nie daj Bóg, gdy orkiestra gra „piano", a w ulicę Zwierzyniecką skręca właśnie tramwaj. Jak już napisałem „zakładano" kiedyś nowe filharmonie, zamiast zająć się warunkami już istniejących. Dopiero kryzys sprawił, że nie doszło do sytuacji, w której każde miasto wojewódzkie szczyciłoby się filharmonią, własnym ośrodkiem telewizyjnym i czym tam jeszcze.

Filharmonia

Zajmijmy się jednak wreszcie naszą Filharmonią, co dyrektorowi Strugale, w obecności mojego Naczelnego, obiecywałem. Filharmonia Krakowska pokonuje z rozpędem swój 39. sezon koncertowy, który został przygotowany bardzo starannie, a nawet — zbyt starannie, o czym za chwilę. Na uznanie zasługuje bez wątpienia zróżnicowanie tegorocznej „oferty muzycznej". Koncerty symfoniczne, kameralne, recitale, atrakcyjni wykonawcy, a wszystko to dostępne w wygodnych formach abonamentowych. Ja jednak — malkontent z powołania — pragnę zwrócić uwagę na dwie sprawy, o których trzeba sobie szczerze — taka teraz moda — powiedzieć.

Sprawa pierwsza, to upodobnienie ramowego programu koncertów do kalendarza kompozytorskich urodzin i zgonów w sposób tyleż konsekwentny, co przesadny. Nie wiem, kto to wymyślił, nie sądzę jednak, aby idea prezentowania muzyki pod „rocznicowym" pretekstem, pochodziła od dyrektora Strugały, bo jest on na to zbyt inteligentny. W październiku świeciliśmy już 300, rocznicę urodzin Rameau, 100-lecie śmierci Wagnera, 150. rocznicę urodzin Brahmsa, a nawet — co brzmi już groteskowo — odnotowana została pieczołowicie 134. rocznica śmierci Chopina! W listopadzie w kalendarzyku naszej Filharmonii nie zapomniano o 150. rocznicy urodzin Borodina i 90. rocznicy śmierci Czajkowskiego. Jeśli dodać do tego jubileusz 50-lecia pracy artystycznej A. Müllera i uroczyście jetowane 50. urodziny Krzysztofa Pendereckiego (jego rówieśnik H. M. Górecki wypadł jakoś z kalendarza), to trochę chyba tych „świąt" za wiele. Przynajmniej ja tak sądzę. Ramowy program Krakowskiej Filharmonii kojarzy mi się w tej sytuacji z kalendarzykiem pilnego ministranta, który chce sprawiedliwie obdzielić paciorkami jakże licznych świętych.

Sprawą drugą, o której chciałem dzisiaj napisać, są drukowane programy, jakie z okazji koncertów wydaje nasza Filharmonia. Te książeczki, a właściwie broszury programowe, zawierają zwyczajowo szereg informacji podstawowych, jak np. — kto jest dyrektorem, kiedy odbywa się koncert, kto i co gra. Nie zapomniano także o odnotowaniu faktu przyznania kiedyś Filharmonii Krakowskiej Orderu „Sztandar Pracy" II Klasy (w tym momencie dociekliwi pytają, czy orkiestra nie ćwiczyła dość pilnie, aby zasłużyć na Klasę I). Natomiast dawno już (z przyczyn nie wyjaśnionych) zrezygnowano z drukowania w programie składu osobowego orkiestry. Uważam, że warto do tej tradycji powrócić, by słuchacz wiedział np., kto jest koncertmistrzem skrzypiec (panu Królowi też będzie miło), a orkiestra przestała być grupą anonimowych muzyków. Zastanawiam się także, dlaczego z uporem przedrukowuje się w programach naszej Filharmonii fragmenty z pożytecznego „Przewodnika koncertowego", jakby nie znalazł się w naszym mieście muzykolog, który by o wykonywanych kompozycjach potrafił i zechciał napisać coś „od siebie". Sądzę, że byłaby to dla słuchaczy forma znacznie atrakcyjniejsza, bo przecież „Przewodnik koncertowy" mogą oni poczytać sobie w domu. I to byłoby na razie wszystko, co o naszej Filharmonii chciałbym napisać.

ZBIGNIEW LAMPART

Pierwszy dzień obrad XIV Plenum KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

spotkaniach z kierownictwami resortów i centralnych urzędów gospodarczych. Jest to — zaznaczył I sekretarz KC PZPR — forma nowa, pozwalająca przed obradami plenarnymi zapoznać się w trybie roboczym z konkretnymi dziedzinami kierowania gospodarką kraju.

Komitet Centralny zaaprobował porządek dzienny wraz z tą propozycją. Następnie powołano Komisję Uchwał i Wniosków XIV Plenum KC PZPR.

W pierwszym punkcie obrad referat **Biura Politycznego KC PZPR pt. „Zadania partii w zwiększaniu skuteczności realizacji celów społeczno-gospodarczych"** przedstawił sekretarz **KC PZPR — Manfred Gorywoda.**

Z kolei informację nt. **spraw rolnictwa, gospodarki żywnościowej i rynku żywnościowego** przedstawił sekretarz **KC PZPR — Zbigniew Michałek.**

O godz. 15.00 uczestnicy XIV plenarnego posiedzenia KC PZPR spotkali się z kierownictwami resortów i centralnych instytucji gospodarczych. Intencją tych spotkań było bliższe, w trybie roboczym, zapoznanie się z najistotniejszymi problemami różnych dziedzin naszego życia gospodarczego. Miało to pozwolić na wzbogacenie dyskusji plenarnej, jaka toczyć się będzie dzisiaj na posiedzeniu Komitetu Centralnego.

Część uczestników XIV Plenum KC PZPR przebywało na spotkaniu w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Uczestnicy dyskusji podkreślili, że hutnictwo i przemysł maszynowy ponowią trzecią część krajowego potencjału produkcyjnego. Ich najważniejszym zadaniem jest zwiększanie produkcji rynkowej (obecnie stanowi ona ok. 20 proc. wszystkich dostaw artykułów przemysłowych).

Program oszczędnościowy — to nie kampania propagandowa, ale żmudna, długoletnia robota, zarówno przy deskach kreślarskich, jak i bezpośrednio w produkcji — w takie i podobne stwierdzenia obfitowało spotkanie członków KC PZPR w **Urzędzie Gospodarki Materiałowej.**

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług spotkała się inna grupa członków KC PZPR. Mówiło się tu o działalności gospodarczej służącej zaopatrzeniu rynku w towary żywnościowe i przemysłowe.

Na spotkaniu grupy uczestników Plenum z **pełnomocnikiem rządu ds. reformy gospodarczej** mówiono o umacnianiu zasad reformy, które — zatwierdzone we wrześniu br. przez Radę Ministrów — mają obowiązywać od 1984 r. Stwierdzono, że proponowane zmiany i korekty są logiczną konsekwencją wdrażania reformy gospodarczej.

Problemy produkcji rynkowej dominowały w dyskusji **na posiedzeniu zespołu, który zebrał się w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego.** Co prawda, w tym roku produkcja ta nieco się zwiększyła, ale nadal rynek odczuwa ostry brak wielu podstawowych wyrobów przemysłów chemicznego i lekkiego.

Członkowie KC PZPR uczestniczący w spotkaniu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki zapoznali się z informacją o pracy resortu. Górnictwo węgla kamiennego i brunatnego uzyskuje dobre wyniki produkcyjne — stwierdzono. Zapotrzebowanie kraju jest w pełni zaspokojone. Dziś główne kłopoty — to trudności z wywiezieniem węgla z kopalń.

Główne problemy transportu były tematem spotkania, które odbywało się w **Ministerstwie Komunikacji.**

Wyniki gospodarcze polskich portów, stoczni remontowych i żeglugi były tematem spotkania w **Urzędzie Gospodarki Morskiej.**

W resorcie rolnictwa i gospodarki żywnościowej dominowały problemy decydujące o wzroście produkcji rolnej i efektywnym spożytkowaniu płodów rolnych w przetwórstwie spożywczym.

Z ocen przedstawionych na spotkaniu w **Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych** wynika, że tegoroczny plan w dziedzinie budownictwa wielorodzinnego będzie wykonany. Wskazuje na to fakt, iż w ciągu ubiegłych 10 miesięcy oddano o ponad 10 tys. mieszkań więcej niż w takim samym okresie minionego roku. Pozytywną wymowę tego zjawiska przesłaniają jednak trudności z realizacją budownictwa w dużych aglomeracjach np. w Warszawie, a także zagrożenie planu budownictwa jednorodzinnego.

Na spotkaniu w **Urzędzie Cen** na tle zgłoszonych ostatnio propozycji podwyżek cen żywności omawiano szeroko problemy związane z polityką cen i płac. W wielu wypowiedziach akcentowano brak odpowiedniego systemu powiązań między dochodami z pracy a cenami. Dyskutanci widzą w tym jedną z głównych słabości w funkcjonowaniu zasad reformy gospodarczej.

Punktem wyjścia dyskusji dotyczącej problemów **ochrony zdrowia i opieki społecznej** było przypomnienie rezultatów niedawnego posiedzenia Sejmu, poświęconego tym sprawom. Potwierdziło ono wysoką pozycję problematyki ochrony zdrowia w całokształcie polityki społecznej państwa.

Obrady XIV Plenum wznowione zostaną dzisiaj w godzinach rannych.

Skrót referatu Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Społeczne odczucie poprawy sytuacji rynkowej zależy w ogromnej mierze od wyhamowania tempa wzrostu cen. Rozwiązanie tego żywotnego dla ludzi pracy problemu pozostaje nadal jednym z głównych celów programu ekonomicznego partii.

Skala inflacji została w bieżącym roku ograniczona. Wzrost cen jest jednak wciąż wysoki. **Wyższy niż zakładano w planie.** Uważamy, że należy podjąć bardziej skuteczną walkę o ograniczenie wzrostu cen w 1984 roku. Wzrost ten, uwzględniając już konsultowane obecnie propozycje podwyższenia cen żywności, powinien być znacznie niższy niż w roku bieżącym.

Z tą myślą przygotowywane są modyfikacje rozwiązań reformy gospodarczej. Chodzi o **większą dyscyplinę kosztów w produkcji i handlu, o rozszerzenie zakresu stosowania cen urzędowych, powiązanie poziomu cen z jakością wyrobów i usług, przeciwdziałanie nieuzasadnionym podwyżkom cen.** Będzie się je konsekwentnie wprowadzać w życie.

Trzeba też częściej korzystać z usankcjonowanych już prawnie możliwości okresowego zamrażania poziomu cen umownych, ustalania górnych pułapów wzrostu cen dla wybranych branż a nawet odbierania nierzetelnym przedsiębiorstwom uprawnień do samodzielnego ustalania cen. Te narzędzia przeciwdziałania wzrostowi cen nie są w pełni i skutecznie wykorzystywane.

Ze wzrostem cen trzeba walczyć przez usuwanie jego źródeł, którymi są niezrównoważenie przychodów ludności z dostawami towarów i usług na rynek oraz wzrost kosztów wytwarzania. Takie też intencje przyświecają rządowym programom: antyinflacyjnemu i oszczędnościowemu. Walka o ich urzeczywistnienie — to walka z inflacją, to walka o niższe ceny.

Ograniczenie inflacji zależy w zasadniczej mierze od skuteczności polityki „trudnego pieniądza", polityki rozumianej jako ścisłe uzależnienie przyrostu każdej złotówki pozostającej do dyspozycji przedsiębiorstwa od realnego wzrostu produkcji i obniżki kosztów wytwarzania. Banki już zaostrzyły kontrolę gospodarności przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni. Kilkudziesięciu przedsiębiorstwom, które nie podjęły zaleconych przez banki działań na rzecz uzdrowienia ich gospodarek już odmówiono dalszego kredytowania. Grozi im bankructwo. Powinny one jak najpilniej znaleźć drogę do uzdrowienia swoich finansów. Dlasze zaostrzenie przymusu ekonomicznego może tworzyć duże problemy przedsiębiorstwom niegospodarnym, mało efektywnym. Innej jednak drogi nie ma, jeżeli ogólnonarodowy wysiłek ma być bardziej owocny.

Polityka „trudnego pieniądza" oznaczać powinna ograniczenie zakresu ulg, zwolnień i preferencji albowiem nastąpiła ich deprecjacja jako narzędzia oddziaływania na przedsiębiorstwo.

Zrobiono wiele do stworzenia korzystniejszych warunków rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Dziś podstawowymi barierami są niedostatki materiałów budowlanych zwłaszcza instalacyjnych i wykończeniowych oraz brak terenów budowlanych, w tym dla potrzeb budownictwa jednorodzinnego. Konieczne jest pilne wypracowanie takich rozwiązań, które zapewniłyby zwiększenie produkcji i dostaw deficytowych materiałów budowlanych. Wykorzystać w tym celu należy m. in. instytucję zamówień rządowych. Rozwiązaniu problemu deficytu terenów pod budownictwo, który w niektórych województwach stanowi główny hamulec jego rozwoju, służyć powinno oczekiwane ustawowe uregulowanie gospodarki gruntami. Niestety prace nad tym uregulowaniem niepokojąco się przeciągają.

Słyszy się głosy, że „dzisiaj nie opłaca się rzetelnie pracować", że „nic się nie zrobiło, aby należycie płacić za dobrą pracę". Potwierdzają one znaczenie właściwych zasad wynagradzania w przedsiębiorstwach i spółdzielniach.

Zgodnie z założeniami reformy gospodarczej, już w roku ubiegłym przedsiębiorstwa i spółdzielnie otrzymały znaczne uprawnienia w kształtowaniu własnych, zakładowych systemów płacowych. Jak wiadomo, w szerokiej społecznej konsultacji trwają prace nad dalszym rozszerzeniem tych uprawnień. Uważamy, że przekazywanie zwiększonych uprawnień powinno się rozpocząć od stycznia 1984 r. Nie będzie to równoznaczne z automatyczną podwyżką płac. **Środki na podwyżki płac muszą być wypracowane przez przedsiębiorstwa, zgodnie z zasadą samofinansowania.**

Wykorzystanie zwiększonych uprawnień do ukształtowania skutecznych systemów płacowych leży w rękach samych przedsiębiorstw.

Niestety, większość kierownictw przedsiębiorstw wciąż czeka na wytyczne, domaga się jakichś odgórnych, szczegółowych uregulowań. A załogi pytają „kiedy wreszcie będzie znany ten nowy system płac". Pytania kierowane są najczęściej do „góry". Odpowiedź na to powinna zaś być udzielona na „dole". **Dobry system płac może powstać tylko w zakładzie. Dobrego systemu płac nikt nie może zrobić z zewnątrz.**

Niektórym brak jest po prostu odwagi. Wprowadzenie nowych zasad płacowych wymaga uporządkowania norm pracy, norm obsad, zmiany struktury zatrudnienia, a to są sprawy trudne. Bez tego jednak nie może być ścisłego związku między płacą a wydajnością pracy. Kierownictwa tych zakładów wolałyby, aby ktoś je w tym wyręczył. Nie chcą brać odpowiedzialności. **Prawidłowo wynagradzać oznacza przecież umieć rzetelnie oceniać wyniki pracownika lub zespołu pracowników. Oznacza też, że pracownikom osiągającym dobre wyniki trzeba ustalać wysokie wynagrodzenia, może nawet bardzo wysokie.** Oznacza również, że źle pracującym, o niskiej wydajności, marnującym surowce, wypuszczającym produkty o miernej jakości trzeba być może nawet obniżać obecne zarobki. Spowoduje to powiększenie rozpiętości płacowych, jednakże rozpiętości uzasadnionych wynikami pracy, a więc zgodnych z socjalistycznymi zasadami sprawiedliwości społecznej. Sprzeciwiać się będą temu tylko ci, którzy uważają, że polityką płac rządzić powinna zasada „wszystkim równo". Argumentują oni — **jednakowe mamy żołądki. To prawda. Ale nie u wszystkich jednakowe są kwalifikacje, zapał, chęć do pracy, a co najważniejsze — niejednakowe wyniki.**

Zmiany zasad wynagradzania w przedsiębiorstwach dyktują pilną potrzebę opracowania założeń centralnej polityki płac oraz instrumentów jej urzeczywistniania. Samodzielność przedsiębiorstw nie może oznaczać wyrzeczenia się przez państwo wpływu na kształtowanie się płac.

Centralna polityka płac powinna określać tempo wzrostu płac w relacji do wzrostu społecznej wydajności pracy oraz proporcje wynagrodzeń zarówno w układzie międzygałęziowym, jak i między płacami w sferze produkcyjnej i nieprodukcyjnej. Polityka płac sprzyjać powinna aktywizacji zawodowej społeczeństwa. Zadaniem tej polityki jest także określanie poziomów i rozpiętości między najniższym i najwyższym wynagrodzeniem. Pilnie należy uregulować także sprawy wynagrodzeń kierownictw przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni.

Uważamy, że przyjęte rozwiązania formalno-prawne stwarzają dostateczne możliwości oddziaływania na kształtowanie się dochodów sektora nieuspołecznionego, zgodnie z wymogami socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej. Teraz problem we właściwym wykorzystaniu tych możliwości przez władze terenowe i aparat finansowy. Aparat ten wymaga wzmocnienia kadrowego, a jego praca wsparcia ze strony społeczeństwa. To równocześnie warunek skutecznego zwalczania przestępstw podatkowych, gospodarczych. Potrzebna jest też zmiana społecznego do nich stosunku. W praktyce oszustwa podatkowe często jeszcze spotykają się z tolerancją, a nawet z uznaniem. A przecież nie jest to nic innego, jak zwykła kradzież na szkodę społeczeństwa. Dlatego potrzebne jest tworzenie klimatu powszechnego ich potępienia.

Walcząc z tymi zjawiskami nie zmieniamy naszej polityki wobec rzemiosła, prywatnych warsztatów i zakładów prowadzących działalność zgodną z prawem. Ich działalność jest potrzebna, wzbogaca rynek wewnętrzny o dodatkowe artykuły, czy niezbędne usługi. Natomiast zdecydowaną walkę podjęliśmy i nie ustaniemy w tej walce z tymi, którzy wykorzystują szyld firmy polonijnej, czy prywatnego zakładu do przestępczego przechwytywania dochodu narodowego i korumpowania pracowników sektora gospodarki uspołecznionej.

Państwo ludowe wydało zdecydowaną walkę przestępczości gospodarczej we wszystkich przejawach. Spekulacja, zabór mienia, łapownictwo, marnotrawstwo środków — to zjawiska groźne, godzące w interes rzetelnie pracujących obywateli. Zwiększa się skuteczność pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, rozszerza zakres kontroli społecznej. Widoczne są już rezultaty. Poprawiła się wykrywalność przestępstw gospodarczych, zwiększyła się wartość odzyskanego mienia społecznego. Ale nie wszystkie przestępstwa są ujawniane i nie wszyscy sprawcy ponoszą zasłużoną karę.

Stąd potrzeba dalszego doskonalenia pracy organów kontroli państwowej i finansowej, organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Powinny one nasilić działalność, skuteczniej wykorzystywać istniejące normy prawne. Zaostrzone powinny być sankcje karne i karno-skarbowe za przestępstwa gospodarcze. Wychodzi temu naprzeciw m.in. skierowany ostatnio do Sejmu rządowy projekt ustawy nowelizującej szereg przepisów prawa karnego. Przewiduje on np. podwyższenie grzywny, orzekanej na podstawie kodeksu karnego do 5 milionów złotych.

W gospodarce utrzymują się głębokie dysproporcje zniekształcające i stępiające działanie mechanizmów ekonomicznych. Jednak nowe zasady funkcjonowania gospodarki wywierają coraz silniejszy i bardziej widoczny wpływ na ludzi, na przedsiębiorstwa i na całą gospodarkę. Idea reformy zyskała poparcie partyjnych i bezpartyjnych. Coraz bardziej zauważalne są przeobrażenia, które następują w świadomości społecznej, a zwłaszcza w sposobie myślenia i działania kadr gospodarczych. Chociaż w części z nich nie brakuje postaw zachowawczych, starych nawyków, niechęci uczenia się nowego.

Te pozytywne przemiany nie są jednak udziałem wszystkich przedsiębiorstw. Jest co prawda wiele, coraz więcej przedsiębiorstw, które właściwie wykorzystują możliwości stwarzane przez reformę. Są jednak też takie, które wykorzystują te możliwości w sposób nieprawidłowy, dla osiągnięcia jak największych korzyści nie uzasadnionych wkładem pracy, kosztem innych przedsiębiorstw i całego społeczeństwa. Mamy także nadal i takie przedsiębiorstwa, w których nic się nie dzieje, gdzie nadal panuje marazm i oczekiwanie na „pchnięcie z góry". **Na drodze usprawniania mechanizmów ekonomicznych oraz wzmocnienia kontroli trzeba uniemożliwić szkodliwe praktyki i dalsze trwanie w bezruchu tym przedsiębiorstwom, w których nic się nie zmieniło na lepsze.**

Na tle modyfikacji podnoszone są zastrzeżenia, czy nie nazbyt często dokonujemy zmian. Czy nie odchodzimy od linii wyznaczonej przez IX Zjazd? **Prawdą jest, że dobre gospodarowanie potrzebuje stabilnych uwarunkowań. Ale prawdą jest również to, że mechanizmy ekonomiczne, jeśli mają być skuteczne, muszą być dostosowane do zmieniających się realiów i warunków gospodarowania.** Trzeba postępować zgodnie z zasadą: **„tyle zmian — ile konieczne, tyle stabilności — ile tylko możliwe".**

Można również spotkać opinie, że wycofujemy się z podstawowych zasad reformy. Wynikają one z niezrozumienia. **Modyfikacje nie naruszają bowiem pryncypiów reformy określonych na IX Zjeździe.** Ich celem jest z jednej strony wzmocnienie przymusu efektywnego gospodarowania przedsiębiorstw, z drugiej zaś — pełniejsze uzbrojenie szczebla centralnego w ekonomiczne środki sterowania gospodarką.

Przeprowadzane od dwóch lat zmiany w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej polegają przede wszystkim na zwiększeniu udziału ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką. Nie jest to żadną przejściową modą, ani koniunkturalnym zabiegiem. Doświadczenia wskazują, że niekroć uczestnictwo i współdecydowanie ludzi pracy w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej było ograniczone, prowadziło to do pomniejszenia efektów społecznego trudu, opóźniało osiąganie celów społeczno-gospodarczych.

W działalności partyjnej bardziej powinniśmy zwracać uwagę na indywidualne postawy pracowników, na ich motywacje, na właściwe warunki pracy, na atmosferę w zakładzie i dbałość o sprawy socjalne.

Troska o to wszystko musi być przez organizacje partyjne traktowana na równi ze sprawami produkcyjnymi i płacami. Program przedsięwzięć socjalnych powinien stanowić integralną część planu każdego przedsiębiorstwa, każdej spółdzielni. Powinien on uwzględniać poprawę warunków pracy, zwiększenie jej bezpieczeństwa, ograniczenie uciążliwości i szkodliwości dla zdrowia, zapewnienie środków ochrony pracy, dbałość o obiekty i urządzenia socjalne. Szczególnej troski wymaga zabezpieczenie odpowiednich warunków pracy załóg w okresie zimy. Oczekujemy, że ważną rolę w całokształcie tych działań odegra tworzona przez związki zawodowe Społeczna Inspekcja Pracy.

Front gospodarczy jest terenem ostrej walki politycznej. Przeciwnik polityczny posługuje się plotką, wyssanymi z palca ocenami stanu gospodarki. Kreśli apokaliptyczne wizje ekonomicznego uciemiężenia Polaków. Wykorzystuje każdy sposób, aby podsycić naturalne obawy ludzi o byt codzienny. Nie gardzi żadną metodą, aby odbierać nadzieje, demobilizować, zniechęcać do pracy. Raz nawołuje do „żółwiego tempa pracy", a teraz do podejmowania akcji godzących w realizację zamówień rządowych. W swej zaciekłości przeciwnik zapomniał, że zamówienia te, to właśnie forma zabezpieczenia produkcji najbardziej potrzebnych ludziom towarów — lekarstw, artykułów dziecięcych, obuwia, środków dla produkcji żywności. Jak na ironię, do akcji tych wzywa on — jak twierdzi — dla dobra Polaków. Oto do czego prowadzi zaślepienie, nienawiść do socjalizmu. Demaskowaniu prawdziwego oblicza prawdziwych intencji przeciwnika, ich w istocie antynarodowych celów i skutków służyć powinna szeroka informacyjno-propagandowa działalność partii, środków masowego przekazu.

Dla organizacji partyjnych w zakładach pracy sprawą pierwszoplanową, zgodnie z uchwałą XIII Plenum, jest krzewienie świadomości ekonomicznej. Dobre, rzetelne, szybkie informacje i wyjaśnienia — to niezbędny element pracy politycznej wśród załóg, to broń przeciw plotce.

Organizacje partyjne, wypracowując swe stanowisko wobec planów przedsiębiorstw, oceniać powinny na ile plany te łączą interesy całego społeczeństwa wyrażone w planie narodowym z możliwościami i potrzebami poszczególnych zakładów. W ocenie planu zakładowego organizacje partyjne powinny też zwracać uwagę na to, w jakim stopniu plan ten zapewnia postęp w rozwiązywaniu socjalnych problemów załogi.

Organizacje partyjne powinny współuczestniczyć w wypracowywaniu sprawiedliwych systemów motywacyjnych. Takich, które będą zarówno materialnie jak i moralnie preferować ludzi dobrej roboty, stwarzać im szansę awansu zawodowego i społecznego, umożliwiać dobrze rozumianą karierę, popularyzować ich osiągnięcia.

Sprawiedliwość społeczna to nie tylko systemy płacowe. Ile złej krwi powoduje każda nieprawidłowa decyzja, lekceważący stosunek do spraw podnoszonych przez ludzi pracy. Dlatego w codziennych sprawach ludzi pracy potrzebne jest szczególne partyjne wyczulenie, zainteresowanie i kontrola.

Reforma nie chroni przed występowaniem partykularnych interesów i dążeń. Mogą się one przejawiać w walce o ulgi, preferencje, dotacje, zamiast poszukiwania sposobów wygospodarowywania środków własną lepszą pracą. Obowiązkiem partii jest przeciwdziałanie wszelkim takim tendencjom, ukazywanie ogólnospołecznych szkód, które one za sobą pociągają.

Większej rozwagi wymaga podział środków wypracowanych przez przedsiębiorstwa. Mimo poprawy, wciąż mamy jeszcze do czynienia z faktami przeznaczania większości zysku do podziału na bieżącą konsumpcję załogi z pominięciem przyszłych potrzeb rozwojowych zakładu. To metoda krótkowzroczna. Stosują ją te kierownictwa, które za cenę ograniczania szans rozwojowych chcą kupić sobie doraźne uznanie załogi. **Organizacja partyjna bronić ma w pierwszym rzędzie interesów ludzi pracy, ale właśnie w imię dobrze rozumianych interesów, które przecież nie kończą się na jednym roku, wskazywać powinna na gospodarczą i społeczną szkodliwość takiego postępowania.**

Organizacje partyjne w zakładach pracy dysponować powinny systemem rozpoznawania potencjalnych niepokojów i konfliktów. Powinien zawczasu wyjaśniać przyczyny ich powstawania, inspirować administrację do działań niezbędnych do ich usuwania.

Korzystne warunki dla rozwoju aktywności ludzi pracy stwarza rozwój samorządu pracowniczego, krzepnięcie ruchu zawodowego. Prawie we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych funkcjonują już Rady Pracownicze. Około 1/3 pracowników gospodarki uspołecznionej należy do związków zawodowych, przy czym liczba ich członków systematycznie wzrasta.

Nawet jeśli motywacje postępowania i sfery zainteresowania związków zawodowych nie są indentyczne z motywacjami i polem działania samorządu, to ścieranie się odmiennych punktów widzenia, doraźnych dążeń i długofalowych interesów tworzy warunki osiągania kompromisu między socjalno-bytowymi postulatami pracowników, a rozwojem przedsiębiorstwa. Daje to również szansę partii do podejmowania aktywnych działań politycznych.

XIII Plenum KC ponownie potwierdziło stanowisko partii w kwestii samorządu pracowniczego i związków zawodowych. W centrum uwagi organizacji partyjnych stać powinna sprawa zapewnienia należytej rangi ogniwom demokracji socjalistycznej w zakładzie. Idzie tu zwłaszcza o zapewnienie należytych warunków dla wypełniania ich ustawowych funkcji.

Kończymy pierwszy rok realizacji planu trzyletniego. Jego wyniki, potwierdzają, że idziemy prawidłową drogą, że program partii zdaje egzamin w praktyce. Że założone cele są realne, że stać nas na ich osiągnięcie. Nie możemy jednak ani na chwilę zwolnić kroku. Wiele trudnych problemów jest jeszcze przed nami. Droga do pełnej realizacji założonych celów jest jeszcze daleka. Jej pokonanie wymagać będzie wzmożonego wysiłku, jedności działania.

Omówienie artykułu marszałka Ustinowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

USA rozmieściły u granic ZSRR przygotowane do wojny ugrupowania sił zbrojnych. Przypomniał też wcześniejsze zapowiedzi przywódców radzieckich, że **na rozmieszczanie przez stronę amerykańską nowych systemów broni strategicznej ZSRR odpowie rozmieszczaniem własnych analogicznych systemów,** tj. międzykontynentalnych rakiet balistycznych i pocisków manewrujących dalekiego zasięgu. **W razie potrzeby podejmie się również inne kontrposunięcia.**

Artykuł ministra obrony ZSRR zatytułowany **„Walczyć o pokój, umacniać zdolność obronną"** ukaże się w sobotniej „Prawdzie".

Marszałek pisze, że **amerykańskie próby uzyskania przewagi wojskowej nad ZSRR są daremne. Związek Radziecki nigdy do tego nie dopuści i nigdy nie okaże się bezbronny w obliczu jakiegokolwiek zagrożenia.**

Autor podkreśla, że w obecnej złożonej sytuacji międzynarodowej, KC KPZR i rząd radziecki **wykazują prawdziwie leninowską powściągliwość, nieugiętość i pryncypialność, prowadząc politykę obrony pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.**

Zapowiadając kontrposunięcia radzieckie w razie rozmieszczenia nowych rakiet amerykańskich i podjęcia przez USA nowych zbrojeń, Ustinow pisze, że **ZSRR zaproponował Stanom Zjednoczonym nierozmieszczanie broni ofensywnych w kosmosie i oczekuje od nich odpowiedzi.** Jeśli odpowiedzi nie będzie, to ZSRR nie może nie uwzględniać planów USA przekształcenia przestrzeni kosmicznej w teatr wojny poprzez rozmieszczenie w niej systemów ofensywnych, które mogłyby razić nie tylko obiekty kosmiczne lecz również całą naszą planetę.

Ustinow zwraca uwagę, że **rząd Reagana zwiększa corocznie budżet wojskowy o 12—14 procent. Częścią składową amerykańskich przygotowań wojennych są prace nad skonstruowaniem środków prowadzenia wojny w kosmosie.**

Starania rządu Reagana o osiągnięcie przewagi wojskowej odzwierciedlają się w jego podejściu do sprawy ograniczenia i redukcji zbrojeń nuklearnych. USA podchodzą też jednostronnie do rozmów na temat ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. **Los porozumienia** — pisze Ustinow — **zależy obecnie od uwzględnienia w rachunku sił również rakiet brytyjskich i francuskich i od rezygnacji z rozmieszczenia w Europie nowych rakiet amerykańskich.**

Sesja WRN w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Wojewódzka Rada Narodowa w Nowym Sączu przedmiotem XVIII sesji uczyniła sprawy socjalistycznego wychowania dzieci i młodzieży oraz uwarunkowania startu życiowego młodego pokolenia. Materiał analityczny przygotował Wojewódzki Zespół Młodych Radnych. Ranga zagadnienia oraz pierwsze głosy w dyskusji stwarzały nadzieję, że parlament wojewódzki jest w nurcie tego, co stanowi o przyszłości, o perspektywie, o rozwoju, o jutrze kraju i regionu.

Niestety obrady nie spełniły pokładanych w nich oczekiwań. 73 obecnych (do przerwy) stanowiło wymagane quorum. Po przerwie, wtedy, gdy przyszedł czas głosowania, z tej niewielkiej liczby ubyło jeszcze kilkunastu radnych. Rada nie mogła więc podjąć żadnej uchwały. Młodzi radni WRN byli rozżaleni. Wnioskowali wyciągnięcie surowych konsekwencji wobec nieobecnych i tych, którzy beztrosko sesję opuścili.

Rozmawialiśmy po zakończeniu obrad z **Tadeuszem Zapiórkowskim,** przewodniczącym WRN. Jest również rozgoryczony. Kluby PZPR, ZSL, SD i bezpartyjnych przeprowadzą z nieobowiązkowymi radnymi rozmowy wyjaśniające. O ich wynikach poinformują WRN na najbliższej, XIX sesji.

Jako dziennikarz od lat śledzący pracę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu uważam, że nie wszyscy radni należycie i z pełną odpowiedzialnością wywiązują się z nałożonych na nich przez wyborców obowiązków. Tym problemem z pewnością powinni się zająć ci — myślę tu o partii, stronnictwach, organizacjach — którzy rekomendowali swych członków na te odpowiedzialne funkcje. Temat wczorajszej sesji i zapewne uchwały, które miały tam zapaść, mają doniosłe znaczenie nie tylko dla regionu. Szkoda, że nie wszyscy radni docenili ten fakt.

(AK)

Udział kobiet polskich w II wojnie światowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wystąpienia naukowe charakteryzowały się doskonałą znajomością przedmiotu.

Sesja, która rozpoczęła się wczoraj, a która dzisiaj przyniesie dalszych pięć referatów jest już dziesiątą z kolei imprezą, organizowaną przez ZBoWiD — jego Zarząd Główny i Zarząd Wojewódzki w Krakowie, Oddział PAN. Głównymi organizatorami tych spotkań są: znana w kraju działaczka ZBoWiD, członkini Rady Naczelnej oraz Prezydium ZG ZBoWiD ppł. **Halina Pietkiewicz** — „Platerówka", **Teresa Stanek** z PAN — Oddział Krakowski — Koła ZBoWiD i **Eugeniusz Jakubek,** przewodniczący koła ZBoWiD przy PAN. Ciężar prac organizacyjnych podjęli oni z prawdziwą ochotą i tak zorganizowano już sesje, poświęcone m. in. podziemnemu harcerstwu, Armii Krajowej, bitwie tobruckiej, Armii Ludowej, Batalionom Chłopskim, powstaniu styczniowemu, powstaniom śląskim.

W wyniku postulatów i aktywnej współpracy z organizatorami tych sesji Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie umieszczono na murach sześciu obiektów tablice upamiętniające zbrojny czyn Polaków. Co więcej — przy PAN w Krakowie czynny jest zespół archiwalno-wydawniczy, który dużą część materiałów sesyjnych opublikuje drukiem.

Wieczorem uczestnicy sesji spotkali się na wieczornicy kombatanckiej w Muzeum Czynu Zbrojnego ZBoWiD w Nowej Hucie. (Jędrz.)

NARADA W KK PZPR

Wczoraj w Komitecie Krakowskim PZPR odbyło się spotkanie sekretarzy organizacyjnych Komitetów Dzielnicowych, Komitetu Fabrycznego HiL oraz kierowników Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej z terenu województwa m. krakowskiego.

W trakcie spotkania oceniono dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach partyjnych oraz oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych, podkreślając m. in. iż zebrania odbywają się zgodnie z przyjętym harmonogramem, przy dużej frekwencji, w atmosferze powagi, ale i ożywionej dyskusji

Naradę prowadził kierownik Wydziału Organizacyjnego KK PZPR **Kazimierz Groń.** (krc)

Kalendarzyk sportowy

● **Piłka nożna,** Puchar Polski: **Wisła — Motor Lublin,** sobota godz. 16., III liga: **Garbarnia — Tarnovia,** niedziela godz. 11, Finał Pucharu im. Mytniką: **Przemyśl — Częstochowa,** niedziela, godz. 13, Myślenice, stadion Dalinu.

● **Koszykówka kobiet,** II liga: **Hutnik — AZS Kraków,** sobota godz. 12, niedziela godz. 15, hala Hutnika, **Korona — Start Lublin,** sobota godz. 17, niedziela godz. 11.

● **Tenis stołowy kobiet,** II liga: **Wanda — AKS Chorzów,** sobota godz. 13, niedziela godz. 9.

Narodowa Rada Kultury

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wskich placówek kulturalnych przy zakładach pracy i stwierdził, że mogą one być wzorem do naśladownictwa.

Po długiej dyskusji przyjęto dwa istotne wnioski. Pierwszy dotyczy konieczności zmiany statusu instruktorów artystycznych amatorskiego ruchu kulturalnego. Obecnie jakże często nie wiadomo, kto ma tych instruktorów wynagradzać i z jakich środków. W związku z powyższym Narodowa Rada Kultury rozpatrzy wnikliwie sytuację, panującą w amatorskim ruchu artystycznym. Drugi wniosek, równie istotny, dotyczył dystrybucji filmów. System rozpowszechniania filmów w naszym kraju wymaga zmian.

(jrz)

30 lat Zakładu Rehabilitacji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — **Ludwik Kępiński.** Za wybitne zasługi prezydent Krakowa — Tadeusz Salwa dokonał dekoracji Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymali je: **Herbert Bański, Bogumił Migdał, Janina Piasecka, Maria Ruszkiewicz i Władysław Sieradzki.** 3 osoby udekorowano Złotymi i 4 osoby Srebrnymi Krzyżami Zasługi. Wykładowcy i pracownicy zakładu otrzymali również z rąk prezesa ZG PZN — **Włodzimierza Kopydłowskiego** 7 Złotych i 6 Srebrnych Odznak PZN. Zasłużeni pedagodzy placówki otrzymali legitymacje honorowych członków PZN z rąk prezesa ZK PZN — **Czesława Sokołowskiego.** Wicekurator krakowskiego Kuratorium — **Józef Banach** przekazał Zakładowi Medal Pamiątkowy Komisji Edukacji Narodowej. (ml)

Zmarł prof. Antoni Bromboszcz

KRAKÓW (PAP). 18 bm. zmarł w Krakowie w wieku 52 lat jeden z najwybitniejszych specjalistów z zakresu ginekologii i położnictwa w Polsce, prof. ANTONI BROMBOSZCZ. Był on wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, wieloletnim działaczem Towarzystwa Rozwoju Rodziny, naczelnym redaktorem „Przeglądu Ginekologicznego i Położnictwa". W jego dorobku znajduje się ponad 100 prac naukowych, podręczników i książek z zakresu ginekologii i położnictwa; wychował wielu specjalistów z tej dziedziny.

Za wybitne osiągnięcia odznaczony był m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z dalekopisu

(s) ● **Rada Działania ds. Współpracy Międzynarodowej, zwana też „Radą Mędrców", w której skład wchodzi 26 byłych szefów państw i rządów, wezwała partnerów rokowań w Genewie — ZSRR i USA — do podjęcia wszelkich wysiłków w celu osiągnięcia porozumienia i uczynienia wszystkiego, aby uniknąć zerwania rokowań.**

● **W Wenecji wznowili rozpoczęte rozmowy konsultacyjne prezydent Francji Francois Mitterrand i premier Włoch Bettino Craxi. Koncentrują się one na problemach dotyczących negocjacji w sprawie rozmieszczenia pocisków nuklearnych w Europie oraz problemów libańskich, gdzie oba te państwa mają kontyngenty wojskowe wchodzące w skład tzw. wielonarodowych sił rozjemczych.**

● **Polska i Wietnam oświadczyły, że wszystkie problemy Azji Południowo-Wschodniej mogą być rozwiązane tylko drogą pokojową między państwami regionu, na zasadach równości, wzajemnego poszanowania słusznych interesów narodowych, bez nacisków i interwencji z zewnątrz.**

W komunikacie o oficjalnej wizycie przyjaźni członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych PRL STEFANA OLSZOWSKIEGO w Wietnamie obie strony potwierdziły m. in. solidarność z narodem laotańskim i powitały postępy narodu kampuczańskiego na drodze odrodzenia narodowego i społecznego w obronie zdobyczy rewolucyjnych.

Mgr JÓZEFOWI CIENKOSZOWI

Dyrektorowi Przedsiębiorstwa Produkcji i Montażu Urządzeń Odlewniczych „Pemod" w Myślenicach, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Załoga „Pemod" w Myślenicach

STEFANOWI DĄSALOWI

Dyrektorowi PPH Centrali Rybnej w Krakowie i JEGO RODZINIE, składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci MATKI.

Załoga PPH Centrali Rybnej w Krakowie

PRACA

DO pomocy w małym gospodarstwie pod Warszawą potrzebna kobieta, ok. 45 lat. Warunki b. dobre. Zgłoszenia listowne pod adresem: Maria Marczewska. 05-410 Józefów, ul. Nadwiślańska 98. k-8225

Instruktorkę

dziewiarstwa ręcznego

zatrudni

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W KRAKOWIE.

Informacje: Kraków, ul Dietla 38, tel. 66-10-88, w godz. 8—17. K-8402

KUPNO

PEUGEOTA 204 do remontu lub karoserię kupię. Oferty 28778 Biuro Ogłoszeń, Szczecin, plac Hołdu Pruskiego 8.

BONY PeKaO — kupię. Nowy Sącz, tel. 235-60. S-70080

SŁOWNIK polsko-angielski pilnie kupię. Oferty: 75351 Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

PRZEDNIE zawieszenie, układ kierowniczy do Volkswagena 1300/1966 — kupię. Siętoń. Tarnów, ul. Bema 26/13. te-66620

BIURKO, komodę, bibliotekę i jadalnię, stare lub stylizowane — kupię. Tel. 22-58-82. g-81694

SPRZEDAŻ

CIĄGNIK C-330 prawie nowy — sprzedam. Stanisław Tatar, Pustynia 114, koło Dębicy. T-75339

110 m² parkietu jesionowego — sprzedam. Bolesław koło Tarnowa, tel. 3, po 16-ej. T-75341

OWCZARKI alzackie — suczki — 3-letnia, 6-miesięczna — sprzedam. Oferty: 75342 „Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

OBRĄCZKI — sprzedam. Telefon 44-42-51. g-79322

PIEC gazowy do topienia metali kolorowych i silnik DE-25 do łodzi motorowej — sprzedam. Jasło tel. 32-26. P-259

CIĄGNIK C-360, w dobrym stanie — sprzedam. Jan Wójcik, Krościenko n. D. Zdrojowa 4 a. S-74560

„TARPANA" sprzedam, zamienię na osobowy lub oczekuję innych propozycji. Kraków Kościuszki 23/20. g-79334

WZMACNIACZ najwyższej klasy amerykańskiej firmy SAE sprzedam. Gdańsk tel. 56-60-85 po 17-ej. k-8089

BMW 320 (1977), w dobrym stanie — tanio sprzedam. Tel. Sosnowiec 66-08-25, wewn. 54, wieczorem. k-8101

CZĘŚCI VW 1200 — nowe, używane — sprzedam. Tel. 33-91-00, wewn. 35-38. g-80256

PIANINO sprzedam. Nowy Sącz, Klasztorna 30/22. S-74579

KAROSERIĘ Fiata 126p — sprzedam. Świdnik 65, k. Tagoborzy, tel. 219-52, godz. 7—14. S-74577

LOKALE

30-LETNI inżynier poszukuje niekrępującego pokoju na terenie Nowego Targu lub okolicy. Czynsz miesięcznie. Oferty 82583 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KRAKÓW M-3 zamienię na podobne w Busku Zdroju Oferty 81414 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

TARNÓW! Własnościowe M-2, 32 m², zamienię na większe kwaterunkowe. Tarnów Lwowska 61/58. T-75333

DWUPOKOJOWE mieszkanie w Nowosądeckiem — kupię. Stary Sącz, skrytka pocztowa 37. S-70078

KOSZALIN — mieszkanie dwupokojowe z telefonem, kwaterunkowe, 58 m², zamienię na równorzędne w Nowym Sączu. Henryk Palm Koszalin Zwycięstwa 96 m. 3. S-74565

NOWY Sącz — M-3 własnościowe, „Milenium" — sprzedam Jaworska, Poznań, ul Marcelińska 37/2, tel. 67-33-74. S-70082

KOSZALIN — zamienię mieszkanie na Nowy Sącz lub Stary Sącz Bliższe informacje: Łacko tel. 101. S-70624

W GORLICACH mieszkanie 3-pokojowe zamienię na podobne w Nowym Targu lub Limanowej. Zgłoszenia: 38-300 Gorlice ul Słoneczna 4/1. S-74561

NOWO organizowana firma polonijna poszukuje w Krakowie lokalu na biuro i cichą produkcję. Oferty 79557 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

TYCHY! Mieszkanie spółdzielcze 3-pokojowe zamienię na Zakopane. Listy „15055" Biuro Ogłoszeń Katowice k-8102

OSTROWIEC Świętokrzyski — M-4 spółdzielcze zamienię na podobne lub większe w Gorlicach. Gorlice, tel. 219-94 S-74575

ZGUBY

KLOCEK Bogdan zam. Krzeszowice, ul. Targowa 35 m. 7, zgubił legitymację szkolną nr 1552/83 wydaną przez Technikum Przemysłu Drzewnego w Krzeszowicach. g-80039

FLOREK Zofia zam. Brzegi 84, zgubiła bezpłatny bilet PKS na okręg komunikacji krakowskiej nr 090756, wydany przez KPKS w Zakopanem. S-74559

SIENIATECKI Andrzej, zam Rudy Rysie 48, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku. T-75385

Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej „BUDOSTAL-9" w Krakowie, ul. Karola Łowińskiego,

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Podstawowymi warunkami udziału w konkursie są:

- wyższe wykształcenie
- minimum dziesięcioletni staż pracy zawodowej — preferowany w branży, resorcie,
- minimum pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- podanie
- kwestionariusz osobowy
- życiorys
- przebieg pracy zawodowej
- odpis dyplomu ukończenia wyższej uczelni
- opinie z miejsc pracy za okres ostatnich 5 lat.

Oferty należy składać w Biurze Pełnomocnika Ministra Budownictwa i PMB na Region Południowy w Krakowie ul. Salwatorska 14 (sekretariat), w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia

PRZETARGI

Urząd Gminy w Gnojniku woj. tarnowskie, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie dachu na obiekcie remizy OSP w Gnojniku.

Wartość robót wynosi ok. 160.000 zł.

Termin wykonania — do 31 XII 1983 r.

Urząd Gminy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 grudnia 1983 r., o godz. 12, w Urzędzie Gminy w Gnojniku.

K-8558

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Limanowej, 34-600 Limanowa, ul. Tarnowska 9 (Sowliny), sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

1) samochód dostawczy marki „Żuk", skrzyniowy, nr rej. NSA 138 E, rok produkcji 1977, nr fabryczny 449260, przebieg około 160.000 km, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 140.250 zł
2) samochód dostawczy „Żuk", furgon, nr rej. NSA 150 E, rok prod. 1965, nr fabryczny 035638, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 132.000 zł
3) skrzynię biegów wraz z silnikiem do samochodu ciężarowego Star A-28, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 103.750 zł
4) kabinę samochodu dostawczego marki „Żuk", nr 189530, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 20.600 zł.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie POM, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przedmiotowe pojazdy oraz silnik i kabinę można oglądać codziennie (z wyjątkiem sobót), w godzinach 8—12, w POM-ie Limanowa (adres jak wyżej).

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 1983 r., o godz. 12, w budynku POM.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.30.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub całości, bez obowiązku podania przyczyn.

K-8588

Bursa Szkolnictwa Zawodowego Nr 1 w Krakowie, al. Puszkina 39, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU sprzeda samochód marki Nysa. Cena wywoławcza wynosi 95.000 zł. Samochód można oglądać w dniach 25—30. XI. 1983 r., w godzinach 9—11, w Bursie Szkolnictwa Zawodowego Nr 1 w Krakowie.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 grudnia 1983 r., o godz. 9

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Bursy Szkolnictwa Zawodowego Nr 1, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu drugi przetarg odbędzie się bezpośrednio po pierwszym przetargu, a ewentualny trzeci po upływie 10. dni.

W przetargu mogą brać udział jednostki uspołecznione oraz nieuspołecznione i osoby prywatne.

Pierwszeństwo zakupu mają jednostki uspołecznione.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny

Tylko do 23 listopada br.

PREMIOWANA sprzedaż artykułów

Queen of Saba

Czeka na Ciebie:

QUEEN OF SABA CONCORDE LONDON PARIS ROME

— bon towarowy wartości 800 dol. USA i 20 cennych nagród

na stoisku wiedeńskiej Firmy «PROSYSTEM»

Pewex w pawilonie „PEWEX" przy ul. 18 Stycznia 51 w Krakowie

K-8325

co·gdzie·kiedy ?

19, 20 LISTOPADA 1983 R. ELŻBIETY, FELIKSA

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): W. Gombrowicz: Trans-Atlantyk — 19.15 (dozwolone od 16 lat). **MINIATURA** (pl. Ducha 2): M. Bułhakow: Psie serce — 17 (dozwolone od 16 lat). **STARY** (Jagiellońska 1): Ajschylos: Oresteia — 19.15. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. I. Witkiewicz: Bezimienne dzieło — 19.15 **BAGATELA** (Karmelicka 6): „The Fantasticks" (komedia muzyczna) — 13.30. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): M. Konopnicka: O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 11. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): R. Czubaty: Błękitny zamek — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): M Stevens: Lalkarz — 10, 12. **STU** (al. Krasińskiego 16): Alfred Jarry — 19. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): R. Ruszkowski: Jadzia wdowa — 19 **TARNÓW — SOLSKIEGO — SCENA MAŁA** (Mickiewicza 4): Pelikan — 19 (premiera prasowa). **ZAMEK W DĘBNIE:** Warszawianka — 18.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Puccini: Cyganeria — 12. **KOLEJARZA:** Jadzia wdowa — 15 i 19. **LUDOWY, MUZYCZNY** — niecz. **GROTESKA:** Lalkarz — 11; O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze — 15. **TARNÓW — SOLSKIEGO — SCENA MAŁA:** Pelikan — 18; **ZAMEK W DĘBNIE:** Warszawianka — 16 i 19.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) oraz filmy krótkometr. — 13.15, 16.15, 19.15, **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) — 10, 14, 16, 20, Konopielka (pol. 15 lat) — 12, Klejnot wolnego sumienia (pol. 18 lat) — 18.15, **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Iluzjon: film prod. jap. z cyklu „Japoński film obyczajowy" — 15.45, 20; film prod. wł. z cyklu „Historia kina" — 18. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, Dziecko wojny (radz. 15 lat) — 13, Gangsterzy szos (kanad. 15 lat) — 10, 15, 17, 19, **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Jesienna sonata (szw. 15 lat) — 15, 17, **SFINKS** (Majakowskiego 2): Sprawa Kramerów (USA 15 lat) — 16, 18, 20, **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Butch Cassidy i Sundance Kid (USA 15 lat) oraz filmy krótkometr. — 16, Miasto kobiet (wł. 18 lat) — 19. **ŚWIT MAŁA SALA:** (15.00 i 17.00 — seanse zamknięte), Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Klakier (pol. 15 lat) — 16, 18, Cza-cza (węg. 18 lat) — 20, **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Wołga, Wołga (radz. b.o.) — 15, 17, Konwój (USA 15 lat) — 19, **TĘCZA** (Praska 52): Szatan z 7 klasy (pol. b.o.) — 16, Szczęki II (USA 15 lat) — 18.15. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): I... jak Ikar (fr. 15 lat) oraz filmy krótkometr. — 10, 12.30, Imperium kontratakuje (USA 12 lat) oraz filmy krótkometr. — 15.30. Młody Frankenstein (USA 15 lat) — 18.15 (pożegnanie z filmem), Niezamężna kobieta (USA 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). **UGOREK** (os. Ugorek): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15 17, 19. **WISŁA** (Gazowa 16): Wejście smoka (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **WARSZAWA** (Stradom 5): Pantofelek Kopciuszka (b.o.) — 12. Rój (USA 12 lat) — 13, po poł. nie ma projekcji filmów. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): (9.00 i 10.45 — seanse zamknięte), Tom Horn (USA 18 lat) oraz filmy krótkometr. — 13. Miasto kobiet (wł. 18 lat) oraz filmy krótkometr. — 16, 19. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Prognoza pogody (pol. 18 lat) — 16, 18, Wilczyca (pol. 18 lat) — 20. **KINOTEATR „ZWIĄZKOWIEC"** (Grzegórzecka 71): Kabaret Jana Pietrzaka — 18, 20.45.

ALWERNIA — Chemik: Przygody Picassa (szwedz. 15 lat), **DOBCZYCE — Raba:** Macocha (radz. b.o.), **KRZESZOWICE — Nowości:** Słona róża (pol. 15 lat), **MYŚLENICE — Wisła:** I... jak Ikar (fr. 15 lat); Cichy Don cz. I (radz. 15 lat), **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Agonia (radz. 18 lat), **SKAWINA — Piast:** Karabiny (pol. 15 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat), **WIELICZKA — Górnik:** Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera (USA 12 lat), Granica marzeń (radz. 12 lat).

Pozostałe kina nieczynne

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Szli żołnierze (radz. b.o.) — 9, Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 11.30, „1941" (USA 15 lat) — 13, **KULTURA:** Komandosi z Nawarony — 10, 12, 16, 20, Konopielka — 14, 18. **MŁODA GWARDIA:** Wojna światów (pol. 18 lat) — 12.30, 20, Czajkowski (radz. b.o.) — 15.15, Stroszek (RFN 15 lat) — 18, **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Gangsterzy szos — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12, popoł. jak w sob., **SFINKS: Bajki** — 11, 12, 13, popoł. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Księżniczka na grochu (radz. b.o.) — 14, popoł. jak w sob. **ŚWIT MAŁA SALA:** Julia (USA 15 lat) — 15, 17.15 (pożegnanie z filmem), Komandosi z Nawarony — 19.30 **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Powrót Mechagodzilli (jap 12 lat) — 14, popoł. jak w sob **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** niecz. **TĘCZA:** Szatan z 7 klasy — 14. Szczęki II — 16.15. Na frontach wojny domowej (radz. b.o.) — 18.30, **UGOREK:** Bajki — 14, popoł. jak w sob., **WISŁA:** Bajki — 11, Królewicz i gwiazda wieczorna — 12, Wejście smoka — 15, 17, 19, **WARSZAWA:** Tajemnica Toli (b.o.) — 12. Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat) — 13, po poł. nie ma projekcji filmów, **WOLNOŚĆ:** Tomcio Paluch (fr. b.o.) — 10, 12, 14, Miasto kobiet — 16, 19 **WRZOS:** Bajki — 12, Baśń o Jasnym Sokole (radz. b.o.) — 13, popoł. jak w sob, **KINOTEATR „ZWIĄZKOWIEC":** Kabaret Jana Pietrzaka — 18.15, 20.45.

ALWERNIA — Chemik: niecz., **GDÓW — Promyk:** Karate po polsku (pol. 18 lat), **WIELICZKA — Górnik:** niecz.

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE — wystawa „Odsiecz Wiedeńska 1683" (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5) Wystawy: „Lenin w Polsce", „Ludowe Wojsko Polskie" (9—17, wst. wol.), niedz. (10—15, wst wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41). Wystawy: „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej" „Zwierzyniec w początkach dwudziestego wieku" (niecz.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst.: Polska kultura ludowa"; „Czeskie ludowe rękodzieło artystyczne" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa „Romańskie drzwi płockie" (niecz.). **POMORSKA 2:** Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15). **JANA 12:** Wystawa „Kraków w epoce Jana III Sobieskiego" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3) Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje N Huty" i „Mumie egipskie w świetle promieni X" (14—18), niedz. (11—14), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł.): (9—16), niedz (13—17) **GALERIA „KRZYSZTOFORY"** (Szczepańska 2): Wyst. „III kolekcja Grupy Krakowskiej" (niecz.), niedz (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wyst.: „Wystawa do czytania i oglądania" L. Walickiego; Jubileuszowa prac prof Cz. Rzepińskiego (11—18). **GALERIA „ARKADY"** (pl Szczepański 3a): Wyst. mal. J. Świecimskiego (11—18) **MUZ. NARODOWE SUKIENNICE** (Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (Galeria polskiej sztuki do 1764 r.) (10—16). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX w (nieczynne). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28) Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15), niedz (niecz.) **SALON TPSP** (pl Szczepański 4): Wyst. malarstwa S Klimowskiego (10—17) **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al Róż 3): Wystawa malarstwa Stowarzyszenia Plastyków Nieprofesjonalnych Ziemi Krakowskiej (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (11—19), niedz (11—15) **GALERIA:** Wyst akwarel i gwaszy „Kwiaty" autorstwa Romana Hennela (11—18), niedz. (niecz.), **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl. Centralny) **CZYTELNIA:** (10—20), niedziela (niecz.), **GALERIA** (10—20), niedz. (niecz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—15).

MUZEUM REGIONALNE (Myślenice, Sobieskiego 3): Wystawa ludowych kapliczek ze zbiorów Muz w Rabce (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawy: „Eksperymenty młodych rysowników"; „Hafty" M Kaczor (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna całą dobę), udziela inf o dział służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, niedz. — Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19a, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz — Prądnicka 35. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Kopernika 23a. **OKULISTYCZNY:** sob., niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), zgłaszanie (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4) — tel 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14): **Skawińska 8** — tel 66-34-52; **Długa 38** — tel 22-86-77; **Promienistych** — tel 11-87-10. **Ułanów 29a**, tel. 11-53-33

NOWA HUTA: (os. Jagiellońskie 1) — tel 48-56-26, (8—19), gabinet stomatolog (8—14); **(os. Na Skarpie)** — tel 44-19-30; **(os. Złoty Wiek)** — tel. 48-20-70, **(os. Wzgórza Krzesławickie)** — tel 44-57-77 zgłaszanie wizyt domowych — tel 44-17-70

KROWODRZA: (Wójtowska 3) — tel 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog (8—14), **(Rusznikarska 17)** — tel. 33-45-33, **(os. Widok)** — tel 37-07-40, **(al. Krasińskiego 28)** — tel 22-52-66

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) tel 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog (8—14), **(Teligi 8)** — tel 55-40-55. **(Szwedzka 27)** — tel 66-38-72 **(Niemcewicza 27)** — tel 66-12-08, ul **Na Kozłówce**, tel 55-16-11

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14), Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 3a) Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6)

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel 999, zachorowania i przewozy tel 22-38-33. Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2, tel 66-29-80, Prokocim (ul Teligi 6), tel 55-51-90, Lotnisko (Balice) — tel 11-90-29, Nowa Huta, tel 44-22-22 i 44-17-70 Krowodrza tel 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice — tel. 9, Myślenice — tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. Iwanowice 60 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (8—15), niedz. (niecz.).

Dyżury nocne pełnią apteki: Szczepańska 1, Krakowska 1, Ostrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, N. Huta: os. Centrum A i Centrum C

MYŚLENICE (Rynek 10)

SKAWINA (Ogrody 101)

PROSZOWICE (1 Maja 81)

WIELICZKA (Boh Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Sułkowice, Słomniki, Skała

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11): zamawianie wizyt domowych — tel 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.00), niedz.: **PEDIATRYCZNY** (7.30—23.00). **KARDIOLOGICZNY** (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

POMOC DROGOWA PZMot. (al. Planu 6-letniego 154) — tel. 44-17-60 i 44-16-32 (7—22), niedz. (10—18); **(ul. Kawiory 3):** — tel. 37-48-92 i 37-55-75 (7—22), niedz (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al Pokoju 81) — tel 48-00-84 (6—22), niedz. (10—18).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m, czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

4.00 Poranne sygnały 5.05 Rozmait. roln 5.25 Więcej, lepiej, nowocz. 5.30 Poranne sygnały. 8.00 Komun 8.20 Mel. na dzień dobry 8.30 Przegl. prasy. 8.35 Mel na dzień dobry. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.00 Cztery pory roku. 10—10.30 Wiadomości oraz relacja z XIV Plenum KC PZPR. 11.05 Konc przed hejnałem: muz rozr i popul. 11.55 Komun o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata oraz relacja z XIV Plenum KC PZPR. 12.30 Muz. folkl malow 12.45 Roln kwadr 13.00 Komun 13.10 Radio kierowców 13.20 Gra i śpiewa zesp „Country Family". 13.30 Muz. starego Wiednia. 14.00 Wiadomości oraz relacja z XIV Plenum KC PZPR. 14.10 Mag muz „Rytm" 15.55 Radio kierowców. 16.00 Wiadomości oraz relacja z XIV Plenum KC PZPR. 16.10 Problem dnia. 16.15 Katalog wydawn 16.20 Konc życzeń 17.00 Muz i aktualn 17.25 Muz z filmoteki. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Jazz i pios. 19.00 Dziennik oraz relacja z XIV Plenum KC PZPR 19.20 Gra M. Bureš 19.30 Radio — dzieciom: „Supełek" 20.05 W kilku takt., w kilku słów 20.08 Komun. Tot Sport. 20.10 Przy muz. o sporcie 21.00 Komun 21.05 Radiowy tyg kult 21.25 Pół tuzina atrakcji muz. 22.25 Na rockową nutę 22.57 Komun 23.10 Panor. świata 23.25 Zaprosz. do tańca. 0.00 Muzyka nocą

PROGRAM III

UKF 66.89 MHz

9.20 Mała poranna muz. 10.00 Michaił Bułhakow „Mistrz i Małgorzata" — odc. 2 (powt.). 10.30 Złote lata swingu. 11.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie — przegl. tyg. 11.15 Wokół muz latynoskiej. 11.50 „Polska Jagiellonów" — odc. 38 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Statek wdów" - odc. 13 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Wielka nieznana muz portugalska 15.05 Wszystkie drogi prow do Nashville. 15.45 Podróże reporterów 16.00 Zaprasz do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.00 Spróbujcie spojrzeć w gwiazdy. 19.30 Trochę swingu. 19.50 „Polska Jagiellonów" — odc. 39. 20.00 Lista Przebojów Pr. III. 22.05 „24 godz. w 10 minut" i inf. sport 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko": „Oczekujemy poważnej oferty". 22.44 „Zwiędłe liście" — gra Duo Completorium. 23.00 Zaprasz. do Trójki.

PROGRAM IV

na UKF 67.67 MHz oraz na fali śr. 219 m, czyli 1368 KHz

5.30—8.45 Retransm pr. I 8.50 Aktualn. 9.05 NURT — innowacje edukacyjne. 9.30 J angielski 9.45 J francuski. 10.05 Nauczyciel w internacie (NURT) 10.25 „Pigmalion" — komedia G. B Shawa 11.30 J rosyjski. 11.45 Suplement muz. 11.57—13.00 Retransm. pr. I 13.00 Między nami. 13.30—24.00 Retransm pr. I

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Inf., Rady, Propoz. 7.15 Czas i ludzie. 7.30 Muz. w rannych pantoflach 8.00 Komun. 8.30 Moskwa z mel. i pios. 9.00 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Gra Ork. PRiTV w Łodzi. 10.30 „Czerwony Kapturek" — słuch 11.00 Konc przed hejnałem. 12.05 W samo południe 12.45 Śpiewa „Mazowsze" 12.59 Komun. dla górn. 13.00 Przegl tygodn. 13.15 Klasycy operetki: Jan Strauss — syn. 14.00 Mag. Probl Międzynar. 14.25 W kilku takt., w kilku słów. 14.30 W Jezioranach 15.00 Konc. życzeń. 16.00 „Kto jest kto?" — słuch. 17.00 Niedz. wyd. mag. muz. „Rytm". 18.00 Dialogi hist. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Merkuriusz rządowy. 19.30 „Niedźwiedzie przysłowie" — aud. dla dzieci. 19.50 Śladem naszych interw. 20.05 Komun. Tot. Sport. 20.10 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Słynni wirtuozi: T. Dokszicer. 21.35 Giełda płyt. 22.00 Ufo nad „Parnasem" — słuch. 23.00 Inf. sport. 23.25 Konc. bez biletu.

PROGRAM III

8.10 Komu pios. 8.45 Kąty widzenia 9.00 Wariacje na temat. 9.30 Muz. poranek film. 10.00 W stronę kultury. 10.30 Pod dachami Paryża. 11.00 „Burza nadeszła, ster na lewo" — słuch. dok odc 3, 11.30 Odkurzone przeboje 11.50 Bliskie spotk.: „Wszystko już było — Technika". 12.00 Recital K. Gilberta. 12.50 Bliskie spotk.: „Wszystko już było — Moda". 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Urszuli Trawińskiej-Moroz. 14.15 „Głową do przodu" — nowa płyta zesp. Uriah Heep 15.00 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.30 Stare i nowe nagr. Trójkowe. 15.50 Bliskie spotk.: „Wszystko już było — Literatura" 16.00 Dzieła, interpret., nagrania. 17.00 Powiększenia 17.30 Z mojej płytoteki. 18.00 „Obecność" — Graham Greene. 18.31 „Odchodząc" — gra zespół SBB. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 My z drugiej połowy XX w.: „O poezji" 21.20 Muz. portrety: Krzesimir Dębski 22.00 Rozmyślania przed północą: Janusz Osica. 22.10 Muz. misterium Heinricha Bibera. 22.50 Rozmyślania przed północą: Andrzej Wiktor Piotrowski. 23.00 ZAPRASZ. DO TRÓJKI: David Murray na festiwalu Jazz Jambore'83. 23.55 Wierszyki z księgi nonsensu — odc. 1.

PROGRAM IV

8.50 Muz. poważna. 9.00 Transm. Mszy Rzymsko-Katolickiej z Kościoła św Krzyża w Warszawie 10.00 Muz. poważna. 10.10 J. hiszpański. 10.25 J niemiecki. 10.45 J rosyjski 11.00 Mag. Rozgł Harc 11.57—24.00 Retransm pr. I.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia, sem. 1
6.30 TTR — fizyka, sem. 1: Ruch krzywoliniowy
7.00 TTR — fizyka, sem 3: Fale elektromagnetyczne
7.30 TTR — biologia, sem. 3: Genetyka w służbie człowieka
8.25 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka": Wszyscy na start; Aerobic: Zrób to sam; Klub „Pod Krokodylem" oraz film „Czterej pancerni i pies" — odc. 12 pt „Olgierd"
10.30 Historia dramatu polskiego: C. K Norwid „Aktor" reż R Major. Wyst.: R Mickiewicz M Dubrowska, J Żółkowska, A. Piszczatowski, E. Fetting, J Jankowska-Cieślak K Kaczor i in
12.00 Telewizyjny Koncert Życzeń dla honorowych krwiodawców
12.30 Militaria obronność, nowoczesność: Osiągnięcia naukowe WAT
13.00 Estrada Folkloru - Kazimierz 83
13.30 Poradnik rolniczy
14.00 Orient Express — rep film
14.30 Filmy Charlie Chaplina: „Gaz rozweselający" „Charlie strażakiem"
15.15 Dziennik
15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: Setka dla kurażu — kom. radz.
16.45 Z kamerą wśród zwierząt — jaszczurze plemię
17.15 Studio Sport — Puchar Polski w piłce nożnej
18.10 KRONIKA (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Reksio śpiewak"
19.00 „Bez miłości?" — Sylw. aktorki Doroty Stalińskiej
19.30 Dziennik
20.15 „Narzeczone cesarstwa" — odc. 6 ostatni pt „Droga do Hiszpanii" — franc. film fabul
21.10 Leksykon Polskiej Muzyki Rozrywkowej
21.50 Wiadomości sportowe
22.20 „Zawsze po 22" — program reporterów
22.50 Kino Nocne: „Nie zaznasz spokoju" reż. M. Waskowski, wyst.: K. Janczar, J Pacuła, P. Pregowski, R. Faron

PROGRAM II

9.00 NURT: Cywilizacja i kultura współczesna
9.30 NURT: Dydaktyka matematyki
10.00 NURT: Najnowsza historia Polski
10.30 Premiera w „Dwójce". „Narzeczone cesarstwa", odc. 6 ostatni „Droga do Hiszpanii"
11.30 Sobota w „Dwójce" — Czym żyje kraj?
11.45 Nowe prawo o ruchu drogowym
11.55 Magazyn kibiców
13.55 Film dla młodzieży: „Wyspa skarbów", odc. 1 serial prod. radz.
15.00 Wideoteka
15.25 „Powstawanie człowieka", odc. 7 pt. „Idealny mechanizm"
16.15 Gorąca linia — mag. reporterów telewizyjnych
16.45 Zbliżenia: To i owo o filmie
17.20 „Prawa ruchu", odc. 8 pt. „Pomysł" — serial fab. prod. czechosł.
18.20 „Bogowie czterech stron świata": Chrześcijaństwo i dziedzictwo judaizmu
18.50 Nowe prawo o ruchu drogowym
19.00 Telew. klub szachowy
19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.15 Tajemnice starego Krakowa — tajemn. mistrza Wita
20.50 Kwartet skrzypcowy Sibeliusa d-moll op. 47 gra Wadim Brodzki
21.25 Tydzień w polityce — koment. Karol Szyndzielorz
21.35 Kino dla dorosłych: „Panie na zamku Vallas", odc. 5
22.25 Sensacje XX wieku — Psy
22.55 Parada zespołów dixielandowych

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Fale elektromagnetyczne
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Genetyka w służbie człowieka
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" — oraz film z serii „3+1", odc. 12 pt. „Motocross"
10.20 Antena
10.45 „Dzieje zamków", odc. 2 pt. Kamienne sny — zamki Bawarii — franc. film dok.
11.40 Siedem anten
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.25 Dziennikarz, świat, polityka
13.50 Kraj za miastem
14.25 Dla dzieci: „Od przysłowia do przysłowia" — „Kto wody pilnuje — dłużej ją gotuje"
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.15 Dziennik
15.30 „Na odsiecz Wiedniowi" — dokument fabularyz. TP, reż. L. Smolińska i M. Sroka
17.00 Jesienny koncert orkiestry rozrywkowej PRiTV w Katowicach pd. J Miliana
17.30 W starym kinie: „Paryżanka" reż Charlie Chaplin (zrealiz w 1939 r.)
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik
20.15 „Blisko, coraz bliżej", odc. 5 „Wszystko dla syna — 1905 r." — serial hist. TP
21.25 Sportowa niedziela
22.05 Odpowiednie dać rzeczy — słowo Inaugur. spotk. zamkowych Narodowej Rady Kultury

PROGRAM II

8.25 Premiera w „Dwójce": „Blisko, coraz bliżej", odc. 5 „Wszystko dla syna — 1905 r." (wersja dla niesłyszących)
9.40 Czas reformy
10.40 Niedziela w „Dwójce": Czym żyje kraj?
10.50 Wielkie interpretacje Igora Ojstracha: Fr Schubert Fantazja C-dur op 159
11.25 Godzina dla zdrowia
12.25 Wielka gra
13.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko" — w nim filmy: „Minaugkabun — zmierzch królestwa kobiet"; „Niasa — ziemia ludzi"; „Tajemnica powodzenia to lekkie uderzenie"
14.10 Historia muzyki rozrywkowej: Musical
15.00 Moje spotkania z architekturą — gawęda A. Ciborowskiego
15.20 „Czy to się uda?" — śpiewa Lucyna Owsińska
15.45 Jutro poniedziałek — magazyn spraw codziennych
16.15 „Verdi", odc 8 „Boska Aida" — włoski serial biograficzny
17.30 Na scenie II Rzeczypospolitej: „W cieniu Belwederu"
18.00 Wywiad tygodnia
18.15 Magazyn kibiców: Puchar Europy w piłce ręcznej
19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.15 Rysowałaś wiersze moje — wiersze miłosne J. Harasymowicza
20.45 Festiwal Muzyki — Łańcut 83: Kwartet „Varsovia"
21.35 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" odc. 8 pt. Dzięki ci, żelazny kanclerzu"
22.45 Wieczorne serenady

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół Adres redakcji 31 072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji 30 960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI centrala czynna w godz 6–3 nr tel 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI 33 300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 6, II p tel 203 34 33 100 TARNÓW ul. Krakowska 12 tel 56-50 WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

Wydanie A

Nr 36

URODA ZIMĄ

Okres jesiennej szarugi i zimy nie jest korzystny dla naszej skóry; nos czerwienieje, nabłonek warg często jest popękany, a nasza skóra wysuszona przez centralne ogrzewanie. Starajmy się, aby w domu i w pracy — w miejscach, gdzie jest centralne ogrzewanie, stały przynajmniej naczynia z wodą, chociaż idealne byłyby specjalne nawilżacze powietrza.

▲ W zimie należy zwiększyć dzienną dawkę płynów: dobra jest woda mineralna lub przegotowana woda z sokiem cytrynowym i odrobiną miodu.

▲ Twarz należy pielęgnować w szczególny sposób. Skóra każdego człowieka ma naturalną warstwę ochronną: cieńszą przy cerze suchej i normalnej, grubszą przy tłustej.

▲ W czasie mrozów i zimnego wiatru nie należy myć twarzy wodą i mydłem, bo zostałaby ona pozbawiona właśnie tej warstwy ochronnej. Jeśli jest to konieczne dla naszego dobrego samopoczucia, to używamy wody i mydła do twarzy wieczorem, kiedy nie mamy zamiaru już nigdzie wychodzić. Możemy też do tego celu od czasu do czasu używać płatków owsianych. Skórę oczyszczamy przy pomocy mleczka i śmietanki kosmetycznej. Tonik służy dobrze każdej pani, ale proszę na okres chłodów wybierać toniki o jak najmniejszej zawartości alkoholu (Mimi, Aloe) — aby nie powodować odtłuszczania skóry. Znakomite są toniki robione w domu (przepisy na nie podałam w nr. 25 poradnika).

▲ Skóra wymaga ochrony — najlepszy do tego celu będzie krem. W czasie chłodów krem nawilżający stosujemy na noc, natomiast kremy tłuste i półtłuste na dzień. Puder i szminka również pełnią funkcję ochronną.

▲ Osoby o wrażliwych oczach cierpią w zimie na częste łzawienia. Smarujemy skórę powiek kremem pod oczy (tak, by nie dostał się do oczu) i okresowo przyjmujemy witaminę A.

▲ Czerwienienie nosa występuje najczęściej u osób mających rozszerzone naczynia krwionośne albo trądzik różowaty. Zapobiegamy tej kosmetycznej dolegliwości unikając alkoholu i potraw zbyt mocno przyprawionych. W ciągu dnia chronimy nos warstwą tłustego kremu. Oczywiście później nos pokrywamy pudrem.

▲ Na mrozie zwilżamy wargi — łuszczą się, pęka nabłonek warg pod wpływem zimnego wiatru. Na noc smarujemy je tłustym kremem, w dzień malujemy tłustą pomadką, ale bez dodatku perły.

ZMYWACZ ZIOŁOWY

1 łyżeczkę korzenia fiszu, 1 łyżeczkę kwiatu lipowego, 1 łyżeczkę miodu zalewamy szklanką wody i gotujemy pod przykryciem przez 10 minut, następnie odstawiamy na dalsze 10 minut, aby płyn dobrze naciągnął. Odcedzamy i zlewamy do buteleczki. Płyn ten można używać parę dni, przechowując go w chłodnym miejscu i zatykając buteleczkę kawałeczkiem waty.

Płynem tym zmywamy skórę twarzy przez kilka dni, a efekt będzie znakomity.

OKŁADY ZE ŚNIEGU

Niska temperatura umiejętnie stosowana konserwuje nie tylko żywność, ale także urodę. Znane są w historii damy, które na noc kazały ustawiać obok swego łóżka miednice z lodem (pewna dama dworu Ludwika XIV, znana z pięknej cery, generałowa Zajączkowa, która olśniewała mając... dziesiąt lat). My możemy wykorzystać do tego celu opady śniegu. Zabieg trwający osiem minut, daje świetny efekt — wygładza się naskórek, znikają zmarszczki, cera nabiera ślicznego zabarwienia, skóra jędrnieje.

A robi się to tak: Z parapetu zbieramy osiem łyżek śniegu (czystego!) i wsypujemy do serwetki, chwytamy za rogi i formujemy w środku spłaszczoną kulę, którą przykładamy miejsce po miejscu na twarzy i szyi tak długo, aż z serwetki zacznie kapać woda. Zabieg ten stosuje się na twarz pokrytą kremem.

ZACZERWIENIONE I SPIERZCHNIĘTE RĘCE

Najczęściej przyczyną zaczerwienienia czy siności rąk bywa odmrożenie. Znam kilka domowych sposobów leczenia tej dolegliwości:

● **kąpiele rąk w gorącej wodzie odlanej z gotowania ziemniaków**

● **kąpiele rąk w wywarze z drobno pokrojonego selera (średniej wielkości seler gotujemy w litrze wody przez pół godziny)**

● **przemienne kąpiele rąk — gorące i zimne, stosowane przez 15—20 minut.**

Nie należy bezpośrednio po umyciu rąk wychodzić na mroźne powietrze, a po umyciu wcierać nieco kremu w jeszcze wilgotną skórę.

Na noc proponuję ręce nacierać płynem składającym się z 1/4 części gliceryny, 1/4 części amoniaku, 1/4 części soku cytrynowego, 1/4 części wody kolońskiej.

(LE)

Żeby nie kradziono kół zapasowych

Nowoczesność pojmowana jest w Fabryce Samochodów Osobowych nieco opacznie. Oto w trosce o modernizację produkowanego obecnie „fso 1500" zastosowano i w tym pojeździe system otwierania bagażnika przejęty z „poloneza" — pokrywę bagażnika odblokowuje się z wnętrza nadwozia. Może to i wygodne — nie trzeba szukać kluczy, nie zamarza zimą zamek — ale mało bezpieczne.

Niestety, w warunkach braku części zamiennych i ogumienia na rynku, pojazdy narażone są na okradanie. W „polonezie", „fso 1500", w „skodzie" zresztą również, do włamania się do bagażnika wystarczy pokonanie jednego zamka-drzwi, a do pozostałych przestrzeni zamkniętych można się dostać po pociągnięciu za dźwignię.

Po to, by utrudnić złodziejowi włamanie się do bagażnika i kradzież zeń przedmiotu najcenniejszego — koła zapasowego z ogumieniem, właściciele „fso 1500" i „fiatów 125 p" w wersji z otwieraniem bagażnika wewnątrz nadwozia mogą się zabezpieczyć w otwierany kluczem zamek. Jeszcze do niedawna w miejscu montowania zamka było w klapie wgłębienie, teraz jest tam gładka powierzchnia i należy w niej wywiercić otwór. **Skąd wziąć zamek klapy? Najlepiej dopasować zamek klapy bagażnika z samochodu „wartburg 353".** Jest on stosunkowo mocny i dla złodzieja „z okazji" dość skomplikowany do sforsowania (wprawnemu złodziejowi samochodowemu nie oprze się chyba nawet zamek „mercedesa"). Wydatek niewielki, a bezpieczeństwo zapasowego koła wzrasta za komplet (4 szt.) do koła o średnicy 12 cali (126 p.), 30—34,70 dol. USA za komplet o średnicy 13 cali (większość samochodów spotykanych na naszym rynku), 32—37, 40 dol. USA za komplet o średnicy 14 cali („mercedes", „wołga" itp.).

Z innych akcesoriów dostępnych na tym stoisku można nabyć m. in. paski zębate napędu rozrządu np. do „zastavy 1100 p" i „fiata 128" w cenie 6,50 dol. USA, do „poloneza 1500" i „fiata 131 1600" w cenie 5,40 dol. USA. Są też amortyzatory firmy BOGE np. do „VW golfa" przednie — po 13,80 dol. USA/szt., tylne — po 18,70 dol. USA/szt. Za tarczę sprzęgła „mercedesa" trzeba zapłacić 48,80 dol. USA, zaś do „BMW" — 32 dol. USA. Uszczelki pokrywy zaworów do samochodów zachodnich mają ceny od 1,10 do 5,70 dol. USA, natomiast uszczelki pod głowicę kosztują: do „audi 80" — 6,80 dol. USA, do „mercedesa 240 D" — 10,40 dol. USA, do „VW golfa, passata" — 12,10 dol. USA, do 4-cylindrowego silnika „BMW" — 17,10 dol. USA.

Kołpaki niby felgi z elektronu

Wielu właścicieli typowych samochodów w trosce o ich indywidualny wygląd montuje felgi odlewane z elektronu albo przynajmniej ozdobne kołpaki imitujące te felgi. Kołpaki dostępne na rynku krajowym wzbogacone zostały ostatnio ofertą „PEWEXU" za waluty wymienialne i bony. W specjalistycznym stoisku motoryzacyjnym „PEWEXU" w Krakowie przy ul. Szymanowskiego 14 można kupić zestawy kołpaków imitujących felgi elektronowe w cenie 30 dol. USA

podaje po raz 387. WOJCIECH MACHNICKI

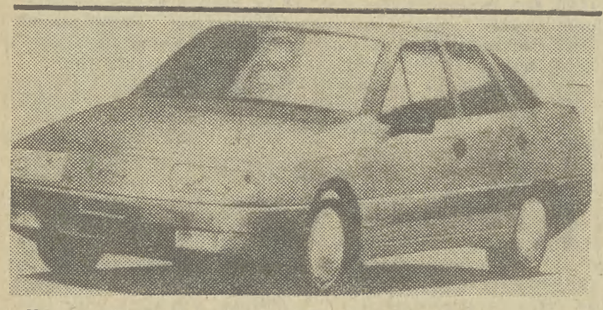

Nowa seria wozów firmy FIAT zapoczątkowana przez „fiata zero" (czyli w seryjnej produkcji „pandę"), poprzez „fiata uno" (seryjnie także „uno", czyli nr 1 w fiatowskiej kolekcji), „fiata duo" (noszącego od niedawnej premiery na targach w Brnie nazwę „regata"), omijając „trójkę" (na razie) dociera do numeru cztery. Prezentowany na rysunku „fiat" (nazwa słowna nie jest jeszcze znana) ma być następcą wozu „fiat argenta", czyli dawniejszego „fiata 132" (w pewnych latach także „p"). Linią nadwozia zbliżony nieco do „forda sierra" (ale taka linia obowiązuje obecnie wśród wozów tej klasy), napędzany ma być silnikiem klasy 2000 ccm. Na rozwiązania konstrukcyjne tego samochodu niemały wpływ wywarli nie tylko konstruktorzy firmy FIAT, lecz również firm LANCIA (współpracującej notabene z FIATEM) oraz szwedzki SAAB (która dla odmiany ma ścisłe kontakty produkcyjne z LANCIĄ). Będzie nowy wóz produkowany jednocześnie w firmach FIAT, LANCIA i SAAB, lecz jednakowy silnik i rozwiązania podwoziowe mają przykrywać... trzy różne nadwozia, zaprojektowane dla odbiorców o różnych gustach!!!

Prawda o śmierci Gracji Patrycji (1)

ODczasu śmiertelnego wypadku księżnej Monaco Gracji Patrycji (13. 09. 1982) nie ustają plotki na ten temat. Niemiecki pisarz Johannes Mario Simmel, który mieszkał 6 lat w Monte Carlo, znał Grację osobiście i darzył ogromnym szacunkiem, odtworzył zdarzenia bezpośrednio przed wypadkiem, prześledził następujące później fakty i opisał je w BUNTE, próbuje odpowiedzieć, co się wówczas naprawdę zdarzyło.

Biała, delikatna, przepiękna suknia balowa z obcisłym stanikiem i szeroką spódnicą do kostek pochodzi z firmy Diora. Suknia leży starannie rozłożona na tylnym siedzeniu brązowego rovera 3500, który właśnie wyprzedził ciężarówkę i wjeżdża z dużą szybkością w niebezpieczny zakręt. Samochód waży 1400 kg. Z przodu siedzą dwie kobiety. Rover nie pokonuje zakrętu, jedzie właściwie prosto, przerywa 35 cm barierkę i spada w 40 m przepaść tuż obok willi „Jean Pierre". Dwie trzecie tej strasznej drogi pokonuje w powietrzu, potem koziołkuje obijając się o drzewa i wreszcie ląduje na dachu w ogrodzie około 4 m od willi. Te dwie kobiety w samochodzie to księżna Monaco Gracja Patrycja — lat 52 i jej 17-letnia córka Stefania.

Nieszczęsny samochód wyleciał z zakrętu o godzinie 10.30 w poniedziałek. Dopiero po kilku godzinach wypowiedziane zostały przez lekarza medycyny prof. Jeana Duplay, szefa Oddziału Neurologicznego Szpitala im. Pasteura w Nicei okrutne słowa: „Jej Książęca Wysokość zmarła" — w 15 minut po odłączeniu sztucznego płuco-serca.

Wtedy, a jeszcze i dzisiaj, prasa brukowa a także całkiem poważne magazyny rozpowszechniały najwymyślniejsze plotki i snuły domysły o tragedii w Monaco, o samym wypadku a także o najbliższych krewnych Gracji Patrycji. Te plotki dotyczyły głównie pytania: kto siedział za kierownicą rovera 3500, jak również przypuszczenia, iż zarówno policji francuskiej jak i firmie angielskiej British Leyland odmówiono zezwolenia na zbadanie samochodu po wypadku. Snuto domysły, że samochód został uszkodzony celowo, że życie prywatne Gracji nie układało się tak znakomicie jak się powszechnie uważa.

JOHANNES MARIO SIMMEL: Postanowiłem położyć kres tym wszystkim plotkom i oszczerstwom. Mieszkałem 6 lat w tym maleńkim państwie i podziwiałem księżną. Gracja Patrycja była piękną, delikatną kobietą. Niewiele znalazłoby się na świecie kobiet takiego formatu. Kochała ludzi i pomagała im zawsze, jeśli tylko mogła. W r. 1958 została prezesem Czerwonego Krzyża w Monaco. Od tego czasu każdego roku organizowała bale, z których dochód przeznaczano na cele dobroczynne. Organizowała także opiekę nad chorymi i niedołężnymi. Z Jej inicjatywy odbywały się także w Monaco Festiwale Sztuki oraz wystawy sztuki nieznanych jeszcze szerzej artystów, malarzy i rzeźbiarzy. Mieli oni w ten sposób ułatwiony start. Nade wszystko kochała dzieci. Według Jej planów przebudowała stary sierociniec, zamieniając go na nowoczesne jasne przedszkole. Swej przyjaciółce Josephinie Baker, która wychowywała kilkoro dzieci różnych ras, słynnej tancerce i pieśniarce podarowała dom i wspomagała ją finansowo. Po śmierci Baker troszczyła się nadal o jej dzieci.

Dzieci, dzieci, dzieci... Poleciła zbudować schronisko dla dzieci Notre Dame de Fatima, w którym pracujący rodzice mogli pozostawiać pod najlepszą opieką swe maleńkie dzieci. Stale rozsyłała paczki dla ubogich z Monaco i okolic. Jeśli w Monaco urodziło się dziecko, wówczas otrzymywało od księżnej list i prezent. Należała do UNICEF i była jedną z współzałożycielek AMADY — organizacji niosącej pomoc dzieciom w cierpieniach, chorym i upośledzonym.

Napisałem kiedyś książkę o dzieciach upośledzonych umysłowo. Kiedy książka została przetłumaczona i dostarczono ją do pałacu, księżna poprosiła mnie do siebie. Długo rozmawiała ze mną o problemie opieki nad najbiedniejszymi. Była autentycznie wzruszona, gdyż w mojej książce znalazła wiele faktów, o których nie wiedziała. Na wniosek Rady Nadzorczej wytwórni filmowej 20th Century Fox, Gracja udała się z angielskim przekładem mojej książki do Hollywood. Chciała spowodować by książka ta została sfilmowana.

GODZINA 7.45 13 WRZEŚNIA 1982.

W letniej rezydencji Roc Agel jedzą śniadanie: książę Rainer, Gracja Patrycja, Albert i Stefania, która zjawiła się z opóźnieniem, bowiem już wcześniej wypiła kawę w towarzystwie księżniczki Antoniny, siostry Rainera. Amerykańskie pismo „National Enquirer" doniosło bezpośrednio po wypadku, że Gracja wsiadła do samochodu „w złości spowodowanej kłótnią z Rainerem" zażywając uprzednio dużą ilość środków uspokajających. Jest to absolutne kłamstwo. O 9.45 kiedy Gracja wyrusza wraz ze Stefanią, Rainer i Albert znajdują się już dawno w pałacu w Monaco — Ville. Książe miał o 9,00 swoje pierwsze terminowe spotkanie, w którym Albert miał brać udział. Oprócz tego księżniczka Antonina potwierdza fakt, iż Gracja Patrycja odjechała w zupełnie spokojnym nastroju — po krótkiej rozmowie z Tomaszem Domingo, szoferem pary książęcej zamieszkałym w Roc Agel.

(D.c.n.)

Oprac JOLANTA HERIAN-ŚLUSARSKA

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

A	B	C	D	E	F	G	H
32	1	39	28	11	7	37	3
8	22	44	33	4	46	48	23
42	25	18	5	36	35	29	45
2	13	12	14	20	15	21	30
19	27	34	43	26	40	31	16
24	47	9	38	10	17	6	41

SZYFROGRAM

R. TRELA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48

Do diagramu górnego wpisać pionowo wyrazy o podanych znaczeniach. Wszystkie litery, przeniesione do diagramu dolnego zgodnie z numeracją utworzą rozwiązanie zadania: myśl Franciszka Karpińskiego.

A. pas płótna do umocowania opatrunku,

B. smaczne nadzienie cukierków z migdałami i orzechami,

C. żołnierz w niewoli,

D. dobytek,

E. część koła, stykająca się z wałem lub osią,

F. uczucie zadowolenia, wesołości,

G. publiczny popis lub wystająca część,

H. więcej niż zazdrość.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 25 XI 1983 r. z dopiskiem na kopercie „Łamigłówka z Agory". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 książek.

Rozwiązanie łamigłówki z nr 216 „GK".

„Ocalona przyroda to ratunek dla ludzkości".

Nagrody otrzymują: **A. Gawęda, W. Śliwiński, M. Sowińska** — Kraków, **W. Szpyrka** — Moszczenica, **J. Sokołowski** — Piwniczna.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 45

POZIOMO: 1. dziejopis na Rusi, 4. palce lizać, 11. szynka w lesie, 12. synonim prędkości, 13. pisał wiersze z powstania 1863 r., jako dramaturg znany głównie z „Kościuszki pod Racławicami", 14. do klęczenia w kącie, 16. sam na sam z przymusu, 17. kwiatek jakby z filcu, 20. dział gramatyki, 22. gołąbek z kapelusza, 24. słabo rozczłonkowany obszar górski, 26 kosztowna, delikatna tkanina, wyrabiana z wydzieliny małży, 28. myśliciel wszechczasów ze Stagiry, 29. wyrobić sobie gruntowny pogląd na sprawę, 30. „dopowiedzenie" na końcu utworu o dalszych losach bohaterów, 31. nosiło hoże dziewcze polskie.

PIONOWO: 2. wywołany określonym bodźcem, 3. nie zna się a zabiera głos, 5. prawnik na etacie w przedsiębiorstwie, 6. z kwiatami a nie ogród, 7. drwiono, że szarżowaliśmy na nie z szablami, 8. brat starszy o minuty, 9. z XIV w. wyborowej piechoty tureckiej, tworzonej z brańców, 10. uchodzi deltą do M. Liguryjskiego, 15. czci go Zakopane, 18. wyrokiem tradycji została najkłótliwszą kobietą, 19. podejrzane indywiduum, 21. zdrobniałe o głowie nie od parady, 23. zajęcie dla dam z dobroczynności, 24. pomieszanie z poplątaniem, 25. cała tańczy, 27. pradziadowie używali do spulchniania gleby.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 25 XI 1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 44". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 1. swoboda, 4. upusty, 11. sens, 12. mumifikacja, 13. gitara, 14. Oskar, 16. Tetmajer, 17. staranie, 20. skarbiec, 22. munsztuk, 24. amper, 26. resort, 28. wywrotowiec, 29. para, 30. czasza, 31. jarmark.

PIONOWO: 2. Bosfor, 3. Dickmann, 5. posag, 6. sanktuarium, 7. namiot, 8. początek, 9. Sumatra, 10. smak, 15. Apassionata, 18. iskrówka, 19. impreza, 21. ambrozja, 23. krocie, 24. anonim, 25. plik, 27. twarz.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43, z dnia 5/6 XI 1983 r. książki otrzymują: **I. Mietelska, S. Kochmański, M. Kraj** — Kraków, **J. Lipka** — Dulowa, **K. Kępa** — Nowy Targ, **S. Czarnecka** — Rabka, **J. Żabicka** — Wieliczka, **W. Karaś** — Jodłownik, **J. Samodor** — Nowy Sącz, **G. Stebakow** — Dębica.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

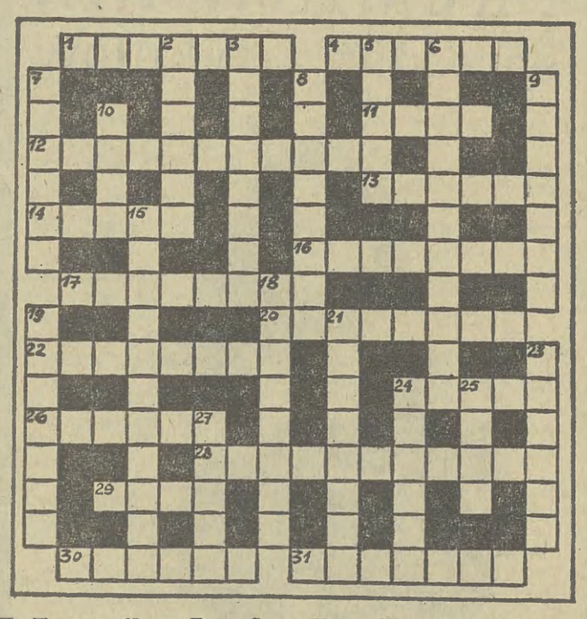

Zderzenia z Temidą

Skok do Austrii

W tej sprawie głupota i naiwność konkurują o lepsze. Czterech młodych chłopców postanowiło szukać przygody i lepszego życia poza granicami kraju. Wybrali Austrię, która miała być pierwszym etapem wiodącym do wspaniałej przyszłości, dużych pieniądzy i wszelkiego innego powodzenia. Wyprawa w ten mityczny świat trwała zaledwie kilka godzin i zakończyła się ujęciem uciekinierów przez funkcjonariuszy czechosłowackiej służby ochrony granic.

Byli junakami hufca OHP w Bielsku-Białej. 19-letni Arkadiusz W. przyjechał tu ze Szczawnicy, jego rówieśnik — Krzysztof W. z Krakowa, a 18-letni Bogdan Sz. z Rusocic, wreszcie Adam S. z dalekiej Czarnej Białostockiej. Praca i nauka szybko jednak im się znudziły i zaczęli wspólnie zastanawiać się nad zmianą swoich losów. Ktoś zgłosił pomysł ucieczki z ojczyzny, pozostali go podchwycili.

Śmieszne były to przygotowania. Wzięli podręczną mapę i linijką wyrysowali, ich zdaniem, najlepszą i najkrótszą drogę do Wiednia. Czwórce nastolatków nie przyszło do głowy, że nie posiadając żadnych kwalifikacji będą mieli trudności z załatwieniem sobie stałego pobytu na Zachodzie. Nie muszę dodawać, że nie znali żadnego obcego języka, a i język ojczysty — sądząc z później sporządzonych pism do prokuratora i sądu — opanowali w stopniu mniej niż dostatecznym. Pisma te roją się od błędów gramatycznych i ortograficznych.

W trakcie wieczornych narad postanowili, że po dotarciu do Austrii zwrócą się do tamtejszych władz o azyl polityczny. Byli pewni, że go natychmiast dostaną, a jeżeli nawet nie natychmiast, to po pewnym czasie. Spędzą tych kilka tygodni lub miesięcy w obozie dla uchodźców, gdzie — o tym byli święcie przekonani — Polacy są traktowani serdecznie i z należytym dla nich szacunkiem...

Można byłoby pominąć te młodzieńcze wyobrażenia o życiu na Zachodzie, gdyby nie dość istotny szczegół. Oto kandydaci na zbiegów politycznych i emigrantów zwierzyli się ze swoich planów człowiekowi dorosłemu i — jak przynajmniej można byłoby sądzić — w pełni odpowiedzialnemu. Księdzu mianowicie. „Ksiądz aprobował nasz zamiar — będzie potem zeznawał jeden z byłych junaków. — Błogosławił nas i mówił, że modlić się będzie za nasze powodzenie. Chyba słabo się modlił, skoro wpadliśmy".

Sprawą sumienia jest taka postawa kapłana nie próbującego odwieść ufających mu młodych ludzi od szaleńczej próby bezkolizyjnego dotarcia do Austrii, nie próbującego wytłumaczyć, że ucieczka zakończyć się może tragicznie. Nie trzeba podróżować po świecie, by wiedzieć, że granica czechosłowacko-austriacka jest solidnie strzeżona i bez posiadania odpowiednich dokumentów przedarcie się do Wiednia jest przedsięwzięciem karkołomnym...

Przewodnikiem wyprawy był Arkadiusz W., który z racji stałego zamieszkania w Szczawnicy znał przygraniczne tereny i podjął się przeprowadzenia kolegów na stronę czechosłowacką. Wyposażeni w prymitywną mapę i jeszcze bardziej prymitywne, odręcznie sporządzone szkice ruszyli z Bielska w tą swoją drogę do wymarzonego, zachodniego świata.

Autobusem dotarli do Szczawnicy, a nazajutrz przeszli linię graniczną. Swoje pierwsze kroki na obcej ziemi skierowali do przygranicznej leśniczówki (ten fakt jest koronnym dowodem rozbrajającej naiwności uciekinierów), by zaproponować gospodarzowi sprzedaż... koron. Leśniczy prośbie odmówił, nie zapomniał jednak zawiadomić swoich władz o przybyciu „turystów" z Polski. Tymi ostatnimi sprawnie zajęli się funkcjonariusze czechosłowackiej służby ochrony granic, aby po przeprowadzeniu wstępnych przesłuchań przekazać zbiegów w ręce władz polskich. Junacy zostali osadzeni w areszcie.

„Chciałem zarobić dużo pieniędzy i łatwiej żyć", „kolega dał mi adres swojego znajomego w Wiedniu, który miał mi pomóc", „byłem podejrzany wspólnie z kolegą o kradzież biżuterii wartości ok. 160 tys. zł i uciekając na Zachód chciałem się pozbyć kłopotów" — to tylko niektóre cytaty z obszernych wyjaśnień, składanych przez podejrzanych w trakcie toczącego się śledztwa. Wyjaśnień obrazujących dość charakterystyczny sposób myślenia części polskiej młodzieży o życiu na Zachodzie, o szansach każdego, który akurat ma ochotę zostać człowiekiem bogatym i w tym celu opuszcza ojczysty kraj.

Historia, którą dziś opowiedziałem jest smutna, tak, jak smutna jest każda naiwność owocująca krokami nierozważnymi i konsekwencjami decydującymi o najbliższych latach amatorów granicznych przygód. Konsekwencje takie zapewne nastąpią, jako że prokurator w skierowanym do Sądu Rejonowego w Nowym Sączu akcie oskarżenia zarzucił podejrzanym, iż: „...działając wspólnie i w porozumieniu, w miejscu do tego nie przeznaczonym, bez wymaganego zezwolenia przekroczyli granicę państwową z Polski do Czechosłowacji". Tak więc ostatnie zdanie w tej sprawie należeć będzie do sądu.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

LISTY DO RAKOWSKIEGO

Fragmenty obszernej korespondencji, która napłynęła po transmitowanym przez telewizję spotkaniu wicepremiera **Mieczysława F. Rakowskiego** z załogą Stoczni Gdańskiej drukuje „TU i TERAZ" zapowiadając ich wydanie książkowe. Z większości wypowiedzi przebija przekonanie, że było to spotkanie historyczne i może ostatnie tego typu.

W tym samym numerze „TiT" wywiad **z Romanem Bratnym** w sposób drapieżny (z pozycji tych wszystkich, którzy pisarzowi mają wiele do zarzucenia m.in., że przez 40 lat było wiele zakrętów historii a Bratny trwa i zawsze oscyluje wokół władzy) prowadzony przez **Ewę Sabelankę.** Odpowiadając na brutalnie postawione pytanie:

CZY JA PISZĘ DO TAKTU WŁADZY?

...Bratny stwierdza: *„Moja aprobata pewnej sytuacji historycznej, zaistniałej nieodwracalnie, w żadnym okresie nie była aprobatą metod sprawowania władzy. W każdym razie wtedy, kiedy te metody budziły sprzeciw (...). Władza się zmienia, a rolnik obrabia glebę, drwal ścina drzewa, piłkarz kopie piłkę, pisarz pisze książki".*

„GRZEBAŁEM W PRZESZŁOŚCI

...a to niebezpieczne zajęcie, bo ludzie mają różną przeszłość" — wyznaje **Stanisław Giza** w wywiadzie udzielonym „PRZEGLĄDOWI TYGODNIOWEMU". S. Giza od 34 roku pracował w Instytucie Badań Najnowszej Historii Polski. Zajmował się tam gromadzeniem i porządkowaniem materiałów dotyczących PPS. Jest autorem licznych opracowań dotyczących PPS i ruchu ludowego. W latach II Rzeczypospolitej miał kontakty z wieloma ludźmi zajmującymi wysokie stanowiska państwowe, był sekretarzem komitetu redakcyjnego wydającego pisma zbiorowe Piłsudskiego.

CZYM JEST DLA MŁODZIEŻY RELIGIA?

Tygodnik Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej „ARGUMENTY" publikuje wyniki badań uzyskane w latach 1977—80 na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, techniką anonimowej ankiety, których celem było określenie postaw światopoglądowych i politycznych młodych ludzi. **„W ocenie postaw maturzystów wobec religii uwidacznia się nierównomierność pomiędzy faktyczną laicyzacją ich świadomości a subiektywnym poczuciem przynależności do wspólnoty wyznaniowej i do religii (...). Dla rozbudzenia religijnego młodzieży istotne znaczenie miały wizyty Jana Pawła II w naszym kraju".** Wyraźnie związać go można także z narastającym w końcu lat siedemdziesiątych kryzysem.

W DŻUNGLI PRAWA I HANDLU

Tygodnik „VETO" **zaprosił doc. dr. hab. Ewę Łętowską** z Instytutu Państwa i Prawa PAN aby pomogła Czytelnikom w zmaganiach z handlem, który czuje się całkiem bezkarny i wmawia ludziom niestworzone rzeczy. **„Zbyt mało docenia się społeczne koszty frustracji — stwierdza E. Łętowska — powodowanej nagminną praktyką lekceważenia konsumentów, systematycznego ich naciągania, opowiadania bajek na temat tego, co rzekomo stanowi prawo."**

CZY DYGAT ZOSTAŁ ZAMORDOWANY?

Sprawa kolaudacji filmu **Ewy Kruk** „Palace-Hotel" (opartego na prozie Stanisława Dygata) stała się znów głośna dzięki telewizyjnemu Pegazowi. (J. Atlas wygłosił sąd, że przykry dla Dygata przebieg obrad Komisji Kolaudacyjnej, a zwłaszcza napastliwe wystąpienie jednego z reżyserów — zdaniem wielu przyjaciół pisarza — stał się przyczyną jego nagłej śmierci). **Michał Misiorny na łamach** „ŻYCIA LITERACKIEGO" polemizuje z tą opinią i z najnowszą książką Tadeusza Konwickiego „Wschody i zachody księżyca" w której sprawa Dygata też znalazła swoje odbicie. Misiorny zasiadał w Komisji Kolaudacyjnej, więc o tyle ciekawy jest jego głos w tej sprawie.